№ 41 PETERSBURG, 12 (24) października 1906 r. ROK V

PRZEDPŁATA

Z przesyłką pocztową w Petersburgu i na prowincyę w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek. 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia w tekście) po 30 kop. Numery pojedyńcze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączanie ogłoszeń po s. 36 od kaid. ark. ogłoss. w 6,000 egz.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i Administracyi: Plac Wielkiego Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów codz. od g. 11—13 rano. Warszawska agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senatorska 36), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" składa się z 32 stronnic.

TREŚĆ N-ru 41.

Artykuł wstępny: O banku ratunkowym dla Poznańskiego. Sprawa pomnika dla Mickiewicza. **Korespondencye „Kraju":** z Pragi, p. *Brata*; z Wiednia, p. *Veraxa*; z Sofji, p. *Jana Grzegorzewskiego*; z Kamieńca, p. *D-ra Antoniego J.*; z Mińska, p. *Mel. Wań.* **Z sądów.**

Z politycznego świata. Kwestya wschodnia. Ostatnie wiadomości. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy. Cholera.

Z Tygodnia. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

Dział ekonomiczny (Przegląd. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrowarstwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się we właściwem miejscu.

Petersburg, 11 października v. s.

⊥ Dla społeczeństwa polskiego niema obecnie sprawy ważniejszej, niema zadania świętszego, jak wytężenie wszystkich usiłowań dla obrony zagrożonej wywłaszczeniem ziemi wielkopolskiej. Z tego stanowiska wychodząc, notujemy i skrzętnie nadal notować będziemy wszelkie objawy walki o byt, którą mieszkańcom starej dzielnicy piastowskiej rząd niemiecki wypowiedział. Niestety, prawdziwy ten jakkolwiek niekrwawy bój „*pro aris et pro focis*", prowadzony był dotąd niezbyt energicznie: gdy niema prawie dnia, żeby ze strony niemieckiej nie trzeba było zaregestrować nowych groźnych postępów, z naszej strony przyjdzie zapewne czekać jeszcze z parę miesięcy, zanim projekt banku ratunkowego wejdzie w wykonanie. Do sporej już litanji ludzi, pozbywających się ziemi polskiej, przybywa obecnie hrabia Józef Mielżyński z Miłosławia, który sprzedał z wolnej ręki majątek Rynsk za cenę 2,200,000 marek, z których 700 tys. otrzymał gotówką. Następnie korespondent «Pos. Ztg.» donosi, że p. Kruszyński, który niedawno jeszcze bardzo energicznie protestował przeciw temu, iżby włość jego Sokolniki nazywano z niemiecka Sokolnik i nawet publicznemi ogłoszeniami starał się zniewolić rząd do uszanowania polskiej nazwy, obecnie sam ofiarował rządowi sprzedaż Sokolnik na kolonizacyę i jak donosi «Gnesener Ztg», sprzedaż tę uskutecznił! Dalej donosi tenże korespondent, że p. Łysakowski ofiarował komisyi kolonizacyjnej sprzedaż wsi Lipa, oraz, że spodziewać się można znacznych ofert ze strony chłopów polskich. Znajdą się naturalnie ludzie miękkiego serca, którzy trudnemi warunkami własności większej w Poznańskiem i wrodzoną nam słabością charakteru, radziby tłómaczyć wszystkie te frymarki niegodne, ale w chwilach ciężkich sumienie narodowe staje się drażliwem, miara wymagań obywatelskich wzrasta, a słabość niemal za zbrodnię poczytaną być musi. Wobec brutalnego okrzyku „*vae victis*" milkną wszelkie względy, znikają okoliczności łagodzące, a jedyna siła, która nam pozostaje, siła presyi moralnej powinna z całą surowością nad głowami winnych zaciężyć.

Jeżeli jednak w danych warunkach uznajemy słuszność systemu moralnego «boycottowania», to z tem większą usilnością winniśmy zalecać konieczność pracy dodatniej dla obrony bytu. Jednym ze środków skutecznej obrony banku ratunkowego jest właśnie sprawa, która długo ze szpalt dziennikarskich i narad «buchmanowskich» nie mogła przejść w sferę czynu. Przytem naturalnie nie brakowało i wzajemnych rekryminacyj i zwalania winy na drugich. Organa wielkopolskie wyrzucały innym dzielnicom obojętność, odwrotnie mieszkańców Poznańskiego i Prus dotykał zarzut braku inicyatywy i nawet pewnego niedołęztwa. Rzekomym powodem zwlekania były, zdaniem jednego z pism warszawskich, rozmaite kwestye osobiste, z których Wielkopolska długo wybrnąć nie umiała. Trudno jednak uwierzyć, aby manja sejmikowania była tak głęboko zakorzenioną w charakterze polskim, byśmy na tonącym okręcie spierali się o wybór kapitana. Wolimy raczej z «Czasem» przypuszczać, że wpływało tutaj uczucie własnej niemocy i przeświadczenie o potędze wrogiego nam rządu. Bo niełatwo wśród ciężkich warunków bytu obronić się zniechęceniu i pesymizmowi, niełatwo walkę podjąć a rąk nie opuszczać, gdy się zna olbrzymie siły przeciwnika. Wreszcie dnia 3 (15) b. m. «słowo, jak twierdzą «Dz. Pozn.» i «Kur. Pozn.», stało się czynem» i po długich obradach, które zgromadziły czoło ziemian i inteligencyi z Poznańskiego, postanowiono założyć bank z kapitałem 10 miljonów w akcyach po 1,000 marek. Tymczasowo jednak ograniczono kapitał zakładowy do trzech miljonów, płatnych w czterech ratach. Przyszła instytucya ma nosić nazwę „*Bank ziemski w Poznaniu*" i zadaniem jej będzie przedewszystkiem uzyskanie kredytu tańszego, regulowanie hypotek, wreszcie pośredniczenie przy nabywaniu dzierżawienia i parcelacyi dóbr ziemskich. Celem wykonania powyższej uchwały i ułożenia statutu wybrano komisyę specyalną, która po ukończeniu prac przygotowawczych wyda odezwę, zapraszającą do rozebrania akcyj i wszelkie kroki, potrzebne do ukonstytuowania banku poczyni. Wprawdzie od wybrania komisyi do ocalenia chociażby jednego majątku polskiego droga jeszcze daleka i o «czynach» mówić przedwcześnie, ale wobec zwyczajnych w stosunkach naszych trudności, z jakiemi każda idea w ciało się przyobleka, w uchwałach wielkopolskich widzieć należy objaw pocieszający i dowód, że sprawa na dobrej znajduje się drodze. Instytucya przyszła będzie przedewszystkiem ogólno-narodową, chodzi bowiem o utrzymanie ziemi dla narodu, a nie dla klas i stanów społecznych lub poszczególnych jednostek i ta właśnie cecha nadaje jej charakter sympatyczny i potęgę moralną. Nadto przyszły statut, o ile sądzić można, wyłącza bardzo słusznie działalność filantropijną i nada przyszłej instytucyi jaknajracyonalniejsze podstawy finansowe. W walce o byt unikać bowiem należy czułostkowości. W czasach panowania kapitalizmu i jego ideałów, w czasach biedy powszechnej i «siedmiu lat głodnych», przeceniać znaczenie i wpływ idei ofiary i powszechnego zaparcia się byłoby szlachetną naiwnością, po której zostałoby może potomkom naszym godło, że „*sic itur ad astra*", ale zabrakłoby dla nich ziemi polskiej. Słusznie więc grono ziemian poznańskich dąży do utworzenia instytucyi, która zapewniłaby akcyonaryuszom pewne, chociaż umiarkowane zyski i o ile możności unikała strat nieprodukcyjnych. Kapitałów u nas nie brak. Kierownikiem banku może być tylko człowiek fachowy, utworzenie jednak pewnej rady nadzorczej, niejako komitetu zaufania publicznego, złożonego z ludzi znanych ze swego patryotyzmu i uczciwości nieposzlakowanej oraz finansowo odpowiedzialnych, wydaje się nam koniecznem.

Co do skuteczności działania banku ratunkowego pozostajemy na stanowisku poprzedniem: jak uważaliśmy optymizm w tej kwestyi za nieuzasadniony, tak również nie możemy się zgodzić ze zdaniem korespondenta do «Kur. Pozn.», który twierdzi, że pomimo wszelkich wysiłków pół miljona morgów ziemi polskiej w samem Księztwie skazane są na sprzedaż. Autor igra z cyframi, które dowolnie tłómaczy; na zasadzie przypuszczalnego deficytu w dochodach z majątków ziemskich wnioskuje on o konieczności sprzedaży, zastosowawszy jednak jego metodę, z łatwością się przekonamy, że owa niby konieczna sprzedaż bynajmniej deficytu nie usuwa, że zatem nie pół miljona morgów, lecz cały obszar ziemi ojczystej z rąk się nam wyśliznąć musi. A wniosek taki brzmi już paradoksalnie, ponieważ nie jest znów tak źle, aby wysiłki całego społeczeństwa polskiego na nic się nie zdały. Jeżeli jednak wierzymy w skuteczność, a przynajmniej możebność walki, nie łudzimy się bynajmniej co do trudności zadania. Podjąć jednak rzuconą nam rękawicę koniecznie potrzeba. Walka z olbrzymem pruskim będzie ciężką, długą i wyczerpującą, prowadzić ją wszakże należy, bo jest to nietylko jedyną obroną naszej spuścizny, ale zarazem egzaminem naszej dojrzałości społecznej, świadectwem żywotności i kamieniem probierczym naszych ideałów. Toczyć ją będziemy, skupiając się pod własnym sztandarem. Nie wierzymy, aby jedyną drogą do celów narodowych, jedynym środkiem do rozstrzygnięcia zadań społecznych były «krew i żelazo», ale, jeżeli właśnie kiedy, to teraz trzeba nam tego dowieść. Dziś chwila po temu, aby czynnie złożyć dowód, że stare nasze hasło «kochajmy się» nie jest tylko pustym dźwiękiem, że miłość ziemi ojczystej i uczucie solidarności narodowej nie jest tylko czczym wyrazem, bo umieją się wcielić w czyny. «*Viribus unitis*» — powiada «Czas—niech wystąpi społeczeństwo, «*viribus unitis*» niech wystąpią rodziny, a

potrzebna na początek suma trzech miljonów zbierze się niedługo. Nie o ofiarę tu chodzi, lecz o spełnienie obowiązku, a przecież poczucie obowiązku pono jeszcze wśród nas nie zagasło». Sądzimy, że nie myli się organ krakowski i przekonanie to podzielają wszystkie pisma polskie, podnosząc dobitnie charakter moralny ofiar dotychczasowych. I tak «Dzien. Pozn.», z powodu ogłoszonej w 38 N-rze «Kraju» ofiary 10 tys. marek powiada:

«Nie jesteśmy doprawdy bezmyślnymi optymistami, jakimiś sangwinikami, którychby pierwsze lepsze błędne światełko kusiło uważać trzęsawisko za pewny grunt. Wiemy bardzo dobrze, ceniąc i wielbiąc indywidualną ofiarność i osobistą zasługę przezacnego człowieka, że 10 tysiącami marek, nadpływających nam zkądinąd ziemi naszej nie ocalimy. Jest nam jednakże ten fakt niezrównanej, nieobliczonej wagi pod względem swego znaczenia moralnego, jako symptom panującego dla ocalenia ziemi naszej interesu».

—§— Zabagniona nie mniej od bulgarskiej sprawa pomnika dla Mickiewicza posunęła się o tyle, że uchwalono ogłoszenie nowego konkursu, a władza wykonawcza przeszła od instytucyi kolegjalnej do rąk dyktatora z dość szerokim zakresem kompetencyi. Na posiedzeniu komitetu w d. 11 b. m. zapadła uchwała, mocą której projekt Matejki zbyto komplementem, termin nowego konkursu oznaczono na dzień 1 września 1887 r., a wykonanie tej uchwały, zwołanie *jury*, ostateczne wzniesienie pomnika i dyspozycyę funduszów powierzono marszałkowi Zyblikiewiczowi. Komitet może być zwoływanym wedle uznania d-ra Zyblikiewicza, który mu winien złożyć rachunki. Ze sprawozdania zaś komitetu wykonawczego okazało się: że rozpowszechnienie w reprodukcyach modeli, wypracowanych pod kierunkiem Matejki, natrafiło na trudności z powodu braku światła w sali, gdzie się znajdowały; że podług kosztorysu robót, ułożonego przez p. Prylińskiego, oraz ofert, nadesłanych przez firmy zagraniczne, koszt pomnika wyniesie sumę złr. 77,290, a wreszcie, że z funduszu pomnikowego wyasygnowano wykonawcom modelu Matejki p. Teodorowi Rygierowi złr. 4,560 i p. Waleremu Gadomskiemu złr. 3,040. Fundusz budowy wynosi obecnie 108,753 guldenów.

Przeciwko powierzeniu dalszych losów pomnika w energiczne ręce marszałka Zyblikiewicza protestować nie będziemy, chociaż on to wpadł na niefortunny pomysł powierzenia sprawy modelu Matejce. Przyszłość pokaże, czy ta druga dyktatura administracyjna wyda lepsze owoce, aniżeli owa artystyczna. Nie możemy jednak podzielać zdania członka komitetu p. St. Koźmiana, który dowodził, iż krok komitetu jest aktem siły. Przeciwnie, jak każda abdykacya, jest on świadectwem niemocy.

Co tej niemocy było przyczyną, czy brak organizującego ducha wśród członków komitetu, czy nieumiejętność odgadywania idei i pragnień ogółu, czy wreszcie zatęchła atmosfera stosunków galicyjskich, wytworzona przez koteryjne względy z jednej a zbyt skwapliwe zarzucanie złej wiary z drugiej strony, również już dzisiaj roztrząsać nie pora. Nad niefortunną działalnością komitetu stawiamy na teraz krzyżyk i oczekiwać będziemy akcyi «pełnomocnego komisarza», który, ufamy, potrafi stanąć na wysokości zadania. Być też może, że tym razem natchnienie lepiej dopisze naszym artystom, którzy z nieudanych konkursów tyle przynajmniej wynieśli korzyści, że zobaczyli jak tworzyć... nie należy.

Natomiast nie wydaje nam się stosowną myśl podniesiona z inicyatywy warszawskich członków komitetu, aby pewną kwotę z funduszu pomnikowego przeznaczyć na zakupno od p. Wł. Mickiewicza pozostałych dzieł jego ojca. Ani komitet, ani wybrany z jego łona dyktator nie ma prawa zmieniać pierwotnej myśli ofiarodawców, którzy ofiary swoje składali wyłącznie na postawienie pomnika. Kto wie, jakie koleje nieszczęśliwa ta sprawa przechodzić jeszcze będzie, a i tak dość już wydano na niefortunne próby. Co najwyżej, może być mowa o użyciu reszty funduszów, jaka pozostanie po wystawieniu pomnika. Przedewszystkiem jednak z funduszów zebranych na pomnik, pomnik stanąć musi.

Korespondencye „Kraju".

Praga czeska, 9 paźdz. n. s.

Nieco o wewnętrznem położeniu. Rozmowa z d-rem Edwardem Gregrem. Rokowania ugodowe i ich chwilowe rozbicie.

Optymiści wiedeńscy utrzymują zgodnie, że położenie wewnętrzne uległo znacznemu polepszeniu. Twierdzenie to opiera się na fakcie, że przewódcy prawicy uznali za potrzebne utrzymać solidarność pomiędzy stronnictwami większości parlamentarnej z jednej, a harmonję pomiędzy większością i gabinetem z drugiej strony. W istocie rzeczy posiada to wszystko na razie tylko teoretyczną wartość, praktyczne zaś skutki są tylko te, że przywrócono znośne stosunki, które jednakowoż muszą jeszcze przejść niejednę próbę ogniową. Pomiędzy czechami a rządem nastąpiło istotnie pewne zbliżenie, objawiające się w znacznej redukcyi żądań czeskich, odnoszących się do ugody z Węgrami, za co rząd odwzajemniając się dał czechom koncesyę w formie dodatku do rozporządzenia językowego, na mocy którego odtąd język czeski będzie i w wewnętrznej służbie sądów czeskich i morawskich używanym. Nie da się zaprzeczyć, że ten nowy nabytek językowy posiada dla czechów niemałą wartość, stanowiąc przełom w wyłączności języka niemieckiego jako urzędowego w Czechach. Pod wpływem nowego rozporządzenia upadł zupełnie konflikt pomiędzy czechami a ministrem oświaty z powodu zamknięcia dwóch czeskich gimnazyów na Morawie, konflikt grożący niebezpiecznym wybuchem. Klub czeski przygotował był już bardzo ostrą interpelacyę do ministra oświaty, którą naturalnie teraz złożył do kosza.

Starałem się o stosunkach czeskich zasięgnąć informacyi u znakomitego posła czeskiego d-ra Edwarda Gregra, który mi je uprzejmie udzielił. Rozmowa nasza rozpoczęła się od nawiązania do *interview*'u podanego przez pruskiego korespondenta «Dziennika Poznańskiego». Poseł czeski wyraził ubolewanie, że wspomniany korespondent bardzo niedokładnie a nawet mylnie reprodukował jego zapatrywania się na stosunki słowiańskie, co go też zmusiło do wystąpienia ze sprostowaniem.

—Teraz jest czas taki—rzekł dr. Gregr,—że bardzo niechętnie dotykam tych stosunków. Rozdrażnienie jest tego rodzaju, iż każde słowo rozmaicie bywa wykładanem i daje powód do niemiłych nieporozumień. Wolę przeto na razie o tem nie mówić.

Przechodząc do stosunków parlamentarnych, skonstatował dr. Gregr znaczne polepszenie sytuacyi, chociaż przyznał, że trudno przypisywać ministrowi oświaty p. Gautschowi dobrą wolę, jeżeli on z taką skwapliwością podchwytuje najmniejsze nawet usterki formalistyczne, kując z tego tendencyjnie broń przeciw szkołom czeskim, jak tego właśnie dowodzi sprawa gimnazyum czeskiego w Kromieryżu.

Zapytałem d-ra Gregra, jak się zapatruje na trwałość solidarności prawicy.

—Ja nie widzę—odparł—powodu, dla czegoby prawica nie miała solidarnie postępować. Wszak jedno stronnictwo nie sprzeciwia się bynajmniej zadaniom drugiego, a jeżeli bywają jakie nieporozumienia, to te pochodzą głównie z braku wspólnego programu, który przecież raz należałoby już ułożyć. Żądania poszczególnych stronnictw są wiadome, a nie są one tego rodzaju, ażeby prawica miała się im sprzeciwiać. Wiemy jakie są postulaty koła polskiego, mianowicie: regulacya rzek galicyjskich, załatwienie długu indemnizacyjnego, utworzenie fakultetu medycznego we Lwowie i t. p. Godzimy się na to wszystko jaknajchętniej, a i konserwatyści niemieccy nie stawialiby żadnych przeszkód, jeżeliby tylko, jak mówiłem, sformułowano dokładnie wszystkie zadania w formie programu i takowe przedłożono wprzód do aprobaty całej prawicy, a następnie uczyniono go przedmiotem rokowań z rządem. Z tej ostatniej strony będą się zawsze przedstawiać trudności, które jednakowoż znacznie zmaleją, jeżeli cała prawica będzie konsekwentnie i solidarnie popierała na podstawie programu wszystkie poszczególne żądania.

Zrobiłem uwagę, że żądania niemieckich konserwatystów mogłyby stanowić nieprzezwyciężone trudności.

—I tego nie widzę—rzekł dr. Gregr—niemieccy klerykaliści żądają reformy szkół ludowych w kierunku wyznaniowym i utworzenia chłopskich fidei-komisów. Gdyby prawica i rząd traktowały te ich zdania w duchu prawdziwie autonomistycznym, wówczas możnaby im łatwo zadośćuczynić. Niechajby tylko poruczono sejmom krajowym rozstrzygnięcie w tych sprawach, wówczas w niektórych tylko niemieckich krajach alpejskich, gdzie klerykaliści tworzą większości sejmowe, wprowadzonoby w życie żądane przez nich reformy. Nasze szkoły i stosunki wogóle pozostałyby nietkniętemi, a co nas lub Galicyę obchodzi, jakie sobie reprezentacya krajowa w Salzburgu lub górnej Austryi urządza szkoły ludowe, zwłaszcza, że szkoły ludowe należą bez zaprzeczenia do jej kompetencyi.

Dotknąłem toczących się rokowań o ugodę z Węgrami.

— Nie sądzę—mówił dr. Gregr—żeby żądania czeskie w sprawie bankowej i restytucyi podatku cukrowego mogły tworzyć trudności lub też były nie do przyjęcia. Żądania nasze w sprawie bankowej są minimalne i streszczają się w trzech punktach: pomnożenie filij banku w Czechach, co też w większej części i tak już dokonano; dobieranie do grona cenzorów w równej części czechów i niemców, czego dotychczas nie było, gdyż niemcy posiadali stanowczą przewagę, którą też przy udzielaniu kredytów na swoję korzyść używali; ostatecznie umieszczenie na papierowych znakach pieniężnych napisów we wszystkich austryackich językach, podobnie jak to bywało dawniej. Ostatnie żądanie, podyktowane potroszę ambicyą jest najsłuszniejsze, ponieważ już sama dyskrecya wymaga, żeby ten, który przyjmuje zamiast pełnej waluty papierową cedułę, mógł w swoim własnym języku odczytać, jaki walor ta ceduła posiada. Zresztą węgrów sprawa ta wcale nie obchodzi, gdyż napisy nieniemieckie mogą być umieszczone tylko na austryackiej stronie banknotów, podczas kiedy węgierska strona, z wyłącznie węgierskim tekstem pozostaje naszym zalitawskim sąsiadom jak dotąd do dyspozycyi. W sprawie restytucyi podatków chodzi o podniesienie kontyngensu o cztery miljony; jest to konieczny postulat ekonomiczny królestwa czeskiego, bez różnicy, że się tak wyrażę, narodowości, zarówno bowiem w sprawie tej są czesi jak i niemcy interesowani.

Na tem zakończyłem rozmowę moję z d-rem Gregrem.

Brat.

Wiedeń, 15 października n. s.

Historya tygodnia. Uspokojenie. Pomysł Plenera. Krętactwa stronnictwa ultra-niemieckiego. Stosunki finansowe. Podwójna gra p. Dunajewskiego. Spisek anarchistów.

Oddawna zowią Austryę, mianowicie w sferach parlamentarnych, krajem nieprawdopodobieństw, i niestety bardzo często dziwaczne zdarzenia, niesłychane zwroty sytuacyi i nielogiczne rozwiązania spraw, usprawiedliwiają to twierdzenie. To co się od otwarcia rady państwa, t. j. od tygodnia dzieje, zdaje się nanowo potwierdzać mniemanie, iż u nas niespodzianki są regułą, a następstwa kon-

sekwentne, dające się przepowiedzieć, rzadkim wyjątkiem. Dnia 29 września dla najśmielszych optymistów sytuacya zdawała się być taką: «Ministeryum na stałą większość dalej liczyć nie może, zgoda między frakcyami prawicy mocno zachwiana, przeto akcya lewicy celem odzyskania steru rządu bądź przez obalenie teraźniejszego gabinetu, bądź przez dalsze uzupełnienie go w duchu centralistycznym, bezzwłocznie rozpocząć się musi. Stanowisko Dunajewskiego podkopane, ustąpienie jego prawdopodobne, Koło polskie rozdarte, zaufanie do Grocholskiego zachwiane, nowe kombinacye możliwe».

Z tej prognozy nic lub prawie nic się nie spełniło i wcale nie skutkiem nowego niespodzianego zdarzenia, nie z powodu wystąpienia nowego czynnika, ale cicho, spokojnie, bez widomych powodów, spójnia między frakcyami dopiero co waśnią rozdartemi przywrócona, karność klerykałów lepsza niż przed ustąpieniem Alfreda Liechtensteina, wrzaskliwe skargi i pretensye czechów uciszone, lewica bezczynna i w śmiesznie drobnostkowej opozycyjce pogrążona, nareszcie koło polskie bardziej zwarte, mameluckie i staremu przewodnikowi ślepiej oddane niż kiedykolwiek.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu izby poselskiej klub niemiecko-austryacki, czyli część przeważna i poważna lewicy, dowiódł swem postępowaniem, że rozstrzygającej doniosłości położenia nie pojmuje, nie uważa się za stronnictwo, które dziś już za pomocą żywiołów przyjaznych w ministeryum, a jutro przez obalenie całego ministeryum, do steru dostać się może. Wystąpił bowiem ten klub z interpelacyą o dzienniczek oficyalny, w Morawji, w języku czeskim wychodzący. To odgrzewanie drobnych sporów narodowościowych z tak błahego powodu zrobiło wrażenie prawie śmieszne i w każdym razie bardzo niekorzystnie świadczy o politycznym zmyśle mężów, kierujących w tym klubie, z których Herbst wiekiem i słabością złamany, Plener niesympatyczny i izolowany, Chlumecky dla swego umiarkowania innym podejrzany, Sturm nareszcie niemożliwy jako widomy oficyalny szef stronnictwa, dla swej przeszłości, a mianowicie roli, jaką odgrywał w roku 1873 w skrachowanych bankach.

Ale następnie ta główna frakcya lewicy uczyniła krok daleko ważniejszy, jeszcze silniej świadczący, że lewicą nie sądzi, że jest w przededniu powtórnego objęcia władzy: wniosek utworzenia izb robotniczych (26) z reprezentacyą 9 członków w radzie państwa. Jest to pomysł Plenera, w swych szczegółach dość dziwaczny, dążący do wytworzenia silnego organizmu dla wygłoszenia i obrony interesów robotników; zamiast powszechnego prawa głosowania, którego się robotnicy domagają, ofiarują im pewną wymierzoną reprezentacyę w ramach zbutwiałej, dziś w Europie nigdzie więcej nie istniejącej, austryackiej ordynacyi wyborczej, na kuryach i odosobnieniu warstw społecznych polegającej. Dla stronnictwa opozycyjnego *quand même*, które w dalekiej przyszłości nie ma innego widoku, prócz skutecznej, a dla przeciwników dotkliwej opozycyi, taki wniosek, o którym zgóry wiedzieć można, że tylko projektem zostanie, jest zręcznym krokiem w walce lewicy z prawicą o sympatye ludu. Dla opozycyi zaś, która ma jakąkolwiek nadzieję dojścia blizkiego do władzy, taki projekt może się stać strasznym ambarasem, w chwili, gdy jaka taka konsekwencya i uczciwość każe go na seryo wykonać. Rzeczywiste wyznaczenie robotnikom oficyalnej roli w życiu parlamentarnem sprzeciwia się wszelkim tendencyom lewicy i w jej gronie musiałoby natrafić na zaciętszą opozycyę niż u prawicy.

Cała rzecz musi być tedy uważaną jedynie za komedyę, aby sobie tanim kosztem zdobyć popularność, aby dyskredytować prawicę, zmuszoną do odrzucenia projektu, za prosty manewr taktyki stronniczej. Śmiałe podjęcie, nawet rozszerzenie tego wniosku przez prawicę, miałoby niechybny skutek cofnięcia się a przeto skompromitowania lewicy. Lecz jeden tylko ks. Aloizy Liechtenstein byłby gotów do proponowania i zrobienia tego kroku, który przez Hohenwarta, a jeszcze więcej przez Grocholskiego, zostałby w pierwszem stadyum w obradach komitetu wykonawczego 17-tu, na zawsze pogrzebany.

Jeżeli klub niemiecko-austryacki w swych interpelacyach i wnioskach nie wzniósł się do wysokości stronnictwa pewnego swej przyszłości i pozostał wierny taktyce szykany parlamentarnej, to natomiast klub niemiecki stawiąc swą interpelacyę: czy też alians austryacko-niemiecki nie doznał najmniejszego uszczerbku—został wierny swym tradycyom i znów tak się zamanifestował, jak to od tego grona, reprezentującego więcej państwo niemieckie i jego interesy, aniżeli Austryę—spodziewać się należało. Stylizacya tego zapytania, wygłoszonego ze zwykłą emfazą przez przewodniczącego klubu d-ra Heilsberga, uderza naiwną szczerością, z jaką klub przyznaje się do tego, czego właściwie chce: nie alians z państwem niemieckiem, oparty na równych prawach i obowiązkach, ale poddanie się Austryi absolutne, bezwzględne wszelkim zamysłom i wymaganiom potężnego sąsiada. Poseł Heilsberg bowiem nie żądał wyjaśnienia, czyli rząd niemiecki popiera interesy Austryi na półwyspie Bałkańskim, czy w sprawach ekonomicznych, cłach, taryfach i t. p., nareszcie zwolni żelazne kleszcze, w których od lat kilku trzyma austryacki handel, austryackie rolnictwo; nie, on tylko chce wiedzieć, pragnie i wyraźnie ministrowi prezesowi w usta wkłada, że oficyalny sojusz niem.-austr. pomimo takiego postępowania Niemiec, pomimo wydalania tysięcy spokojnych poddanych austryackich, istnieje i z wszelką starannością i lubością przez rząd austryacki jest strzeżonym. Ton impertynencki, nawet groźny dzienników niemieckich półurzędowych względem Austryi, ich oświadczenie, że młode silne państwo niemieckie dla «austryackich zachcianek» nie myśli się angażować, to wszystko tym lojalnym patryotom nie zawadza, byle oficyalnie skonstatowano, że i takie przymierze niemiecko-austryackie jest pożądane. Otóż hr. Taaffe zadośćuczynił gorącym życzeniom d-ra Heilsberga i towarzyszy i uroczyście, jasno i jak zwykle gromkim głosem, oświadczył, że przymierze niem.-austr. bynajmniej nie ucierpiało na zdrowiu i nadal jak dotąd będzie nas politycznie i ekonomicznie uszczęśliwiać. Niewdzięczny Heilsberg, takiem echem jeszcze nie zadowolony, zażądał dyskusyi nad tą odpowiedzią, co zawsze wierna i usłużna prawica (*ad hoc* przez prezesa izby poufnie do wczesnego jawienia się na posiedzenie wezwana) odrzuciła. O tem oświadczeniu Taaffego, zarówno jak o odpowiedzi Tissy w parlamencie węgierskim rzec można, że wielce zadawalniającem, uspokajającem i pięknem się wydać może pod jednym warunkiem: jeżeli się w tej samej chwili zapomni w zupełności o wszystkiem, co się od 2 miesięcy widziało i czytało. Bez takiej kąpieli w politycznej Lecie, przemówienia te tracą cokolwiek na doniosłości i schodzą do rzędu potroszę przymusowych akademicznych popisów.

Szczęściem dla Austryi, klub niemiecki i jego wstrętny organ, prowokacyjna «Deutsche Zeitung», nie reprezentuje poważnej mniejszości. Jedynie niemcy w północno-zachodnich Czechach, popchnięci utratą hegemonji w kraju i walką narodowościową do skrajnych zapatrywań i kilka okręgów styryjskich, których prusofilizm jest dość zagadkowy, stoi za osobistościami takiej miernoty jak dr. Heilsberg i dr. Friedjung, podczas gdy w szerokich kołach myślących w stolicy państwa spostrzegamy w ostatnich latach potężny zwrot opinji co do polityki kanclerza niemieckiego i pożytku przymierza niem.-austryackiego. Słyszałem nawet z ust męża, temu lat kilka jeszcze najsilniejszym szowinizmem niemieckim tchnącego, to znaczące przyznanie, że zwycięztwo Niemiec nad Francyą stało się tryumfem wstecznych i barbarzyńskich prądów. Trochę mniej sławy niemieckiej byłoby zachowało światu trochę więcej swobody.

Lecz wracajmy do pomyślnego obrotu pozornego przesilenia parlamentarnego. Przebieg jego w szczegółach mało znany i nie wymieniają, jakie ręce naprawiły i nanowo poruszyły kółka i sprężyny nadwerężonego mechanizmu prawicy. Mówią o hr. Henryku Clam-Martinitz, który pomimo ciężkiej choroby szpiku pacierzowego, wrócił i wzburzone fale klubu czeskiego miał nieznanym dotąd olejem uspokoić. Faktem jest, że klub czeski dziwnie się uspokoił: w sprawie bankowej o osobnym kontyngensie dotacyi dla Czech już nie mówi i w sprawie podatku cukrowniczego z tonu spuścił i pierwotnej wygórowanej burty restytucyjnej już nie stawia jako ultimatum. Na to niezawodnie wpłynąć musiało świeżo ogłoszone sprawozdanie z wpływu podatków konsumcyjnych w r. 1885, które najkategoryczniej kłam zadało przesadzonym twierdzeniom o upadku przemysłu i z nim połączonego rolnictwa.

Wszystkie podatki konsumcyjne w Przedlitawji przyniosły w r. 1885—90,639,000 złr., czyli o 2,348,000 złr. lub 2,5% więcej niż w roku poprzednim. Jedynie piwo, które jednak w poprzednich latach wykazało bardzo znaczne zwyżki, opłaciło w r. 1885 o 249,000 złr. mniej. Natomiast podatek od wina wzmógł się o 41,000 złr., podatek od mięsa o 134,000 złr., *podatek od cukru* o 138,000 złr. podatek od drożdży prasowanych o 391,000 złr. (czyli o 250%), podatek od nafty o 367,000 złr. (1,872,000 złr. przeciw 1,506,000), nareszcie podatek gorzelniany od wódki przyniósł o 1,338,000 złr., czyli o 16% więcej. Wykazy węgierskie, szczególnie co do nafty i wódki, są jeszcze korzystniejsze. Węgrom w r. 1885 nafta o 1,286,000 złr., a wódka o 2,348,000 złr. więcej przyniosły niż w roku poprzednim. Z tych wykazów pokazuje się niezaprzeczenie, że przesilenie w cukrownictwie (w ogóle nie tak groźne, jak je przedstawiono, bo największy deficyt w podatku od cukru wynosił niespełna 10%) dotąd nie wzmaga się, że zatem o zagrożonej uprawie buraków, o której ciągle prawiono, mowy być nie może. Dalej dowodzą te wykazy, że nowy podatek gorzelniany, o którym twierdzono, że rolniczym gorzelniom wyrządza wielką szkodę bez znacznej korzyści dla skarbu państwa, fiskalnie przynajmniej da się usprawiedliwić. P. minister skarbu może zatem wskazać na ten wynik, jako na dowód, że pomysł jego zmiany podatku od wódki—dla skarbu państwa był dobry.

I na innem polu p. Dunajewski okazał się czujnym stróżem skarbu państwa, a przynajmniej porządku budżetowego. Na pierwszem posiedzeniu izby nowy minister handlu margrabia Bacquehem przedłożył projekt pokrycia niedoboru 5,300,000 złr. kolei państwowych, który to niedobór za czasów poprzednika jego, barona Pino nagromadził się nietylko w wydatkach nieprzewidzianych, lecz i w zwyczajnych. W gładkiem, przychylnie przyjętem przemówieniu, sympatyczny margrabia uzasadnił konieczność szybkiego przywrócenia ładu w budżecie kolei państwowych. Nieprzyjaciele p. Dunajewskiego (a liczba ich jest wielka), wnet zarzucili ministrowi skarbu, że nie wglądnął bliżej w gospodarkę finansową kolei państwowych, pozwolił na zatajenie niedoborów, aż nowy minister handlu przy objęciu teki odkrył stan rzeczy i wymógł postawienie tej sprawy na porządku dziennym pierwszego posiedzenia. Tymczasem rzecz się miała przeciwnie. P. Dunajewski pierwszy odkrył i potępił to przekonanie niedoborów kolejowych z roku na rok, za czasów bar. Piny, w ostrej korespondencyi domagał się rychłego przedłożena sprawy izbie i zobowiązał margr. Bacquehem do wniesienia projektu na pierwszem posiedzeniu.

Jeżeli nas słuszność skłoniła usprawiedliwić częściowo pana ministra skarbu co do podatku gorzelniczego, a całkowicie co do niedoborów kolejowych, nie możemy udzielić mu podobnego absolutoryum w sprawie naftowej. Dziś ze srogiego Saula, który na wiosnę prześladował produkcyę krajową, stał się on nawróconym Pawłem, uznaje wprowadzanie mieszaniny kaukazkiej jako surowca za karygodne i szkodliwe obejście ustawy cłowej, lecz zapóźno. Rokowania z ministrami węgierskiemi zostały zerwane i niepodobna dziwić się panom Tisza i Mattekorich, iż dzisiejszego stanowiska Dunajewskiego nie uważają za szczere i przekonywające, przypominając mu dawne jego postępowanie, gdy

żądania rady państwa odpierał ich własnemi argumentami. Ta nader ważna sprawa zostaje przeto nierozwiązaną i niestety nierozwiązaną będzie w chwili zawarcia nowej ugody z Węgrami.

Sprawa naftowa spowodowała w tych dniach dziwną egzekucyę, wykonaną przez większość koła polskiego na jednym z najwybitniejszych a może najzdolniejszych z jego członków. Poseł Smarzewski od lat kilku był członkiem komisyi parlamentarnej koła, a przeto i komitetu wykonawczego, tak zwanej siedmnastówki. Jako taki był wymownym obrońcą przedłożeń i wymagań rządu i do przeprowadzenia podatku gorzelnianego w r. 1885 śmiałym i bezwzględnym krokiem wielce się przyczynił. W sprawie naftowej zaś odłączył się od większości i przeszedł do opozycyi ze zdumiewającą, jemu tylko właściwą werwą. Działo się to podczas przeszłej sesyi, w miesiącu maju. Rzecz tembardziej mogła się zdawać zapomnianą, iż dzisiaj rząd bardzo się zbliżył do zapatrywań ówczesnej opozycyi. Jednakże szanowny przewodniczący koła tego nie zapomniał, a wierna jego gwardya, w kole, przy ponownym wyborze komisyi parlamentarnej, głosowała jak jeden mąż przeciw panu Smarzewskiemu, powołując na jego miejsce posła Benoè, wiecznie milczącego członka stronnictwa krakowskiego. Tym wyrokiem dawna większość koła niewzruszona wobec głośnej opinji kraju, zamanifestowała się milcząco lecz silnie.

W tej chwili cały Wiedeń zgrozą i trwogą przejęty i wszelkie zdarzenia polityczne, nawet ostatnie alarmujące telegramy z Sofji, nikną i tracą na doniosłości, wobec świeżo odkrytego strasznego zamachu anarchistów, którzy zamierzali w nocy z 3 na 4 października spalić lub wysadzić w powietrze główne gmachy publiczne w Wiedniu. Szczegóły czytelnikom «Kraju» z telegramów lub doniesień dziennikarskich wiadome, nie są wyczerpujące. Najdalej idące zamiary: zamach na życie cesarza i wysadzenie w powietrze zamku cesarskiego Schönbrunn, którego dokładny plan znaleziono u spiskowców, nie zostały przez policyę dziennikom zakomunikowane. Za autentyczność jednak tych zamiarów, według informacyj z najlepszych źródeł, ręczyć możemy. Przerażenie spokojnej ludności jest tem większe, im bardziej oddawano się nadziei, iż stracenie Hellmachera i Kammerera, uwięzienie lub wydalenie ich towarzyszy koniec położyło knowaniom małej garstki nawpół szalonych zbrodniarzy. Zupełny brak jakichkolwiek usiłowań anarchistycznych od 2 lat upoważniał do tak optymistycznego poglądu; najnowsze odkrycia zaś wykazały, że anarchiści, wprawdzie zawsze nie liczni, jednak w Austryi tak jak w Anglji, Belgji, Ameryce i w innych krajach nie zarzucili systemu Mosta. Nie można jednak przeoczyć ważnych momentów, które powinny silnie wpłynąć na uspokojenie przerażonej ludności. Przedewszystkiem uderza fakt, iż zręczność i inteligencya wiedeńskich anarchistów bynajmniej nie okazała się na wysokości ich odwagi i przewrotności. Środki pieniężne i techniczne spodziewane lub w posiadaniu spiskowców znalezione, śmiesznie niedostateczne, nie pozwalały kusić się o wykonanie dziesiątej części olbrzymiego planu zagłady. Wyłudzenie lub wymuszenie większych sum powtórnie się nie udało, a przyrządy do eksplozyi, w różnych punktach, składach drzewa i t. p. znalezione, są po części tak złej konstrukcyi, że zamierzonej szkody wcale wyrządzić nie mogły. Czując brak fachowych zdolności we własnem gronie, anarchiści byli zmuszeni, mianowicie w sprawie podrabiania monet, udać się do ludzi niepewnych, co przyspieszyło ich zgubę. Bardzo dobre wrażenie zrobiła czujność i sprężystość policyi, która umiała korzystać ze środków, podanych jej przez ustawę o stanie wyjątkowym, bez zewnętrznych zarządzeń i bez najmniejszego maltretowania publiczności. Pomimo takich uspokajających rozumowań, wszyscy z gorączkową ciekawością wyczekują bliższych szczegółów planu, według którego Wiedeń w nocy dnia 4 października miał się stać widownią strasznej katastrofy.

Verax.

Sofja, 23 września v. s.

Wrzekome pogodzenie się stronnictw. Wizyta u Cankowa. Mityng sofjski. Zdania o skuteczności podróży jen. Kaulbarsa. Skompromitowani oficerowie. Podejrzane zachowanie się załogi szumlińskiej. Agitacya przedwyborcza.

Misya jenerała Kaulbarsa o tyle już do dnia dzisiejszego została uwieńczoną powodzeniem, że się stało faktycznie zadość wymaganiom pierwszego punktu jego noty z d. 15 (27) września, t. j. cofnięto stan oblężenia w całym kraju. I nie byłoby dziś już mowy o tym punkcie, gdyby nie następstwa przywróconej wolności, która bynajmniej się do uspokojenia umysłów w kraju nie przyczyniła. Jenerał tem słuszniej mógł żywić podobne nadzieje, że wszak dochodziły go wieści o pogodzeniu się stronnictw, a wieści wcale niepłonne. Nie dość bowiem, że w przededniu otwarcia Narodnego Sobranja stronnictwa podały sobie ręce na poufnem posiedzeniu posłów, ale i później zapewniano o dalszym rozwoju akcyi ugodowej. O niej też całe dziennikarstwo pisać zaczęło. Mnie samemu opowiadał Stambułow, że między nim a Cankowem nastąpiło zupełne porozumienie, przytaczał nawet punkty zawartej ugody i zapewniał, że Cankow w tym duchu wydał okólnik do swych stronników.

Pokazało się jednak, że w błąd zostało wprowadzone zarówno dziennikarstwo jak i baron Kaulbars, a bulgarzy nauczyli się od turków i bizantyńczyków robić takie przedziwne wolty, jakichby im pozazdroszczono w cyrku Salamońskiego. Już na drugi dzień po owym komunikacie Stambułowa niektóre fakty wydały mi się sprzecznemi z jego treścią. Postanowiłem więc sprawdzić rzecz u drugiego źródła, dostępnego dla mnie i udałem się do Cankowa.

Była godzina wieczorna. Stary wódz liberałów, otoczony jak zwykle o tej porze gronem przyjaciół i bliższych swych wielbicieli, przyjął mię uprzejmie, z tym właściwym mu dobrodusznym uśmiechem na twarzy, który ci mówił tylko o gołębiej prostocie serca, ale nigdy na pierwsze wejrzenie nie odsłaniał tych długich walk, jakie ów weteran patryotów bulgarskich staczać musiał i stacza jeszcze dotąd ze złą wolą i naiwnością tak własnych rodaków, jak obcych kałumniatorów. U kogo innego walka taka wyżłobiłaby ironję lub ból na twarzy; u niego prędzejbyś czytał dobroduszność i wyrozumiałość sędziwego patryarchy dla dzieciaków—jego antagonistów, a bystry i badawczy wzrok jego świadczył, że ta wyrozumiałość nie jest wynikiem słabości, lecz raczej pewności siebie.

Mówiliśmy o podróży mojej po Bulgaryi, o wrażeniach z dłuższego w niej pobytu, o wspólnych znajomych bulgarach i polakach, wreszcie o literaturze. Cankow i obecni jego bliżsi przyjaciele prosili mię, abym wskazał im dzieło przedmiotowo napisane o upadku Polski i zapytali mię o zdanie o dziele Kostomarowa w tym przedmiocie napisanem.

— Chciałbym—rzekł Cankow—aby moi rodacy odczytywali jaknajczęściej te dzieła, bo wieleby się z nich nauczyć mogli.

— Tego samego żądali odemnie radykaliści Stojanowa, wypowiadając tę samą potrzebę.

— Chociaż w innej myśli, w innym kierunku.

— To prawda.

Przejście od tego przedmiotu do ostatnich wypadków politycznych w Bulgaryi było naturalne i gdy Cankow sam zaczął mówić o obecnym rządzie i czynnościach Stambułowa, wówczas zapytałem go, w jakiem znaczeniu rozumieć należy ugodę jego (Cankowa) ze Stambułowem i czy prawdą jest, że Cankow w tym kierunku wydał okólnik do swych stronników, tak samo jak Naczewicz i Stoiłow do swoich.

— Nie — odpowiedział — okólnika żadnego nie było, bo też pan musisz wiedzieć, że nie mogło być takiej ugody, jaką zawarli konserwatyści. Prawda, że ze Stambułowem, jako człowiekiem mniej zasad, a więcej osobistych dążeń, łatwą byłaby ugoda, ale nie stanowcza, jeno chwilowa, na pewien czas, a taka ugoda nie mogłaby być ujętą w paragrafy, bo onby ją musiał złamać przy zmienionej sytuacyi, a jabym znów nie pozwolił na to, aby moje stronnictwo opierało działalność na tak kruchych i efemerycznych zasadach. Było więc między nami tylko omówienie bieżących potrzeb politycznych, przy analizie których doszliśmy do zgodnych zapatrywań w trzech punktach, a mianowicie: niemożliwość powrotu Battenberga, wybór kandydata rosyjskiego na tron i potrzeba porozumienia się z Rosyą.

— Bardzo to elastyczny ten trzeci punkt i dający się dowolnie mniej lub więcej rozciągle tłómaczyć przez obie strony—zauważyłem.

— Tak jest i dla tego zastrzegłem sobie wolność działania. Aczkolwiek nie uznaję legalności pochodzenia władzy regencyi, sprzecznej z konstytucyą, to jednak godzę się z faktycznym stanem rzeczy i oszczędzać będę Stambułowa, jak wogóle stronnictwa teraźniejszego rządu dopóty i o tyle, o ile oni działać będą w kierunku owych trzech omówionych punktów i o ile ich działalność nie będzie szkodliwą dla interesów kraju podług rozumienia naszej partyi.

Jakoż istotnie Cankow okazał się konsekwentnym i wiernym wypowiedzianej myśli. Pierwszy numer jego organu «Swietliny», wydany w parę dni po zdjęciu stanu oblężenia, uderzał wprawdzie na nielegalność utworzenia regencyi, którą poczytywał za ostatni bezprawny akt księcia, ale jednocześnie wyrażał nadzieję, że rząd tejże regencyi zechce przeprowadzić zadanie uspokojenia kraju i doprowadzi nawę państwową do bezpiecznego portu zbawienia Bulgaryi. Wręcz przeciwnie postąpił organ radosławistów «Niezawisima Błgarja», uderzając z całą zaciekłością na opozycyę, a zwłaszcza na Cankowa i metropolitę Klimenta, jednemu radząc ratować się ucieczką przed zemstą ludu, a drugiemu grożąc nawet wyskubaniem brody.

Widocznem wobec tego było, że ze zniesieniem stanu oblężenia zanosi się nie na uspokojenie, lecz na nową walkę stronnictw i że się spełnić może groźba czy przestroga Stambułowa, który zapowiadał Kaulbarsowi, że wraz ze zniesieniem stanu oblężenia dzienniki opozycyjne wystąpią przeciwko Rosyi.

Znaczącym był ton organu radykałów wobec tego, że pierwszy jego numer wyszedł w przeddzień zapowiadanego mityngu ludowego, który musiał wiele hałasu wywołać w Europie, a od którego być może rozpocznie się nowa faza sprawy bulgarskiej.

Co do dwóch pozostałych punktów noty Kaulbarsowej rezultat był taki, że po całotygodniowej pertraktacyi, regencya niby zgodziła się w zasadzie na uwolnienie skompromitowanych w przewrocie 9 sierpnia oficerów, ale w praktyce miała ich rozdzielić na dwie kategorye: mniej i więcej winnych; tych ostatnich godzono się wypuścić za poręką, a pierwszych ukarać tylko dyscyplinarnie. Co zaś do ostatniego punktu—odroczenia wyborów do wielkiego Sobranja, po długiej zwłoce regenci oświadczyli Kaulbarsowi, że chętnieby się na to zgodzili, ale ministrowie się nie godzą, gdyż oni to, nie regenci, są odpowiedzialni przed sejmem. Baron Kaulbars zdziwiony tem, bo każdy minister zosobna na oddzielnej z nim konferencyi godził się na ów punkt, zaprosił do siebie wszystkich ministrów, którzy wówczas gremjalnie odmówili zgody na postawione żądanie.

Stało się to wówczas, gdy już była wiadomość o interpelacyi w sejmie węgierskim i odpowiedzi Tissy.

Wobec takich okoliczności zebrał się mityng w niedzielę 21 września r. b. dla wysłuchania sprawozdania deputacyj różnych tutejszych cechów z audyencyi i konferencyi u bar. Kaulbarsa. Ludu zebrało się dosyć, po części z pospólstwa, w części zaś z inteligencyi; byli przedstawiciele różnych partyj, bądź jako uczestnicy, bądź widzami; nie obeszło się oczywiście bez t. z. sopadżych (rodzaj *bravi* włoskich) z pałkami (sopami) w rękach i żandarmów, mających strzedz bezpieczeństwa i porządku. Sprawozdawca deputacyj dość życzliwie mówił o Rosyi i Kaulbarsie, ale wyznał, że deputacya wyraziła przed jenerałem w imieniu miasta i kraju niemożliwość zgodzenia się na te sa-

me dwa punkty jego żądań, które rząd odrzucił i zaproponował uchwalić w tymże duchu rezolucyę mityngu z oświadczeniem zaufania dla rządu. Lud wznosił okrzyki na cześć Rosyi i jednocześnie rządu bulgarskiego oraz deputacyj. Ale gdy znalazło się dwóch z grona uczestników mityngu, którzy wznieśli okrzyk na cześć Rosyi, a przeciw rządowi bulgarskiemu i życzeniom wypowiedzianym przez deputacyę, rzucono się na nich z okropną zaciętością i wybito tak, że jednego z nich musiano odwieźć do szpitala. Dowiedziawszy się o tem jenerał Kaulbars, zjawia się na mityngu i wyraża ubolewanie nad tem, że poddanego rosyjskiego wybito za okrzyk na cześć Rosyi. Zaprzeczają mu, powiadając że poturbowany wołał «*dołu Błgarja*» (precz z Bulgaryą).

Wybity, o którym mowa (zowie się Iwanow), jest to bulgar rodem z Besarabji rosyjskiej. Służył przed paru laty jako kamerdyner u jednego z wyższych oficerów rosyjskich, a później dostał miejsce woźnego i wreszcie niższego urzędnika. Ma on manję przeczenia wszystkim, a zwłaszcza partyi rządowej i był już kilka razy z tego powodu bitym.

Bardziej interesującym był dalszy przebieg mityngu. Jenerała Kaulbarsa, gdy przeciskał się przez tłumy do trybuny, przyjęto bardzo życzliwie, wznosząc okrzyki na cześć Rosyi. To samo powtarzało się w ciągu całej jego mowy. Ile razy wspomniał imię cesarza lub Rosyi—wołano: «*Da żywieje Ruskij Car! da żywieje Rusijja*», ale gdy mówił o potrzebie uwolnienia oficerów i odroczenia wyborów do wielkiego Sobranja, bulgarzy cmokali językami, podnosili głowy i wołali: «*nie biwa*» (nie można), «zdrajców trzeba ukarać», «wybory powinny się odbyć 28 września, bo tak rząd rozpisał podług ustaw krajowych», «my zostawać dłużej w niepewności o jutro nie możemy, bo całemu krajowi grozi ruina».

Jenerał znużony temi kontrawersyami, machnął ręką i odszedł do konsulatu.

A tegoż samego dnia zgromadzona rada ministrów kategorycznie odmówiła załatwienia obu punktów, tłómacząc się obawą zemsty ludowej.

Cankowiści opowiadali mi, że na mityngu wśród tłumów ludu byli rozstawieni w różnych miejscach agenci rządu i partyi rządowej, którzy wznosili te przeczące jenerałowi okrzyki, tak iż łatwo wydać się mogło, że to lud woła.

— W takim razie—odrzekłem—dla czegoż wasza partya nie uczyniła tegoż samego i nie porozstawiała swoich agentów.

— Trudno nam, bo nie każdy zdobędzie się na odwagę wobec presyi rządowej.

Tego samego zdania był jenerał Kaulbars, bo kiedy mu podczas mowy zaprzeczono, odezwał się, że odpowiedzialność za następstwa ztąd wyniknąć mogące spadnie na tych, którzy lud podmawiają i podniecają. A gdy mu odpowiedziano, że ich nikt nie podnieca, jenerał wyraził przekonanie, że w całym kraju inaczej lud objawi swą wolę.

Jakoż, zgodnie z tą zapowiedzią, jenerał nazajutrz wybrał się w objazd kraju. Chwila to nader ważna i decydująca w dalszej przyszłości, bo to przeddzień wyborów do sejmu elekcyjnego, i to lub inne zachowanie się ludu zdecyduje o rezultacie wyborów. Cankow i Karawelow są zdania, że jenerał dozna powodzenia. Inaczej sądzą radosławowiści.

— Lud—mówiłem do kilku z nich—gdy ujrzy przed sobą jenerała i będzie wiedział, że to wysłannik oswobodziciela Bulgaryi, cesarza Rosyi, będzie go wszędzie witał życzliwie.

— Nie przeczę, ale tak samo jak na mityngu w Sofji: ile razy posłyszy imię cesarza, będzie krzyczał: «*Ura, da żywieje Car*», a gdy rzecz dojdzie do interesów, zawoła: «*nie biwa*».

— Ależ masy nie wszędzie rozumują: im musi zaimponować wysłannik cesarza.

— My też tych mas nie zostawiamy bez przewodników—była odpowiedź.

Żądanie uwolnienia oficerów, skompromitowanych podczas przewrotu 9 sierpnia, natrafiło—jak powiedziałem—na znaczne trudności. Rząd bulgarski motywował swą odmowę względami na dyscyplinę wojenną, która zostałaby na szwank narażoną, gdyby sprawców pronunciamento puszczono bezkarnie. Jest tu jednak druga strona medalu, mogąca mieć niepoślednie znaczenie polityczne, a ta zwraca się przeciw obecnemu rządowi. Z garnizonu sofijskiego i z innych miejsc jest 86 oficerów, aresztowanych z powodu przewrotu lub zostających pod śledztwem; z garnizonu zaś Szumli tej samej kategoryi podpada 100 oficerów, tak że razem wzięta liczba ta przedstawia prawie trzecią część oficerów całej armji bulgarskiej—cyfra wcale poważna i wiele mówiąca; należy się z nią rachować ze względów utylitarnych i politycznych, ze względów piekącej bieżącej chwili, które każą zapominać o wszelkich innych względach, a więc i o dyscyplinie. Jeśli taka jest istotnie cyfra malkontentów, to przemawiałaby ona zbyt dosadnie przeciw księciu i jego partyi, a następnie przeciw teraźniejszemu rządowi, i świadczyłaby, że malkontenci nie są garstką zbrodniarzy, a rząd nie był ściśle zgodnym z prawdą, gdy wystawiał siebie za działającego w imieniu kraju i armji. We własnym więc interesie powinienby się starać zmniejszyć liczbę oskarżonych, jak to mu doradzają przyjaciele jego, argumentujący, że sprawcami przewrotu mogli być tylko oficerowie wyżsi, a reszta poszła za nimi, właśnie ze względu na dyscyplinę i posłuszeństwo zwierzchnikom. Jeżeli zaś mają być karani niżsi oficerowie, to należałoby w takim razie ukarać i całe pułki żołnierzy, którzy tak samo poszli za głosem i wolą swych przełożonych. Zdaje się, że te względy przemówiły skutecznie do przekonania rządu, bo ministerstwo wojny wczoraj nakazało znacznej *części* oficerów pozostających pod zarzutem podać się do dymisyi, grożąc, iż w razie przeciwnym samo im udzieli takowej, z zaznaczeniem, że jest przymusową.

Powiedziałem o części jednej, bo druga zostaje po za sferą działania i rozkazów rządu. Mam tu na myśli załogę szumlińską, ktora dotychczas nie poddała się tutejszemu rządowi. Przed paru tygodniami, gdy wysłano ztąd dwóch oficerów do Szumli: jednego dla objęcia komendy, a drugiego dla przeprowadzenia śledztwa, załoga tamtejsza nie przyjęła ich obu, a raczej wypędziła. Później przyjechał tu sam komendant załogi dla ułożenia się o warunki poddania. Rzecz zdawała się już załatwioną, ale wczoraj znów nadeszły niepokojące wiadomości, jakoby dwa pułki wzbraniały się poddać i pociągnęły inne za sobą. Miało to się stać z powodu protegowania jednych oficerów z załogi, a ścigania drugich. Powiadają, że odgrywały tu niemałą rolę koneksye i pokrewieństwo niektórych komendantów szumlińskich z tym lub owym członkiem tutejszego rządu.

Bądź co bądź, ta zbrojna opozycya, jeśli nie zostanie natychmiast uśmierzoną, może się stać groźną wobec dzisiejszych wypadków, zbyt jaskrawo oświetlając obraz agitacyi wyborczej i zbliżających się wyborów.

Władze departamentalne i gminne wszędzie już wezwały ludność do stawienia się przy urnie wyborczej w niedzielę d. 28 b. m. (t. j. września starego stylu), przypominając wyborcom, że wskutek zmiany uchwalonej na ostatniej nadzwyczajnej sesyi zwyczajnego Narodnego Sobranja, należy odrazu dokonać stanowczego wyboru, gdyż wybory uzupełniające są niedopuszczalne. Oczywiście, zmiana ta została uchwaloną ze względu na obecne pełne niebezpieczeństwa i niespodzianek okoliczności, celem przeprowadzenia wyborów szybko i doraźnie.

Agitacya rozpoczęła się w całym kraju. Cankowiści nie wydali wprawdzie dotychczas okólnika wyborczego, bo byli mniemania, że w myśl żądań noty kaulbarsowej wybory zostaną odroczone do listopada. Ale «centralne biuro liberalne» wydało już taką odezwę, w której zwraca się do wyborców przypominając te słowa: «dziś ojczyzna nasza ocknęła się w nader ciężkich chwilach; jeśli teraz z całą świadomością nie zwrócimy uwagi na odpowiedzialność, ciążącą na barkach każdego bulgara i nie zsolidaryzujemy się jak jeden mąż, dla wyjścia z przesilenia i zachowania niepodległości tudzież całości ojczyzny, to przeklnie nas potomność».

W dalszym ciągu tej odezwy, biuro, wspominając o chęci konserwatystów działania ręka w rękę z młodszą liberalną partyą, zaleca, aby tej ofiary nie odrzucać. Natomiast względem cankowistów biuro zaleca przeszkadzać ich kandydatom. Mimo to w końcu radzi zapomnieć o rozterkach stronnictw, a wreszcie poleca wybrać tych samych posłów, którzy zasiadali w ostatniem zwyczajnem Narodnem Sobranju i dodać drugą taką samą liczbę im podobnych (do Wielkiego Sobranja potrzeba podwójnej liczby posłów).

Wzmiankowana ofiara konserwatystów polega na odezwie Stoiłowa i Naczewicza, wzywającej ich stronników do podania ręki partyi rządowej. O stanowisku i sile dzisiejszej tej partyi napiszę później.

Wobec powyżej zaznaczonej a tak zawikłanej i brzemiennej w groźne niespodzianki sytuacyi, trudno dziś przewidzieć rezultat wyborów. Karawelow, z którym się dziś widziałem, wyraził przypuszczenie, że wskutek podróży barona Kaulbarsa po kraju, w niektórych miejscach mogą wyborcy wstrzymać się od głosowania i to samo stać się może przy wyborze księcia, a w takim razie i warunki pojednawcze co do kandydatury jednego z nich mogą uledz zmianie.

Jan Grzegorzewski.

Kamieniec pod., 20 września v. s.

Nad brodem Kaczałowym na Dniestrze. Obecny stan nawigacyi i robót, podjętych w celu oczyszczenia dna rzeki.

W program wycieczki tegorocznej wchodziła podróż po falach starego Tyrasu, nawet od tej wodnej ekskursyi miałem ją rozpocząć. Wygląda to na żart, a jednak prawdę szczerą mówię, żem całych kilka tygodni stracił na dostanie języka, czy statki kursują po Dniestrze, kiedy odchodzą i przychodzą, gdzie się zatrzymują, jakim warunkom zadośćuczynić wypada, by nareszcie użyć owej przyjemności. Roiłem o mnóstwie miłych niespodzianek, żeby jednak skorzystać z podróży, zacząłem od geografji; tu pierwsza przeszkoda: w literaturze polskiej tegoczesnej nie mamy nic, zajrzyjmy do sąsiadów. U Zaszczuka, który przed dwudziestu kilku laty opisywał Besarabję, znalazłem niewiele, u Czudinskiego trochę więcej, reszty dostukowałem z mapy jeneralnego sztabu, a co do przeszłości dużo mnie poinformował p. Walery Dzieduszycki, Tadeusz Czacki, trochę ks. Ossowski, trochę historya tego zakątka. Początek więc zrobiony, gazety zaczęły pisać, że kursy statków osobowych lada chwila niechybnie się rozpoczną, aż tu naraz, o radości niewysłowiona, w miasteczku rozlepiono po rogach ulic ogłoszenia; z nich się dowiedziałem, że parostatek osobowy «Kuryer» wychodzi ze Żwańca do Mohylowa w niedziele i środy, a z Mohylowa do Żwańca w poniedziałki i czwartki, że rozpoczął owe stałe wędrówki od 8 lipca, że zatrzymuje się w 8 miejscach, zapewnia podróżnym wszelkie wygody i t. d., i t. d. Skrzydła mojej fantazyi trochę opadły, toć marzyłem o Majaku, a tu ledwie trzecią część tej przestrzeni obejmuje żegluga, ale mniejsza o to, choćby do Mohylowa, i za moje poddanie się konieczności nowa mnie czekała nagroda, nowe ogłoszenie, że parostatek docierać będzie do Sorok, więc o 70 wiorst niżej wyrzucą mnie fale, a co więcej przekroczę na statku progi pod Jampolem, które tylko oglądałem z brzegu, progi te same, które badał nuncyusz papiezki Commendoni jeszcze w połowie XVI w. Czekam więc cierpliwie dnia wskazanego i doczekać się nie jestem w stanie; pojadę, myślę sobie, do Żwańca, dowiem się na miejscu, jak rzeczy stoją. Z miną dębą stoję nad brzegiem, a było to już około 20 lipca, i pytam po drodze kupca, czy długo parostatki się zatrzymują, czy dużo mają podróżnych? Poważny syn izraela obrzucił mnie zdziwionem spojrzeniem, wyraźnie mnie nie zrozumiał, więc do przewoźników; to samo, ściskają ramionami, a przecie ci ludzie od rana do wieczora pracują na promach. Nie będę

nudził czytelnika opowiadaniem moich smutnych przygód, dodam tylko, że po długich staraniach dowiedziałem się, że statki holujące kursują, ale od Warnicy (przystani około Bender) do Sorok, a od Sorok do Mohylowa osobowe stałe odbywają wędrówki. No, rzecz nie stracona, Kamionkę przecie mam zamiar zwiedzić: Kamionka leży nad starym Tyrasem, wyżej od Bender, niżej od Mohylowa. Jestem nareszcie w Kamionce, pierwsze zapytanie skierowane do sługusa hotelowego dotyczyło owych żeglowniczych pożądań, które się w monomanję zamieniły; małom go nie uściskał, kiedy mi powiedział że widział «maszynę», jak płynęła w górę Dniestru, i nie kłamał, bo i ja ją widziałem, ale wlokącą się z szybkością trzech wiorst na godzinę, z podróżnymi nie mającą nic wspólnego, a zajętą wyłącznie holowaniem barkasów pękatych. Prawda, że w roku bieżącym woda tak opadła w rzece, jak nigdy, prawda, że i przeszkody, utrudniające spławność jej nie usunięte zupełnie, dużo jednak zrobiono, o czem się miałem zręczność przekonać na miejscu.

Przypomnieć tu należy, że Dniestr ma 1,159 wiorst długości, z których 200 przypada na Galicyę, 50 na pogranicze między Austryą i Rosyą (od wsi Onuty do Isakowiec), 869 do Majaku, 40 od tego ostatniego do morza Czarnego (tak zwany liman Dniestrowy); należy do rzędu rzek wartkich, szybkość jej wynosi 1,234 sążni na godzinę, spadek stopę i pięć cali na wiorstę. Brzegi dziwnie kręte, w ciągłych załamach, niekiedy galar płynący powolnie kręci się jak w zaklętem kole dnie całe; dość powiedzieć, że z Chocimia, krańcowego punktu na północy, do Akermanu, krańcowego punktu na południu, w prostej linji lądem liczymy 434 wiorst (gościniec pocztowy równoległy z Dniestrem), a wodą prawie dwa razy tyle, bo wiorst 869.

Główną przeszkodę pomyślnej nawigacyi stanowiły dotąd zamulenia dna rzeki: w górnej jej części liczne kamienie, słynny był naprzykład taki olbrzym w okolicy Starej Uszycy, zwany Bakatem, albo poniżej progów jampolskich gromada takichże kamieni, bardzo niebezpieczna dla statków, a którą gmin nazywał «czeredą», t. j. stadem. To znowu niżej za Dubasarami, gdzie dno rzeki z kamienistego staje się błotnistem, owe pnie sterczące z wody tak liczne, że znowu tenże lud nazywa je «puszczą». Najgroźniejszą atoli przeszkodą są liczne brody z nanośnego piasku utworzone, nie tak ruchome jak na Dnieprze, przeważnie u dopływów dniestrowych, albo w okolicy ostrowów. Brody owe przed dwoma wiekami odgrywały w dziejach kresowych wcale nie podrzędną rolę; była to bowiem droga, po której dostawały się czambuły tatarskie, wędrujące wołoskim szlakiem. Historya nam przekazała 7 takich brodów, dziś ich jest 17, a z nich jeden tylko przechował nazwę dawniejszą, mianowicie bród kozacki, znajdujący się powyżej ujścia smotryczańskiego. Otóż zadaniem inżynieryi wodnej było usunięcie tych przeszkód, na jaki to cel rząd przeznaczył 400,000 rs. już zużytkowanych, choć roboty jeszcze nie ukończone, a podzielono je w ten sposób, że rzekę od Chocimia do Mohylowa oczyszczono od podwodnych kamieni, pogłębiono dno, gdzie była tego potrzeba; od Mohylowa do wsi Wychwatyniec (205 w.) w powiecie bałckim, po za Rybnicą położonej, uwolniono od główniejszych brodów; głośne progi jampolskie wyleciały w powietrze, a robota to najkosztowniejsza, pochłonęła bowiem 120,000 rs., uregulowano koryto rzeki i t. d., i t. d. Należy jeszcze uporządkować dolną połowę Dniestru od Wychwatniowiec do Majaku; idzie tu przedewszystkiem o pnie drzewne, od wieków w namule dna wklinowane; wymagać to wszystko będzie jeszcze 120,000 rs. kosztu. Z tego łatwo zawnioskować, że przy dzisiejszych warunkach nawigacya choć ułatwiona, zawsze wszakże przedstawia pewne trudności. Statki osobowe nie kursują wcale, próby na tej drodze podjęte naraziły kompanję na straty: już w roku zeszłym stałą utworzono komunikacyę między Benderami a Dubasarami (wiorst 100), cały miesiąc spacerowały w godzinach zgóry oznaczonych, ale się goście doczekać nie mogły; w roku bieżącym powtórzyło się to między Sorokami a Mohylowem, z pewną atoli zmianą, bo goście byli, dość nawet liczni, ale wody w rzece zabrakło. Obecnie funkcyonują cztery parostatki tylko dla holowania barkasów z Warnicy (stacyi kolei żelaznej nad Dniestrem naprzeciw Bender) do Mohylowa, z szybkością niekiedy trzech wiorst na godzinę w górę rzeki; barkas dźwiga ładunku od 10 do 15,000 pudów, pogłębia się w wodzię od 2,5 do 3 stóp najwięcej. Towarzystwo zamyśla tylko o utrwaleniu tej komunikacyi; górna część Dniestru w jego rachubę nie wchodzi dla braku ruchu handlowego i tylko drogą łaski wysyła niekiedy na specyalne wezwanie zainteresowanych swoje do Chocimia parostatki, więc mieszkańcy wybrzeża, liczącego około 350 wiorst zostawieni własnemu losowi, do galarów i kryp pierwotnej budowy powrócić muszą; chyba uspławienie Dniestru w granicach Galicyi pomoże choć w części na tej drodze.

Tyle tylko mogliśmy zebrać szczegółów na miejscu, że jednak byłem blizko rzeki, godziło się więc obejrzeć choć jednę z robót ostatnich, mającą zadaniem uprzątnienie brodu tak zwanego Kaczałowego. I to stary znajomy, tylko że się inaczej w r. 1629 nazywał—Żabczyn-bród; tędy spędził Stefan Cmielecki wraz z kozakami tatarów kantymirowych z ukrain polskich na Wołoszczyznę, a kiedy nie bacząc na przestrogi w góry poszli, dał im odprawę pod Bursztynem, kędy odbił 10,000 jeńców chrześcjańskich, Islam-Gireja do niewoli zabrał, a Mambet sułtana beja głowę posłał w upominku królowi. Kaczałów-bród leży o jakie dwie wiorsty wyżej od Kamionki. Dzień się miał ku zachodowi, a piękny, w miarę ciepły; kolonję mieliśmy po za sobą, łany kukurydzy przez kolonistów hodowanej przekroczyliśmy z kolei—i oto jesteśmy na płaszczyźnie obramowanej łańcuchem wzgórków, określających olbrzymie koło, wierzchołki ich ubrane plantacyami winnej macicy, boki poszarpane, białe; daleko ku północy siadł mały folwarczek u podnóża góry, a na zachodzie, płynie spokojny Dniestr, wcale niemajestatycznie tutaj wyglądający. Niewielka buda drewniana na brzegu, z jaskrawą chorągiewką furkającą wesoło, wskazywała miejsce, gdzie niedawno ukończono roboty regulacyjne, w budce owej przechowywano niezużytkowany dynamit. Rzekę tu rozdziela na dwoje niewielka wyspa podłużna, otóż piasek nanośny, wraz z mułem, układał się po obudwu jej stronach w poprzeczne wzgórza, tworząc bród, po którym w lata suche przejść można było z łatwością. Zrozumie więc każdy, jakie to nastręczało trudności przy nawigacyi; zadaniem przeto inżynieryi było pogłębienie dna Dniestru, zwężenie jego koryta i zabezpieczenie od nowych piasku napływów. Dopięła ona tego najzupełniej, tworząc tamy, ułożone z ogromnych kamieni; naliczyliśmy ich 13: dwie podłużne a jedenaście poprzecznych, od brzegu biegnących pod prostym kątem do środka rzeki; roboty trwały około roku, a choć się materyał znalazł na miejscu, ale że go z głębokości 15 łokci dostawać przychodziło, więc i koszty były niemałe, przeszło 50,000 rs. Dodamy tutaj, że wytrzymały one próby wiosennej powodzi, jest więc nadzieja, że przy należytej pilności, nawigacya w tem przynajmniej miejscu dawnych przeszkód nie dozna...

Tu właśnie nad Kaczałowym brodem musiałem się ostatecznie wyrzec podróży wodnej, bo choć sługa hotelowy miał racyę, mówiąc, że «maszyna» chodzi, ale tak żółwim krokiem posuwała się po polach starego Tyrasu, tak nie była pewną drogi, tak przygotowana do tego, że lada chwila wypadnie jej czekać kędyś u brzegu pomyślniejszej dla nawigacyi chwili, że choć kapitan ofiarował mi miejsce na pokładzie, ale go nie przyjąłem... odkładając wędrówkę do roku, da Bóg doczekać, przyszłego... Dziś więc dzielę się z czytelnikami «Kraju» temi drobnostkami, które mi się udało zebrać w ciągu kilkunastodniowej wędrówki.

Dr. Antoni J.

Mińsk lit., 25 września v. s.

Ogólne zebranie Towarzystwa rolniczego. Kursy gorzelnicze. Reforma gorzelnictwa. Zawiedzione nadzieje. Skład narzędzi rolniczych. Bezpośredni zbyt produktów do składów rządowych. Porównawcza próba pługów.

Jesienne ogólne zebranie Towarzystwa rolniczego, które miało miejsce 14 września, tym razem rozpoczęło się od obrad nad sprawami gorzelniczemi. Podniesiona na zebraniu marcowem kwestya otworzenia kursów gorzelniczych przy horyhoreckiej szkole rolniczej i wzniesienia tam gorzelni doświadczalnej, wystąpiła obecnie na jaw w bardziej wyraźnych zarysach. Wydelegowani wówczas przez Towarzystwo pp. Krahelski i Ciundziewicki dla zbadania warunków miejscowych, po odbytej wyprawie do Horyhorek, przedstawili rzecz całą w następującem świetle: Warunki są sprzyjające. Budynek ofiarowany przez szkołę, przeznaczony niegdyś na cukrownię, jest murowany, w dobrym stanie i tak obszerny, że w całości nie mógłby być nawet zajęty na gorzelnię. Przepływający w pobliżu strumień obficie zaopatrywać może gorzelnię w doskonałą wodę. Przytem pp. delegowani przedstawili dokładny plan projektowanej gorzelni i kosztorys jej urządzenia. Firma warszawska Temler, Borman i Szwede, widząc w rozwoju gorzelnictwa swój interes i współczując działalności Towarzystwa, ofiarowała się dostarczyć potrzebnych aparatów z wszelkiemi udoskonaleniami, za możliwie przystępną cenę. Wogóle obliczono, że koszt urządzenia takiej małej gorzelni doświadczalnej, o sile 15 do 20 pudów zacieru, kosztować będzie około 20,000 rs. Najważniejsza, jak sądzę, trudność polegać będzie na tem, że zarówno Towarzystwo, jak i zarząd szkoły, mają zamiar starać się o uwolnienie gorzelni od opłaty akcyzy. Co prawda, byłoby to najprostszem rozwiązaniem strony finansowej tej sprawy. Taka bowiem mała gorzelnia, mogąca podatek akcyzny obracać na swój użytek, z łatwością pokryłaby zarówno koszty urządzenia i utrzymania, nie obciążając budżetu państwowego nowym ciężarem i nie robiąc żadnej prawie różnicy w rubryce dochodów akcyznych. Że taka gorzelnia na prawach wyjątkowych jest możebną, dowodzi tego istnienie podobnie uprzywilejowanej gorzelni przy instytycie technologicznym w Petersburgu. Następnie uznano za bardzo pożądane, by z kursów gorzelniczych mogli korzystać nietylko wychowańcy szkoły agronomicznej, ale i eksterni, t. j. młodzież, kierująca się specyalnie na gorzelanych. Kursy bowiem agronomiczne zajmują 5 lat czasu i rok praktyki, i kształcą agronomów wszechstronnych, uzdolnionych do zarządzania całemi majątkami. Dla zostania zaś dobrym gorzelanym, dostatecznem jest średnie wykształcenie, jeden rok nauki w zakładzie i rok praktyki gorzelni prywatnej. A właśnie nam, promotorom wniosku, chodziło przedewszystkiem o wytworzenie w kraju dobrych a niezbyt kosztownych gorzelanych, brak których tak dotkliwie uczuwać się daje. Ostatecznie postanowiono przedstawić p. ministrowi dóbr państwowych prośbę, z opracowanym projektem, planami i kosztorysem, nie poruszając jednak tymczasowo kwestyi eksternów gorzelanych, która mogłaby napotkać opozycyę nawet w zarządzie zakładu horyhorskiego, w którym i tak istnieją już trzy oddziały: agronomiczny, rzemieślniczy i taksatorsko-mierniczy. Jak widzimy, Towarzystwo nasze uczyniło w tej sprawie wszystko, co od niego zależało; dalsze losy horyhoreckiej gorzelni zawisły od «zmiennych wiatrów kolei».

A jak one wiatry bywają zmienne i zwodnicze, dowodzą smutne dzieje oczekiwanych ulg w gorzelnictwie. Pamiętamy dobrze, jakie to nadzieje przed dwoma laty pokładali nasi gorzelnicy w głośnych reformach, mających na celu podniesienie małych, gospodarczych gorzelni. Pamiętamy również, jak te nadzieje z biegiem czasu topniały: jak naprzód wykreślonem zostało to małe a tak żywotne dla nas słówko «małych», potem zbladło i słowo «gospodarczych», obecnie zaś ze świeżo ogłoszonego komunikatu, odczytanego na naszem zebra-

niu, wnosić można, że tym nowoprojektowanym przepisom chodzi raczej o zwinięcie, a nie o podtrzymanie gorzelni gospodarczych... W pobieżnem sprawozdaniu z obrad Towarzystwa nie ma miejsca na wyczerpujące rozstrząsanie tak specyalnych kwestyj; ciekawych odsyłamy do N-rów 34 i 35 «Kraju», gdzie p. Ciundziewicki, w gruntownie napisanych artykułach p. t. «Reforma gorzelnictwa», roztrząsa ten przedmiot. Ponieważ rzeczony komunikat zwraca się do osób interesowanych, żądając od nich zdania o projektowanych środkach, przeto postanowiono, w odpowiedzi na to wezwanie, wyrazić żal, że prace i wnioski komisyi przyjęły obrót tak niepomyślny dla naszego gorzelnictwa i wykazać wszystkie ich zgubne dla nas skutki.

Nazajutrz, 15 września, po odbytem głosowaniu na przyjęcie do Towarzystwa ośmiu nowych członków, radzono o reorganizacyi składu machin i narzędzi, który dotąd dla braku kapitału nie mógł normalnie rozwijać się i działać. Celem Towarzystwa było utworzenie czegoś w rodzaju domu komisowego, któryby ułatwił naszym ziemianom stosunki między sobą, jako też i z firmami handlowemi przy kupnie i sprzedaży machin, narzędzi rolniczych, nasion, sztucznych nawozów, gwoździ i t. p. przedmiotów gospodarczych. Chociaż wybrana na ostatniem zebraniu komisya wypracowała i przedstawiła obecnie projekt przeistoczenia tego składu, jednakże dyskusyę nad tym projektem odłożono na później, uważając, że przedewszystkiem należy zapewnić sobie niezbędny kapitał obrotowy, choćby na pierwszy początek 5,000 rs. Sumę tę postanowiono zebrać drogą dobrowolnej subskrypcyi na udziały, wynoszące po 25 rs. każdy. Czy trafnem było takie pokierowanie sprawą—wątpię. Wprawdzie na liście puszczonej tuż w obieg między obecnymi, podpisało się niezwłocznie 27 członków na 62 udziały, t. j. na sumę 1,550 rs.; ale daremnem byłoby łudzić się, że ten początek można uważać za «dobry», że żądany kapitał z łatwością uzupełniony zostanie, z setnego bowiem doświadczenia wiadomo, że u nas właśnie tylko *«le premier pas qui ne coûte pas»*, a potem... idzie jak z kamienia. Dowód na dłoni. Do składki należeli ludzie dobrej woli, pojmujący znaczenie sprawy publicznej, pośpieszyli więc zsypać swe grosze, nie troszcząc się, czy one im zysk przyniosą, a nawet czy wrócą kiedy do ich kalety. Poważniejszego zapatrywania nie było i być nie mogło, gdyż zapisujący się nie wiedzieli zgoła, na jakich mianowicie zasadach opartem będzie przedsiębiorstwo, jaka osobistość stanie na jego czele i co stanowić będzie rękojmię umiejętnego prowadzenia interesu. Inaczejby, sądzę, poszło, gdyby uczestniczący w składce widzieli w zamierzonem przedsiębiorstwie nie akt ofiarności publicznej, lecz interes własny, oparty na zasadach ściśle sformułowanych, świadomych nietylko celu, ale i środków dojścia do niego. To moje przypuszczenie opieram na fakcie, że niektórzy członkowie z początku oświadczyli gotowość wniesienia znacznie większych kwot, a w rezultacie poprzestali na małych tylko udziałach, tłómacząc się, że nie widzą gwarancyi, a więc nie mogą ryzykować. Miejmy jednak nadzieję, iż interesy składu pójdą może lepiej, gdy na zebraniu następnem, które ma być zwołanem w blizkiej przyszłości, cały projekt zostanie przedyskutowanym i w określone formy przyobleczonym.

Nacieszywszy się pomyślnym rezultatem zapisów na skład, zajęliśmy się nierównie donioślejszą kwestyą dostawy zboża dla tutejszej intendentury wojskowej, która buduje właśnie olbrzymie magazyny w Mińsku, aby zaopatrywać wojska bez pośrednictwa przedsiębiorców, czyli sposobem ekonomicznym, nabywając ziarno bepośrednio i przerabiając je na mąkę we własnych młynach. Powstał więc projekt dostawy żyta bezpośrednio przez naszych rolników do składów intendentury. Otóż obecnie, wskutek starań naszego Towarzystwa rolniczego, otrzymano zawiadomienie, iż główny zarząd intendentury zgadza się na ten projekt. Jak ważnem i pożądanem dla nas byłoby pozyskanie tak poważnego odbiorcy i wydobycie się z rąk naszych żydków, każdy łatwo zrozumie. To też z wielkiem zajęciem słuchaliśmy wyłożenia tej sprawy i odczytania całej korespondencyi z intendenturą. Ale niestety, nie na wiele się to przydało do wyjaśnienia sprawy; warunki bowiem przedstawiane przez intendenturę w najważniejszych punktach były tak ciemne i niedokładne, że Towarzystwo nie mogło przyjść do żadnych wniosków i postanowień. Uradzono przeto prosić hrabiego Karola Czapskiego, ażeby w imieniu Towarzystwa wszedł w stosunki z intendenturą, zbadał rzecz całą i porozumiał się dokładnie, na jakich warunkach ma być dokonywaną dostawa; sprawa ta również będzie przedmiotem obrad na przyszłem zebraniu.

Na zakończenie obecnego naszego zjazdu, postanowiono w d. 16 września urządzić próbę porównawczą pługów. Pan Albert Turczyński uprzejmie ofiarował do naszego użytku swe pola i sprzężaj w swoim majątku Sinica, o 8 wiorst od Mińska. O 10 zrana, 20 członków stawiło się na polu, gdzie już oczekiwał ich cały szereg pługów najrozmaitszych systemów. Zastaliśmy tam również p. Juljana Łapickiego, znanego naszego konstruktora pługów własnego pomysłu. Próby rozpoczęły się pod kierownictwem i dozorem trzech ekspertów, wybranych wolnemi głosami na polu. Zapewne szanowny nasz członek, a korespondent «Gazety Rolniczej», w specyalnej korespondencyi wyczerpująco zda sprawę z dokonanych prób, które odbywały się z możliwą dokładnością, z użyciem siłomierza dla określenia natężenia siły pociągowej, miarą głębokości orki i szerokości skiby. Ja zaś zaznaczam tylko ten ostateczny wynik, że nad wszystkiemi próbowanemi pługami pierwszeństwo otrzymały pługi p. Łapickiego, które zyskały ogólne uznanie i liczne zamówienia z powodu dokładności i prawidłowości roboty, zarówno na pulchnej roli, jak i na kilkoletnich twardych dyrwanach. Oglądaliśmy też piękną oborę sinicką, mającą tę odrębną cechę, że w niej wcale prawie nie hodują cieląt, gdyż gospodarz jest zdania, że przy łatwości zbytu świeżego mleka do Mińska po 15 kop. za garniec, nierównie korzystniej zwrócić główną uwagę na produkcyę mleka, a oborę kompletować drogą zakupu. To też obora nie posiada wyłącznego typu żadnej rasy, ale każda tam krowa jest prawdziwie amatorską, i świadczy o umiejętnym wyborze i bardzo starannem, silnem żywieniu. Na dokładne obejrzenie innych działów gospodarstwa, prowadzonego racyonalnie i intensywnie, zabrakło nam czasu, raz—że próby na polu pomimo deszczu przeciągnęły się prawie do zmroku, a powtóre, zaproszenie młodego gospodarza na kawalerską przekąskę było tak uprzejme i nastąpiło tak w porę, że każdemu odrazu trafiło do przekonania. Przemokli więc, zziębnięci i zgłodniali zasiedliśmy do gościnnego stołu, rozgrzewając serca ożywioną i gwarną pogawędką i wznosząc toast za pomyślność Towarzystwa, dzięki któremu możemy od czasu do czasu zarzeć sobie w oczy i otrzeć się z rdzy i pleśni, porastającej ślimaków.

Mel. Wań.

STAN PRAWOSŁAWIA

w Królestwie polskiem i kraju zachodnim.

(Przekład z «Prawit. Wiestnika»).

W najpoddanniejszym raporcie naczelnego prokuratora synodu K. Pobiedonoscewa za rok 1884 znajdujemy następujący opis «stanu prawosławia w eparchjach zachodnich i chełmsko-warszawskiej».

Ostatniemi czasy jezuici skoncentrowani w Galicyi zarzucili swoje sieci na sąsiadujące z nią zachodnie i południowo-zachodnie gubernie rosyjskie. Dla osiągnięcia swoich celów, oprócz potajemnej propagandy za pomocą księży miejscowych, pozakładali oni w pogranicznych z Austryą miasteczkach i wioskach gub. podolskiej misye, do których zwołują ludność z pogranicznych powiatów: płoskirowskiego i kamienieckiego. Włościanie tłumnie przechodzą pas graniczny, aby posłuchać «wielkiej nauki», «stuletniego kazania» i powracają do domu silnie zarażeni latynizmem, wkładają szkaplerze i koronki, przestają uczęszczać do cerkwi prawosławnej i chodzą spowiadać się do księży. Podróż miejscowego (żytomierskiego) biskupa łacińskiego po głównych punktach rzymskiego katolicyzmu i polonizmu w eparchji podolskiej dodała siły księżom polskim do otwartego działania na szkodę prawosławia i do kuszenia ludu prawosławnego. Z doniesienia pewnego błahoczynnego (godność błahoczynnego w kościele prawosławnym odpowiada godności dziekana w kościele katolickim. Przyp. Red.), powiatu kamienieckiego okazuje się, że prawosławni, szczególniej zaś pozostający w mieszanych związkach małżeńskich, uczęszczają na zebrania nocne «tajemnicze», dla śpiewania pieśni religijnych w języku polskim, oraz do tajnych szkół polskich, pomimo napomnień duchownych parafjalnych, aby porzucili to wszystko, jako obce i nieprzyjazne wierze prawosławnej. Od jednego z włościan wsi Tyranówki powiatu płoskirowskiego, odebrano w czerwcu 1884 r. rękopism z wyobrażeniem krzyża ośmiokańciastego, zatytułowany «List święty Pana naszego Jezusa Chrystusa». Z treści rękopismu można wnioskować, że jest on rozpowszechnionym przy współudziale księży polskich, dla podtrzymania bractw różańcowych, istniejących w niektórych miejscowościach eparchji podolskiej. Zaznaczywszy następnie panujący między ludnością prawosławną zwyczaj odbywania pielgrzymek świętych do Kijowa, Poczajewa, a nawet do Jerozolimy i na górę Athos, najpodanniejszy raport wymienia też środki, jakich używa duchowieństwo prawosławne w celu wykorzenienia pomiędzy ludnością miejscową małorosyjskiego narzecza w modlitwach, i tak mówi dalej:

«Moralną dolegliwością bytu włościańskiego jest obchodzenie prawa, zabraniającego żydom trzymania u siebie chrześcjan do posług domowych. W eparchji podolskiej gwałcenie tego prawa jest doprowadzone do rozmiarów krańcowych. Prawie cała służba u żydów w miasteczkach i po wsiach składa się wyłącznie z chrześcjan, przytem po większej części z młodych dziewczyn od 13 do 18 lat i starszych. Przebywając u żydów, prawie że w niewoli, za długi krewnych lub z jakichkolwiek innych przyczyn, są one wolne od zajęć tylko w żydowskie święta, nie uczęszczają do cerkwi i nawet nigdy nie chodzą do spowiedzi.

«Pomiędzy czechami zamieszkującymi parafje powiatów rówieńskiego, dubieńskiego i kamienieckiego gub. wołyńskiej trwa poprzednia walka o urządzenie swego kościoła. Ci z nich, którzy znajdują się pod wpływem pastorów Kaszpara i Hordliczki grawitują ku protestantyzmowi; ale inni znajdujący się pod kierunkiem duchownego Sałki we wsi Glińska, powiatu rówieńskiego, nie są obcy myśli przyłączenia się do prawosławia.

«W eparchji litewskiej stosunki duchowieństwa prawosławnego z łacińskiem i z rzymsko-katolikami nie wystąpiły nigdzie w jakiejkolwiek ostrej formie starć lub nienawiści, pomimo zuchwałego tonu księży i ich najbliższych współpracowników, tak zwanej szlachty politykującej. Prosty zaś lud wyznania rzymsko-katolickiego nie żywi żadnej nieprzyjaźni względem duchownych prawosławnych lub prawosławnej ludności, z wyjątkiem niewielu parafij, w których prawosławni mieszkają jako jednostki wśród masy katolickiej; pomiędzy przyłączonymi w siódmem dziesięcioleciu jest niemało uporczywie trwających w chęci powrócenia na łono latynizmu i podtrzymywanych w tem przez księży. Biskup katolicki otwarcie bierzmował takie osoby w mieście Wilnie, szczególnie zaś podczas swej podróży po dyecezyi. Wogóle ostatniemi czasy coraz częściej daje się zauważyć stronienie i chłód katolików względem prawosławia. Katolik rzadko wstępuje do świątyni prawosławnej, jeszcze rzadziej poprosi duchownego prawosławnego o odprawienie nabożeństwa lub modłów; księża wstrzymują małżeństwa mieszane, nie wydając świadectw przedślubnych, nie mówiąc już o namawianiu katolików, aby nie wstępowali w związki z prawosławnymi. W miejscowościach, gdzie silniej przeważa ludność łacińska, dają

[illegible] i pisarzy-katolików, mianowicie na ich stosunki ich z prawosławnymi. W niektórych miejscowościach istnieją tajne szkoły polskie z wrogim dla Rosyi wykładem. Szkół takich powstało szczególnie wiele od czasu zawarcia konkordatu z Kuryą rzymską.

«Przewielebny archijerej miński również oświadcza, że duchowieństwo jego eparchji zachowuje się rozsądnie względem katolików, wskutek czego stosunki pomiędzy jednymi a drugimi są zadawalniające.

«Duchowieństwo jest przekonane, że tylko drogą pokoju i prawdy osiąga się trwałe i zupełne zwycięztwo kościoła prawosławnego. Skutkiem takich stosunków, wielu katolików zaprasza duchownych prawosławnych do święcenia święconego wielkanocnego, oraz domów i pól; niektórzy zwracają się i o pogrzebanie zmarłych i chrzczą swoje dzieci według obrządku kościoła prawosławnego; kobiety przychodzą na 40 dzień po połogu do cerkwi dla złożenia modlitwy oczyszczającej i zwracają się z prośbą o odprawienie modłów; były też wypadki namaszczenia chorych olejami świętemi. Katolicyzm jest szczególniej silnym w niektórych miejscowościach powiatów: mińskiego, słuckiego, pińskiego, nowogródzkiego, borysowskiego ihumeńskiego i bobrujskiego. Zresztą w niektórych parafjach podczas zwiedzania ich przez archijereja, katolicy w znacznej liczbie zbierali się do świątyni prawosławnej, stali do końca służby, słuchali nauk archijereja, podchodzili ku niemu z prośbą o błogosławieństwo i widocznie starali się robić znak krzyża św. według obrządku prawosławnego. Lecz fanatycznie usposobiona szlachta używa wszelkich środków nietylko dla powstrzymania swoich od zbliżania się ku prawosławiu, ale nawet do nawracania prawosławnych za pomocą potajemnych podżegaczy.

«Stan religijno-moralny nawróconych parafij w eparchji warszawsko-chełmskiej nie wszędzie był jednakowym, chociaż na ogół był bardziej niźli poprzednio zadawalniającym. W parafjach gub. lubelskiej nawróceni coraz więcej wzmacniają się w prawosławiu i liczba parafjan uczęszczających do cerkwi wzrasta z każdym dniem, do czego w znacznej mierze przyczyniają się bractwa cerkiewno-parafjalne i napływ ludności nawet z miejsc oddalonych, na święta uroczyste i procesye do m. Chełma, wioski Leśno i niektórych innych miejscowości, jak również odbywające się corocznie pielgrzymki nawróconych parafjan do świętych miejsc w Kijowie i Poczajowie. W guberniach siedleckiej i suwalskiej położenie prawosławia nie pozostaje również, w porównaniu z rokiem poprzednim, bez polepszenia, pomimo niepomyślnych po temu warunków. Szczególniej szkodzą prawosławiu agitatorowie z pośród włościan, kierujący opornymi. Przy ciągłych podburzeniach i podżeganiach ze strony przeciwników prawosławia, przyznają się oni otwarcie do katolicyzmu, uczęszczają do kościołów, obchodzą święta łacińskie, a w prawosławne pracują, nie chrzczą dzieci, ani nie chowają zmarłych według obrządków prawosławnych. Upór ich dochodzi do tego, że nie wypełniają rozporządzeń rządowych, dotyczących aktów stanu cywilnego. Agitatorowie ci znani są pomiędzy ludem pod nazwą biskupów, księży, i tym podobnych; wszyscy oni pochodzą z najbiedniejszych włościan, choć teraz stali się bogatszymi od najzamożniejszych nawet. Oprócz agitacyi, prowodyrowie ci spełniają obowiązki duchownych i rozpowszechniają pomiędzy ludem rozmaite broszury niecenzuralne, wydawane zagranicą lub na miejscu, a skierowane przeciwko prawosławiu. Oprócz tego urządzają oni pogawędki wieczorne i czytania w duchu polsko-łacińskim. O ile propaganda agitatorów jest skuteczną, świadczy masa związków nieprawych, kryjących się pod nazwą «ślubów krakowskich». Małżeństw takich w gub. siedleckiej jest do 2,365, w gub. zaś lubelskiej około 72. Duchowieństwo rzymsko-katolickie, przez wrodzoną mu nienawiść do wszystkiego co rosyjskie i prawosławne, kieruje wszystkie swoje działania ku temu, aby poniżyć znaczenie duchowieństwa prawosławnego i zachwiać ufność nieutrwalo-[illegible] usposobienia duchowieństwa prawosławnego, nie może ono w niektórych miejscowościach uniknąć nieprzyjaznych stosunków względem duchowieństwa rzymsko-katolickiego».

Następnie najpoddanniejszy raport opisuje działalność chełmskiego bractwa Bogarodzicy. Zadaniem bractwa jest rozpowszechnianie pomiędzy ludem wydawnictw treści religijnej, oraz «*Chołmskaho narodnaho kalendaria*», który, są słowa raportu: «zamierzono wydawać corocznie, jako przeciwdziałanie rozpowszechnianym wśród ludu różnym kalendarzom rzymsko-katolickim, wydawanym w znacznej liczbie w kraju nadwiślańskim».

Co się tyczy nawracania na prawosławie estów i łotyszów, to raport ober-prokuratora mówi, że takowe «przy boskiej pomocy trwało dalej, choć liczba nawróconych nie była tak znaczną jak w r. 1883». W r. 1884 na wyspie Dago w gub. estlandzkiej prawosławie przyjęło przeszło 700 osób, a w gub. liflandzkiej 25. Korzystny wpływ pod tym względem wywiera zakładanie nowych parafij oraz szkół prawosławnych.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Nowe pogłoski o okupacyi. Skutki misyi Kaulbarsa. Nowiny z Bukaresztu. Uspokajające zapewnienia.

Stosunek księztwa bulgarskiego do Rosyi tak się w ostatnich czasach zaostrzył, że słowa: «zajęcie siłą zbrojną», «okupacya» i t. p. cisną się pod pióro wszystkim sprawozdawcom politycznym. Nawet nieliczni w prasie rosyjskiej przeciwnicy gwałtownych środków, uspokajają czytelników swoich argumentem, że przecież okupacya skarbu rosyjskiego nie zrujnuje: zapłaci się fracht za przewóz wojsk parostatkami od Reni do Ruszczuka i kwita.

Bądź co bądź, koniec taki lub owaki blizkim być musi, gdyż drażliwe położenie, w jakiem znalazło się obecnie względem siebie wielkie państwo i oswobodzony przezeń kraik, długo przetrwać nie może. Wiadomo, że «coś się popsuło» w przyjaźni rosyjsko-bulgarskiej już oddawna. Choroba stosunkowo szybko się wzmogła, zużyła dużo bezskutecznych leków, aż nareszcie postanowiono uciec się do homeopatyi, posyłając dla uspokojenia wysokopostawionego w hierarchji państwowej agenta dyplomatycznego. Lecz symptomaty choroby zamiast słabnąć, nabrały jeszcze większej siły...

Niepowodzenie misyi jenerała Kaulbarsa, przedstawiającej ostatni z rzędu środek leczniczy na przypadłości bulgarskie, stawia na ostrzu noża pytanie: cóż będzie dalej? Telegraf przyniósł nam świeżo parę odpowiedzi, bynajmniej nie uspokajających. Jenerał Kaulbars oświadczył «z ubolewaniem» rządowi bulgarskiemu, że wobec zwołania zgromadzenia wbrew woli Rosyi wszelkie dalsze kroki tego rządu, niezgodne z radami rosyjskiemi, będą uważane za nieważne. Z drugiej strony dyplomatyczne telegramy z Bukaresztu, na które zwrócono uwagę, twierdzą, że albo rząd bulgarski ustąpi, albo wojska rosyjskie wejdą do księztwa. Okupacya odbyłaby się w tym wypadku za zgodą mocarstw (zapewne sprzymierzonych), gdyż Rosya zdecydowała się jakoby dać dostateczne gwarancye, że wolność polityczna księztwa na szwank wystawioną nie zostanie. Według innych wersyj, wszystko jeszcze pozostaje niezdecydowanem i zależnem od rezultatu *nowych* układów, które się toczą obecnie między państwami.

Tymczasem kursy rosyjskie i papiery w oczekiwaniu wypadków stanowczych upadają coraz bardziej, tak dalece, że tutejszy organ dyplomatyczny «Journ. de St-Péters.» wystąpił z artykułem wyraźnie uspokajającym. Gazeta półurzędowa, pragnąc widocznie wywrzeć najpomyślniejszy skutek, użyła dowodów ogólnikowych; twierdzi bowiem, że dzięki tylko nerwowości społeczeństwa dzisiejszego, drobna w gruncie rzeczy sprawa bulgarska wywołuje tak gorączkowe zainte-[illegible] się i [illegible] Nie, ale to komplikuje [illegible], iżby z tej iskry bulgarskiej mógł wzniecić się pożar europejski, więc pocóż całe to podrażnienie... Organ petersburski unika bliższego wyjaśnienia i udowodnienia swoich twierdzeń, w przeświadczeniu zapewne, że należą one do rzędu namacalnych... Wszystkie poważne organa prasy europejskiej—mówi w dalszym ciągu dziennik—uznają prawa Rosyi w Bulgaryi, a więc w takich warunkach samą kwestyę uważać można za zlokalizowaną... Co zaś do dalszych środków działania Rosyi w Bulgaryi, to chociaż dziennik nic o nich nie wie, wie za to, że rząd rosyjski posiada dostateczne gwarancye, iż dopnie swoich zamiarów; w umiarkowanej więc działalności jego widzieć należy tylko objawy siły i owej pewności.

Po za działalnością dyplomacyi rosyjskiej, zwróciła powszechną uwagę interwencya Turcyi. Komisarz turecki domaga się odroczenia wielkiego Sobranja i, jak mówią w Wiedniu, protestuje przeciw udziałowi deputatów z Rumelji.

J. S.

Kwestya wschodnia.

Kronika tygodniowa.

Po gwałtownych wysiłkach bulgarskiego stronnictwa rządowego, nastąpił w Sofji pewien upadek energji i zwrot w kierunku pokojowym. Umiarkowańsi ministrowie Naczewicz i Stoiłow, ustąpiwszy swym bardziej skrajnym kolegom w kwestyi wyborów, podobno nastają teraz na to, aby rząd wstąpił na drogę ustępstw względem Rosyi.

Tymczasem ze strony rosyjskiej znowu dają się słyszeć ostrzejsze głosy. «Mosk. Wied.» utrzymują, że «położenie jest naprężone krańcowo; tylko decydujące słowo samego monarchy Rosyi może wyprowadzić z niego; ono tylko może ocalić i Bulgaryę i honor Rosyi».

W rzeczy samej podróż jenerała Kaulbarsa nie doprowadziła do pożądanych rezultatów, żądania postawione przez dyplomacyę rosyjską nie znalazły uwzględnienia. Główny agent rosyjski wrócił już do Sofji, tymczasem w prasie pojawiają się najrozmaitsze sensacyjne wieści. Korespondent «Nowosti» telegrafuje, jakoby przyszły poseł angielski w Stambule sir White miał zamiar puścić się w podróż czysto turystowską naturalnie po Bulgaryi. Wobec tych wszystkich faktów zaszła potrzeba jeżeli nie przedsiewziąć coś nowego, to przynajmniej oświetlić położenie rzeczy.

Tej ostatniej potrzebie czynią zadość depesze, które od dni kilku zaczęła rozsyłać dziennikom «Agencya Półn.» z Bukaresztu. Zwróciły one na siebie powszechną uwagę, tembardziej, że zawierają program najbliższej działalności dyplomacyi rosyjskiej. Środowa depesza wyraża przekonanie, że Rosya nie wstąpi w żadne układy z obecnem ministerstwem bulgarskiem. Baron Kaulbars nie jest usposobionym do powrotu do Sofji, w Petersburgu jednak sądzą, że pobyt jego jest tam niezbędnym. W każdym razie żaden agent rosyjski nie uda się do Tyrnowy na otwarcie wielkiego Sobranja. Pierwszym warunkiem Rosyi do zgody będzie podobno usunięcie dzisiejszego ministerstwa, kasata wyborów przez nowy gabinet i rozpisanie nowych w takim terminie, przed którym mocarstwa mogłyby się porozumieć co do kandydata na tron książęcy. Obecne więc ministerstwo bulgarskie ma dwa wyjścia, jednakowo dobre: albo ustąpić przed zwołaniem Sobranja, lub też złożyć zgromadzeniu swoją prośbę o dymisyę. Dyplomacya rosyjska utrzymuje w dalszym ciągu, że jej wymagania były słuszne. Obecne ministerstwo bulgarskie, broniąc legalności wyborów, nie ma prawa powoływać się na konstytucyę, ponieważ już sam skład regencyi jest przeciwny literze prawa. Konstytucya tyrnowska wymaga, aby regencya składała się z byłych ministrów; tymczasem ani Stambułow, ani Mutkurow nie odpowiadają temu warunkowi. Co się zaś tyczy uwolnienia oficerów, oskarżonych o udział w zamachu stanu, to rząd bulgarski także nie miał żadnego powodu do ścigania ich, ponieważ sam ks. Aleksander potwier-

dził we Lwowie udzieloną im d. 24 sierpnia przez Stambułowa amnestyę.

Słowem korespondent z Bukaresztu, występujący w imieniu «kół rosyjskich», stara się utrzymać w całej rozciągłości stanowisko, zajęte przez bar. Kaulbarsa. Następny jego telegram, ogłoszony we czwartek, odznacza się jeszcze większą stanowczością. Według wiadomości, pochodzących ze źródła rosyjskiego, powiada, okupacya Bulgaryi nie napotka przeszkód ze strony mocarstw europejskich, Rosya bowiem zdecydowała się dać potrzebne gwarancye. Jenerał Kaulbars spodziewa się jeszcze, że będzie można uniknąć tej krańcowości i że rząd bulgarski ustąpi woli Rosyi; fakty jednak, które są przytoczone w nocie jenerała, widocznie zwiększyły w Petersburgu niezadowolenie, powstałe przedtem jeszcze wskutek uporczywego zachowania się bulgarów na gruncie politycznym.

N o t y.

Ostatnie dni przyniosły wielką obfitość not dyplomatycznych, wymienionych między dyplomacyą rosyjską a rządem bulgarskim. Jedna z trzech not, wręczonych po wyborach przez p. Nekludowa rządowi bulgarskiemu, brzmi jak następuje: «Uważam za swój obowiązek urzędownie i w najenergiczniejszy sposób donieść panu o faktach rzucania *kamieni na konsulat rosyjski*, bez najmniejszego z jego strony powodu. Napaści tej dopuścił się wczoraj wobec policyi tłum zebrany za ogrodzeniem. Protestuję też przeciw okrucieństwom, dokonywanym przez żandarmów i wojsko nad włościanami bulgarskimi, którzy ukryli się najpierw w agencyi, ale następnie wychodzili z niej zupełnie spokojnie niewielkiemi grupami i bez broni».

Bulgarski minister spraw zagranicznych, odpowiadając na zawiadomienie powyższe, przesłał agencyi rosyjskiej raport ministra spraw wewn., który zaprzecza, jakoby miała miejsce napaść na konsulat rosyjski. Odpowiedzialność zaś za rozruchy musi spaść na tych włościan, którzy chcieli przeszkodzić wyborom. Zresztą rozruchy te, które się odbywały przed biurem wyborczem, nie miały w sobie nic nadzwyczajnego i ograniczyły się na podrapaniu kilku fizyonomij. Dopiero strzały dane z konsulatu rosyjskiego mogły się stać powodem poważniejszych zawikłań i dlatego rząd musiał uciec się do środków energiczniejszych: polecono więc policyi rozpędzić tłum i wzbronić przystępu do konsulatu. Rząd przedsiewziąłby wcześniej środki ostrożności, ale na tydzień przed wyborami sam p. Nekludow kategorycznie oświadczył, że nie życzy sobie jakichś nadzwyczajnych środków dla zachowania bezpieczeństwa konsulatu, który wrazie potrzeby sam potrafi się obronić.

Na tem jednak sprawa się nie skończyła. We wtorek jen. *Kaulbars* wysłał z Ruszczuku do bulgarskiego ministra spraw zagranicznych notę, w której energicznie zaprotestował przeciwko postępowaniu władz bulgarskich względem mieszkających w Bulgaryi *poddanych rosyjskich*. W nocie tej jenerał zwraca uwagę na złe obchodzenie się i liczne aresztowania, którym uległo wiele osób za to, że bywały one jakoby u jen. Kaulbarsa. W celu obrony tych osób od podobnego postępowania, jenerał musiał wysłać z powrotem do ojczyzny kilku podoficerów rosyan, którzy pozostawali na służbie w Bulgaryi. Na zakończenie jenerał Kaulbars oświadcza, że jeśli fakty takie będą się powtarzały, to mogą pociągnąć za sobą bardzo ważne następstwa, a odpowiedzialność za nie spada na rząd bulgarski.

Więcej donośne znaczenie miała nota, doręczona rządowi bulgarskiemu zaraz po wyborach. Jenerał Kaulbars oświadczył w niej, że ze względu na fakt wyborów, dokonanych wbrew najlepszym zamiarom, zakomunikowanym uprzednio rządowi bulgarskiemu, «rząd cesarski będzie uważać każdy postępek rządu bulgarskiego, dokonany wbrew radom rosyjskim, za nieprawny».

Swieżo, jak doniósł telegraf, przybył do Sofji agent turecki *Hadban-effendi* i wręczył rządowi bulgarskiemu notę, w której *Porta* kategorycznie żąda, aby otwarcie wielkiego Sobranja zostało odroczonem. Rząd bulgarski jednak przygotowuje się do wyjazdu do Tyrnowy, na notę zaś turecką ma być udzieloną odpowiedź w tym sensie, że odroczenie otwarcia Sobranja jest niemożliwem ze względu na konstytucyę i prawa krajowe, wrazie naruszenia których trudno byłoby ręczyć za zachowanie porządku i spokoju.

Wielkie Sobranje.

Według ostatnich wiadomości z Sofji, z liczby wszystkich posłów wybranych do wielkiego Sobranja, 512 należy do partyi rządowej, a 50 do opozycyi. Dziewięć okręgów nie brało udziału w wyborach. W okręgach: dubnickim, trojańskim i iskerskim wybory nie odbyły się wskutek rozruchów; okręgi wracki i biełо-słatyński zupełnie powstrzymały się od wyborów.

Z powodu rezultatu wyborów, półurzędowe dzienniki niemieckie konstatują upadek zupełny t. z. partyi rosyjskiej w Bulgaryi. Wiedeński «Fremdenblatt» nadto zastanawia się nad kwestyą środków, jakich zamierza użyć Rosya dla poparcia swojego protestu przeciwko prawomocności wyborów. Zdaniem organu austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, trudno przypuszczać, aby rząd rosyjski pogodził się z faktem porażki i nie poczynił kroków stosownych. W tem właśnie leżą poważne komplikacye na przyszłość.

Po daremnych staraniach o odroczenie wyborów, zaczęły się obecnie zabiegi, mające na celu odroczyć, jak można najdalej, chwilę zwołania wielkiego Sobranja. W roli doradcy na ten raz wystąpiła Turcya. W poniedziałek wieczorem przybył do Sofji Hadban-effendi. Ma on nastawać na rząd bulgarski o odroczenie otwarcia wielkiego Sobranja pod pozorem, że mocarstwa potrzebują czasu do zastanowienia się nad wyborem należytego kandydata na księcia bulgarskiego.

Pomimo owych łaskawych rad wszyscy regenci i ministrowie przygotowują się do odjazdu do m. Tyrnowa, w którem wielkie zgromadzenie narodowe ma się zebrać w d. 15 (27) b. m. Rząd bulgarski oświadczył przedstawicielom wielkich mocarstw, że wielkie Sobranje, zwoływane jako jedyne ześrodkowanie woli narodowej, przeprowadzi najpierw sprawdzenie mandatów poselskich następnie zaś rozpoczną się kroki do Porty i wielkich państw, w celu przystąpienia do wyboru nowego księcia. Tak zapatrują się inne mocarstwa, oprócz ma się rozumieć Rosyi i Turcyi, na sprawę zwołania wielkiego Sobranja—dotąd niewiadomo. Świeżo tylko korespondent gaz. «Nowosti» doniósł że rząd angielski powinszował rządowi bulgarskiemu rezultatu wyborów.

Głównem zadaniem Sobranja ma być obiór nowego księcia. Otóż w prasie europejskiej rozpoczęła się już agitacya na rzecz najrozmaitszych kandydatów. Podobno Sobranje wyśle do petersburskiego i innych mocarstw deputacyę z prośbą o wyznaczenie tych kandydatów. Zaczną się tedy wyścigi nieladajakie. Według wiadomości, otrzymanych z Burgasu przez «Neue Fr. Pr.», konsul angielski agituje, w imieniu królowej Wiktoryi, na korzyść kandydatury ks. Jana Szweryńskiego. Kandydaturę tę popiera też podobno i ks. Edynburgski. «Köln. Ztg» twierdzi znowu, że w angielskich kołach urzędowych krąży pogłoska o zamierzonej kandydaturze na tron bulgarski ks. Edynburskiego. Wiedeńska gazeta «Tagblatt» głosi ze swojej strony, że Sobranje prawdopodobnie wykluczy Karawelowa z liczby regentów. Całą regencyę zreformuje; nadto, według informacyi gazety, Sobranje przyjmie każdego zaleconego przez Rosyę kandydata z wyjątkiem ks. Mikołaja Czarnogórskiego i ks. Piotra Karageorgiewicza.

Niezależnie od tych wszystkich kandydatur, organ ks. Bismarka «Nordd. Allg. Ztg» powraca ustawicznie do sprawy ks. Aleksandra Battenberga, na którą to okoliczność prasa rosyjska zwróciła baczną uwagę. Po co to interesowanie się «wielkością upadłą»? Lecz organ kanclerski z powodu rezultatu wyborów do «Sobranja», twierdzi po raz trzeci czy czwarty, że książę Aleksander opuścił Bulgaryę bez żadnej przyczyny. «Faktom trudno przeczyć, dodaje gazeta, «wynik wyborów dowodzi, że wyjazd księcia bynajmniej nie był następstwem nieprzyjaznego usposobienia narodu. W innym bowiem razie większość tak znaczna wyborców nie głosowałaby w duchu ustanowionej przez ks. Battenberga regencyi».

Uzbrojenia.

Austro-węgierski minister wojny jen. Bylandt wysadził komisyę, złożoną z komendantów korpusów, a mającą właśnie zbadać kwestyę wprowadzenia broni magazynowej do armji. Austrya jednak, jak zapewniają, z nikim nie myśli wojować, więc w strzelby owe zaopatruje się chyba dla parady. W austryackich sferach wojskowych wywołała wielką sensacyę wydana niedawno w Lipsku broszura p. t. «*Die Wehrkraft Oesterreichs Ungarn in der 12-ten Stunde*» (Siła zbrojna Austro-Węgier w stanowczej godzinie). Broszura ta poddaje surowej krytyce porządki istniejące w armji austryackiej. Oprócz tego, jak piszą «Mosk. Wied.», «główne niebezpieczeństwo widzi autor w Galicyi i radzi, aby przystąpiono do budowy fortyfikacyj wzdłuż granicy, oraz umocnienia wąwozów karpackich na granicy Galicyi i Węgier; dzisiaj bowiem, mówi autor, niema tam niczego, coby mogło powstrzymać atak armji rosyjskiej».

Głosy prasy rosyjskiej.

Berliński korespondent «*Moskowskich Wiedomosti*» na podstawie listów prywatnych z Bulgaryi, tak charakteryzuje prądy tamtejsze:

«Nietylko oficerów ale i urzędników zapewniano, że rosyanie usuną ich ze służby i zastąpią przez rosyan, telegrafistów zaś wyćwiczą knutem. Nawet służbę domową i stangretów przekonano, że ich wszystkich powypędzają, aby dać miejsce rosyanom».

Historya mityngu sofijskiego tak się przedstawia według «prywatnych» informacyj rzeczonego korespondenta:

«Wyobraźcie sobie, że większość spędzonej tam hołoty składała się nie z bulgarów, ale z cyganów! Jak śmiesznem było jednak przerażenie «narodu», gdy jenerał, w towarzystwie dwóch tylko osób, zjawił się na mityngu. Naoczny świadek pisze, że cyganie rzucili się do ucieczki i dopiero stojąca w tyle straż pędziła ich nazad za pomocą kijów. Wielu z naszych zaklętych wrogów zaczęło ze strachu krzyczeć: «hura, Rosya!» Męztwo powróciło dopiero wtedy, gdy po odjeździe jenerała hołotę jeszcze napojono i obdarowano. Wtedy była ona gotową nawet do demonstracyj przed konsulatem rosyjskim; ale Radosławow nie dopuścił do tego, dowiedziawszy się, że na placu zebrali się już prawdziwi bulgarowie i obywatele sofijscy, gotowi bronić przedstawiciela Rosyi i honoru Bulgaryi».

Po załatwieniu się z «cyganami», dziennik polemizuje «ze sprzymierzonymi wrogami Rosyi». Organ moskiewski kategorycznie oskarża Niemcy a szczególniej Austryę, nietylko o schlebianie regencyi, ale nawet o podburzanie jej. W artykule «Fremdenblattu» dziennik moskiewski upatruje dowód jak dalece namowy agentów austro-węgierskich działały w Sofji. «Lecz czy agentów tylko?» woła podejrzliwie, a kończy tak:

«Gorzkie doświadczenie nauczyło nas, jak ciężkiemi skutkami grozi nam ta fałszywa przyjaźń. Czas, aby jej spojrzeć prosto w oczy, a nie rachować się z politycznymi niedorostkami w Bulgaryi».

Parafrazując powyżej przytoczone *mot* organu moskiewskiego o sprzymierzonych wrogach, «Now. Wr.» dodało od siebie «trzeciego niesprzymierzonego z Rosyą wroga». mianowicie polaków. Sposobności ku temu dostarczył lwowski «Now. Prołom», który wystąpił z następującem, żadnemi faktami nie popartem odkryciem:

«Donoszą nam, że całą intrygą w Bulgaryi kierują nietylko anglicy, ale także i węgrzy, głównie zaś polacy, wysłani do Bulgaryi na koszt rządu angielskiego (!!). Istotnie tekst urzędowych depesz telegraficznych dostarczanych ostatniemi czasy prasie europejskiej z Bulgaryi, przypomina swoją formą i stylem rozmaite korespondencye gazet polskich z Warszawy i innych miast Rosyi. Wniosek z tego taki, że bulgarskie biuro korespondencyjne znajduje się obecnie w rękach jakiegoś polaka».

«Now. Wrem.» ze swej strony także dowiaduje się, że w Bulgaryi «na koszt tegoż rządu angielskiego, jest prowadzoną agitacya antyrosyjska, drukują i rozpowszechniają się broszury, pisane także przez polaków i t. p.».

Prof. Modestow, omawiając w «*Nowostiach*», skutki okupacyi Bulgaryi utrzymuje, że doprowadzi ona do zerwania z Austryą:

«Powiadam: do zerwania, a nie do wojny, ponieważ wojna może być jeszcze odroczoną na czas jakiś. Zwłoka ta jednak sprowadzi tylko zawiązanie przeciwko nam koalicyi, w której przyjmą udział wszystkie wielkie mocarstwa w Europie, z wyjątkiem Francyi. Każdy, kto czyta gazety zagraniczne, widzi jasno, że nigdy jeszcze nie było w Europie przeciw nam tyle zażartej nienawiści, jak ta, która dyszy z każdego wiersza gazet angielskich, niemieckich, austryackich, węgierskich, włoskich i t. d. Powracający z zagranicy rosyanie także opowiadają rzeczy, świadczące o krańcowem rozdrażnieniu przeciwko nam w całej środkowej Europie, wyjąwszy Francyę».

Cios ma spaść ze strony Niemiec, które ułożyły jakoby następujący plan: najpierw osłabić Rosyę przez wojnę z przygotowaną przeciwko niej koalicyą, następnie zaś samym wmieszać się do walki i dokończyć pogromu.

«*Birżewyja Wiedomosti*», objaśniając niewielką zwyżkę (1/8 pr.) jaką otrzymały na początku bieżącego tygodnia papiery rosyjskie w Berlinie, przypisują ją temu, że horyzont polityczny zaczyna wogóle wyjaśniać się. Giełdy europejskie dowiedziały się jakoby, że:

«rokowania, rozpoczęte ostatniemi dniami przez rosyjską dyplomacyę z gabinetami wielkich mocarstw w kwestyi środków ukrócenia anarchji, niezaprzecznie panującej dziś w Bulgaryi, wyjaśniły zasadniczą zgodę wszystkich wielkich państw na czasową okupacyę Bulgaryi przez wojska rosyjskie. Obecnie pozostał już tylko do bliższego określenia, na jaki termin Europa wyda Rosyi mandat na okupacyę».

Pogłoski o okupacyi wprawiły «*Swiet*» w melancholiczną zadumę:

«Jakże przykro jest—powiada—czytać artykuły ja-

kiej «Gazety Krzyżowej», która zapewnia, że Turcya, w porozumieniu się z Rosyą, ma zamiar zająć Rumelję wschodnią».

Piątkowe «*Piet. Wiedomosti*» polemizują z «Journal de St-Pétersbourg», wyrzucając mu spokój, z jakim organ dyplomatyczny przyjmuje wypadki bulgarskie. Wogóle «Piet. Wied.» rozdrażnione są mocno przeciwko bulgarom i przewidują zawsze możność, że Bulgaryą dostanie się znowu w ręce turków.

«Pugaczewowie sofijscy, pisze dziennik, zapewniali współpracowników pism wiedeńskich, że przekładają oni drewniane jarzmo Turcyi nad żelazne kajdany Rosyi. Czy może być co lepszego? Niech powtórzą to samo, gdy jarzmo tureckie znowu ściśnie ich szyje, oswobodzone przez Rosyę».

«*Graždanin*», gorąco przedtem głoszący o niezbędności okupacyi Bulgaryi, dziś z zapałem przeciwko niej powstaje. Ks. Mieszczerskij zapewnia, że w danym razie czerpie on natchnienie z usposobienia, jakie panuje w wyższych sferach rządowych. Jednocześnie z «Graždaninem» i «*Ruskija Wiedomosti*» doszły do przekonania, że

«nietylko rząd bulgarski jest wrogo usposobionym względem Rosyi, ale i naród popiera go w tem zupełnie, o ile można sądzić z rezultatu wyborów».

Z prasy zagranicznej.

Dzienniki rosyjskie z niezadowoleniem stwierdzają, że prasa europejska z powodu kwestyi bulgarskiej zajęła nieprzyjazne względem Rosyi stanowisko. Wyjątek ma stanowić tylko dziennikarstwo francuzkie. Szczególnie gniewa prasę rosyjską postawa organów niemieckich, które od najbardziej urzędowych do czerwonych, nie kryją się z uprzedzeniami względem Rosyi. Gorszący przykład idzie z góry; dają go «Nordd. Allg. Ztg» swojemi rozpamiętywaniami nad losem ks. Battenberga i wiedeński «*Fremdenblatt*», polemizujący z «Journ. de St-Pét.» o znaczeniu wyborów do wielkiego zgromadzenia. W dalszym ciągu tej polemiki półurzędowy dziennik austryacki oświadcza, że pozostaje on przy swych poprzednich poglądach na legalność regencyi bulgarskiej i wyborów, udziela wszakże regencyi radę, aby postarała się wszelkiemi środkami o złagodzenie swych naprężonych stosunków z Rosyą. Co zaś do organu żelaznego księcia, to zasłużył on na gniew «Nowosti» za dosłowne przedrukowywanie z «Köln. Ztg» «najgłupszych insynuacyj, skierowanych przeciwko br. Kaulbarsowi».

O bezstronności dzienników *angielskich* mowy być nie może. Organa wszystkich partyj zamieszczają artykuły w tonie wojowniczym. Zresztą w Londynie czekają na powrót Salisburyego i Churchilla, i sądzą, że z ich powrotem wyjaśni się stanowisko Anglji w kwestyi bulgarskiej. Niektórzy z polityków angielskich bawią się w machjawelizm, doradzając Rosyi okupacyę, która w ich mniemaniu musi wywołać wojnę. Półurzędowa prasa *wiedeńska* nie jest zadowoloną z wynurzeń «Observera», które mają oswoić publiczność angielską z myślą o okupacyi Bulgaryi przez Rosyę. «*Presse*» zauważyła, że Anglja pomyliła się w swych rachubach. Margrabia Salisbury chciał popchnąć Niemcy i Austryę do wojny z Rosyą; dwa te państwa jednak wiedzą dobrze, że Anglja, oprócz tanich rad i intryg niewiele może zdziałać; podobne zaś środki nie wystarczają, aby skusić się do koalicyi wojennej z Anglją.

Gazety *francuzkie*, wogóle bardzo sprzyjające Rosyi, ostro potępiają myśl okupacyi Bulgaryi. «Temps» wyraża się z pochwałami o nocie angielskiej, żądającej obrony niezależności bulgarskiej i dodaje:

«Okupacya Bulgaryi przez wojska rosyjskie byłaby krokiem nietylko niemoralnym ale i nierozsądnym. Byłoby to rzucić kamień w jezioro o spokojnej dotąd powierzchni. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jakie wzburzenie krok taki mógłby wywołać».

Od czasu do czasu dzienniki rosyjskie zwracają uwagę na nieprzyjazne dla Rosyi głosy prasy *włoskiej*, która od samego początku zawikłań bulgarskich szła o lepsze z najbardziej gorącemi organami angielskiemi. Paryzki korespondent «Mosk. Wied.» mówi, że powodem tego jest obawa, aby Rosya nie wzmocniła się na morzu Śródziemnem.

Bulgarskie dziennikarstwo odbija zupełny stan, w jakim kraj się znajduje.

Ostatnie wiadomości.

* W dziennikach zagranicznych ukazał się **nowy kandydat** do tronu bulgarskiego. Jest nim ks. Ferdynand Koburg-Gotha, wybór którego gotowe są poprzeć wszystkie państwa z wyjątkiem Rosyi, która jeszcze nie wypowiedziała swego zdania. Ks. Ferdynand urodził się w 1861 r. Jest on młodszym synem zmarłego ks. Augusta Saskiego i ks. Maryi Klementyny Orleańskiej, a wnukiem króla Ludwika-Filipa. Przez swych braci pozostaje on w związkach rodzinnych z cesarskim domem brazylijskim i z królewskim belgijskim, przez zamążpójście zaś sióstr swych został spowinowaconym z domem cesarskim Austryi.

* Korespondent «Nowosti» telegrafuje z Wiednia: Znajdujący się **pod aresztem 84 oficerów**, oskarżonych o udział w spisku 9 sierpnia, cierpią wszelkie możliwe prześladowania i niewygody. Tymczasem, jak utrzymuje «Neue Wien. Tagb», sąd nad nimi odbędzie się dopiero w początkach listopada. Wspomniany dziennik wiedeński donosi też, że Stambułow i Mutkurow zaproponowali **Karawelowowi** usunięcie się ze składu regencyi, przedstawiając, że w przeciwnym razie zostanie on usuniętym przez Sobranje. Karawelow wszakże odparł, że prędzej oni będą usunięci, niźli on. Wskutek tego pomiędzy członkami regencyi miała się wywiązać nader burzliwa scena.

* «Swiet» mówi, że według wiadomości z **Szumli**, w zebraniu ludowem które odrzuciło żądania jen. Kaulbarsa, uczestniczyło 10,000 ludzi.

* Następująca **depesza**, jak donosi «Noworos. Telegr.», wysłaną jakoby była przez bulgarskiego **ministra** wojny do Warny, przed przyjazdem do tego miasta jen. Kaulbarsa: «Do komendanta pułku warneńskiego kapitana Koradżowa. Jen. Kaulbars jedzie do Warny i wiezie ze sobą dużo pieniędzy w celu podkupienia oficerów. Przedsięweźmij pan środki ostrożności, doglądaj oficerów i trzymaj ich przy sobie nieodłącznie. Głównodowodzący Nikołajew».

* «Agen. Półn.» powtarza doniesienie «Neue Fr. Presse» z Sofji, że Stambułow, Radosławow i Wulczew otrzymali kilka **listów anonimowych**, które grożą im śmiercią w razie, jeśli nie odstąpią od nieprzyjaznej polityki względem Rosyi i nie ulegną jej żądaniom.

* Regencya, jak donoszą «Nowosti», postanowiła pozostawić bez odpowiedzi **notę**, wręczoną przez Hadban-effendiego. Temuż dziennikowi komunikują, że **dyrektor drukarni** państwowej w Sofji, poddany rosyjski, za opóźnienie w wydrukowaniu ukazu zwołującego Sobranje, został aresztowanym.

* Rząd **duński** domaga się kredytu sześciu miljonów koron na fortyfikacye i sprawienie karabinów magazynowych, a 3½ milj. na cele marynarki wojennej. Powstanie ztąd przeszło ośmiomiljonowy deficyt w budżecie na rok 1887. **Bawarski** minister wojny zamówił 2,000 wagonów, które winny być gotowe w ciągu miesiąca; rząd zaś grecki zajęty jest kwestyą powiększenia składu liczebnego kadrów armji czynnej.

* Do «Nowosti» donoszą z Sofji, że **Hadban-effendi** oświadczył, iż otrzymał instrukcyę, aby działać w porozumieniu z jen. Kaulbarsem.

* Jeden z głównych, jak sam siebie mianuje, uczestników **detronizacyi** ks. Aleksandra, kapitan Radko Dmitrjew, znajdujący się obecnie w Rosyi, ogłosił w «Mosk. Wied.» drugie **wyjaśnienie** powodów, które skłoniły spiskowców do zamachu. Prasa zagraniczna, powiada p. Dmitrjew, przypomniała dwa powody przewrotu: przekupstwo ze strony Rosyi i osobistą nienawiść spiskowców do księcia. Pierwsze przypuszczenie jest niesłusznem. Co się tyczy osobistej niechęci uczestników przewrotu do księcia—to takowa w żadnym razie nie mogła mieć miejsca, gdyż wszyscy główni spiskowcy: Grujew, Benderow, Wazow, Pakow i autor byli osypani dobrodziejstwami i zaszczytami przez ks. Aleksandra. Mając rangi kapitanów i majorów, zajmowali oni miejsca jenerałów, pobierali wysokie pensye i korzystali z nieograniczonego zaufania księcia. Odwdzięczyli się zaś w sposób wiadomy, nie przez żadną nienawiść lub inne jakiekolwiek osobiste pobudki, lecz jedynie w celu zbliżenia się do Rosyi.

Tydzień polityczny.

Austrya. W wydziale językowym izby deputowanych, któremu przekazano do rozbioru znany wniosek Scharschmida, domagający się uznania języka niemieckiego za państwowy, oświadczył hr. Taaffe, iż językowi niemieckiemu należy się w państwie stanowisko uprzywilejowane, jako organowi pośredniczącemu i powszechnie rozumianemu. Stanowisko to język ten piastuje dzisiaj i nie potrzeba go w sztuczny sposób określać. Wystarczy, aby posiadał tytuł i charakter języka państwowego. Koło polskie odrzuciło 14 głosami przeciw 12 propozycyę czechów, aby banknoty państwowe wydawane były we wszystkich językach krajowych.

Francya. Półurzędowy «Temps» odpiera stawiany Francyi przez prasę angielską zarzut zaborczych zamiarów. Gazeta oświadcza, że lubo Francya rozporządza znaczną siłą obronną, nie pragnie wojny zaczepnej i nie prowadzi żadnych intryg przy dworach zagranicznych. W końcu «Temps» ubolewa nad tem, że stosunki pomiędzy Francyą i Anglją, z winy tej ostatniej coraz bardziej się psują. Dziennik «Liberté» polemizuje również z dziennikami angielskiemi, przewidującemi ewentualność wojny francuzko-niemieckiej. Niema obecnie żadnej podstawy do nieporozumień pomiędzy Niemcami i Francyą. Prasa angielska usiłuje podycać narodowe namiętności, ażeby posiać ziarno niezgody pomiędzy Francyą i mocarstwami.

Anglja. Zagadkowa podróż lorda Churchilla po Europie kontynentalnej jest ciągle przedmiotem domysłów dziennikarskich. Obecnie udał się on z Wiednia do Paryża. W stolicy monarchji Habsburgów Churchill prowadził żywot milczący, nie widział się on, jak głoszą depesze, z żadną miejscową osobistością polityczną. Korespondent «Now. Wrem.» konstatuje, że lord Churchill wyjechał z Wiednia, nie zrobiwszy tam ani jednego urzędowego kroku. Przez cały czas swego pobytu w Wiedniu, Churchill konferował codziennie z ambasadorem angielskim Padgettem. Zapewniają, że minister angielski wtajemniczył go w plany gabinetu Salisburyego i oznajmił, na jakich warunkach Anglja rozpoczęłaby akcyę.

Włochy. Cesarzewicz niemiecki bawi od niejakiego czasu z rodziną swą we Włoszech. W pobliżu willi pod Portofino, zamieszkałej przez cesarzewicza i jego rodzinę, aresztowano w tych dniach trzech podejrzanych francuzów, którzy zamierzali rzekomo wręczyć cesarzewiczowi jakąś petycyę.

Serbja. Sesya skupczyny zgromadziła się wczoraj w Niszu. Partya rządowa liczy głosów 114, opozycya 47. W liczbie 114 deputowanych rządowych, jest 74 wybranych; reszta należy do kategoryi mianowanych przez króla.

Turcya. «Pol. Corr.» donosi, iż rząd francuzki poczynił kroki w Konstantynopolu, aby W. Porta zwróciła uwagę rządu angielskiego na potrzebę naznaczenia terminu, w którym wojska angielskie opuściłyby Egipt. Położenie kraju nie wymaga dalszego trwania okupacyi. W Kumanowie, będącym węzłem wszystkich dróg strategicznych, prowadzących do Adryanopola, Skutari, Salonik i Belgradu, skoncentrowano obecnie, jak donoszą «Nowostiom»—28,000 wojska tureckiego pod dowództwem Sadyka baszy.

Birma. Powstańcy w Birmie zapalili miasto Khwetanapa. Przeciw Boshwayowi wysłano posiłki z Ningyan. Wzdłuż granicy północnej zbudował jen. Gordon cztery forty. Powstańcy zburzyli cały okręg Tsagam i miasto Szeinmgaoo. Wogóle powstanie wzrasta, a wojko upada ze znużenia i chorób. Głównodowodzący wojskami angielskiemi w Birmie, jenerał Macferson, umarł.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 22 października. (Telegr. «Now. Wr.»). Do tutejszej Allg. Ztg» donoszą z Sofji, że mniemana choroba Stambułowa, cierpiącego jakoby na piersi, ma być tylko pretekstem do jego wyjazdu z Bulgaryi w chwili właściwej. Cała prasa czeska stanowczo powstaje przeciwko propozycyi półurzędowej «Presse», aby armję austryacką i niemiecką połączyć w jedną armję związkową. Wymierzyłoby to ostateczny cios samoistności państwowej cesarstwa austro-węgierskiego. Czesi nie dopuszczą do tego, aby król czeski został wasalem cesarza niemieckiego.

Sofja, 22 października. (Tel. «Nowosti»). Gazeta «Niez. Bulg.» nastaje na niezbędność powtórnego wybrania ks. Battenberga, twierdząc, że w razie przeciwnym obecny kryzys może się zakończyć ogłoszeniem w Bulgaryi rzeczypospolitej.

Londyn, 22 października. Według informacyj «Agencyi Reutera», wielkie mocarstwa zgodziły się na to, aby Rosya wzięła na siebie główną rolę w usunięciu obecnego kryzysu bulgarskiego, ze względu na udział, jaki przyjmowała w wypadkach, które doprowadziły do traktatu berlińskiego, zapewniającego niezależność Bulgaryi.

Cholera.

** Sprawozdania za ubiegły tydzień o stanie epidemji w Austryi głoszą, że w Peszcie zachorowało 135 osób, umarło 47, w Tryeście zachorowało 40, umarło 6, w Segedynie nareszcie zachorowało 33 i umarło 11. Cyfry niebardzo przestraszające, jeżeli tylko statystyka ta jest ścisłą. W d. 18 (6) b. m. urzędownie został stwierdzony w Wiedniu pierwszy wypadek cholery. Przybyły do stolicy z Budapesztu szef biura kolei państwowej dr. Schmidt zachorował i umarł w ciągu kilkunastu godzin. Z Krakowa telegrafują do «Neue Fr. Presse», że z rozporządzenia władz rosyjskich, podróżni, przyjeżdżający z miejscowości dotkniętych cholerą, odbywają jednodniową kwarantannę w miasteczku Baranie, odległem o milę od Krakowa i w Michałowicach. Podróżni, powracający do Królestwa za ośmiodniowemi kartami, są zwolnieni od kwarantanny, jak również i ci podróżni, na paszportach których władze w miejscu ich wyjazdu poświadczyły, że osoby te przybywają z miejscowości wolnej od cholery. O mniemanem pojawieniu się epidemji w Warszawie podajemy w rubryce lokalnej.

Z SĄDÓW.

Wyrok senatu w sprawie unieważnienia testamentu J. Straszyńskiego.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Dnia 28 maja r. b. zapadł wyrok kas. dep. senatu w sprawie uprawnienia testamentu ś. p. Józefa Straszyńskiego, wyjaśniający prawo polaków do przekazywania testamentowego majątków ziemskich w kraju zachodnim. Wiedzieć najprzód trzeba, że J. Straszyński zapisał testamentem majątek swój, wieś Pietraszówkę w pow. skwirskim, synowi swemu Antoniemu Str., żonie zaś i córkom przekazał tylko pewne pieniężne sumy i ruchomości. Sąd okręgowy w Kijowie po śmierci testatora unieważnił część testamentu rozporządzającą nieruchomościami, jako sprzeczną z prawem z d. 10 grudnia 1865. Izba sądowa decyzyę sądu zatwierdziła. Senat, rozpatrując sprawę na skutek skargi obrońcy Ant. Str. adw. prz. Sobolewskiego, znalazł, że w danym razie sądy postąpiły słusznie, odmawiając zatwierdzenia wskazanej części testamentu, albowiem prawo 10 grudnia 1865 r. (uw. do art. 773 pr. cyw.) zabrania polakom nabywać w 9 zachodnich guberniach majątki obywatelskie jakąkolwiek inną drogą, oprócz spadku na mocy prawa ogólnego. Wszelkie więc akty, przekazujące majątek polakowi, są żadne, prawo zaś (uw. 1 do art. 699 pr. cyw.) uznaje właśnie testament za jeden ze sposobów nabywania majątku. Najwyżej zatwierdzona uchwała rady państwa z d. 17 maja 1877 r. w sprawie Wojniłowicza nie ma zdaniem senatu szerszego znaczenia, bo majątek jego, który Wojniłowicz chciał za życia wydzielić jedynej swej córce, Domańskiej, przeszedł był do niej w drodze spadku prawowitego po jego śmierci, a przeto rada państwa sprawdziwszy, że Domańska jest jedynaczką, nie znalazła w prawie 10 grudnia przeszkody do zatwierdzenia zapisu. Tej samej zasady trzymał się senat w wyroku swym w sprawie Głębockiej (1883 r., № 98), która także zapisała majątek swoim spadkobiercom prawowitym.

W obu tych wszakże wypadkach nie było kwestyi o to, w jakich schedach dobra były przekazywane: w prawnych, czy dowolnych. W sprawie Straszyńskiego po raz pierwszy senat spotkał się z tą kwestyą i wyjaśnia, że «przejście majątku w guberniach, podlegających działaniu prawa z dnia 10 grudnia 1865 r. do osoby polskiego pochodzenia, nie w drodze spadku prawnego, ale na mocy aktu, sporządzonego przez obywatela na imię swoich spadkobierców prawowitych, może być uznane za niesprzeciwiające się duchowi i celowi wzmiankowanego rozporządzenia rządowego, pod tym tylko warunkiem, jeżeli zapisywany majątek przechodzi w takiej samej schedzie, w jakiej powinien przejść w posiadanie nabywcy i przy otwarciu się dlań spadku podług prawa; ponieważ wszystko, coby się dostało nabywcy po nad jego schedę, przeszłoby do niego wbrew prawu 10 grudnia 1865 r.».

Na tej zasadzie senat skargę kasacyjną odrzucił.

Ch. O.

Proces o stypendyum.

Coraz częściej słyszeć się dają głosy, odradzające ustanawiania zapisów stypendyów wieczystych, a to ze względu, iż z biegiem czasu zmieniają się okoliczności i uniemożliwiają wykonanie albo wykrzywiają wolę zapisodawcy. Częstokroć też władze i osoby zainteresowane muszą prowadzić długie procesy, a tymczasem obdarowani pozbawieni są możności korzystania z zapisu. Tak się ma rzecz np. z zapisem z r. 1788, uczynionym przez księdza Izdebskiego na rzecz dwóch uczniów z rodziny Izdebskich. Wykonawczynią tego zapisu była kongregacya pijarów w Łukowie, która powierzony sobie fundusz edukacyjny ulokowała w ziemi, nabywając zań część dóbr Świder. Gdy w r. 1864 kongregacyę łukowską zwinięto, majątek ten wraz z innemi dobrami poduchownemi, przeszedł w zawiadywanie skarbu. Skarb zaś dobra te w części sprzedał, w części zaś rozdał pomiędzy bezrolnych włościan i wysłużonych żołnierzy, a rodzina Izdebskich została pozbawioną zapisu, z którego dotychczas korzystała. Rozpoczęła więc ona starania o windykacyę przynależnego sobie prawa, w czem ją poparło kuratoryum okręgu naukowego. Sprawa ta jak donosi «Gaz. Warsz.», dopiero obecnie po latach 20 przechodzi pod rozstrzygnięcie sądu.

Odstępstwo od prawosławia.

Zaprzeszłego roku 16-toletnia Chana Gniesinówna, córka szynkarza żyda zamieszkałego w powiecie horodzieńskim przyjęła prawosławie. Wkrótce potem neofitka zniknęła, a gdy po kilku miesiącach odnaleziono ją w domu żydowskim, oświadczyła, że wyznaje napowrót judaizm, prawosławie zaś przyjęła nierozmyślnie. Sąd okręgowy w Czernihowie, przed który wytoczono G. proces karny o odstępstwo od wiary prawosławnej, skazał oskarżoną na oddanie jej władzy duchownej dla przekonania i wyperswadowania, z pozbawieniem praw stanu aż do czasu powrotu na łono kościoła prawosławnego. Jednakże izba sądowa w Kijowie zniosła wyrok powyższy i uwolniła podsądną od wszelkiej odpowiedzialności.

Stosunki prasowe w Toruniu.

Izba karna ziemiańskiego sądu w Toruniu skazała na 4 miesiące więzienia p. Ignacego Danielewskiego, dawniejszego redaktora «Gazety Toruńskiej» za umieszczenie tłómaczonej z francuzkiego noveli Guy de Maupassanta pod tytułem: «Dwaj przyjaciele». W powiastce tej dopatrzyło się ministerstwo wojny... obrazy pruskich oficerów i żołnierzy oblegających Paryż. W tym samym dniu skazała izba karna, stosownie do wniosku prokuratoryi, na zniszczenie książeczki ludowe, znajdujące się w czytelni p. Łukowicza w Chełmnie. Książeczki te zawierają zdaniem sądu ustępy, mogące rozbudzić namiętności rasowe. «Dzieje narodu polskiego» przez p. Chociszewskiego, wydane w r. 1883, wyszły cało i sąd nie zawyrokował ich zniszczenia.

Szajka podpalaczy.

Niedawno w moskiewskim sądzie okręgowym zakończyła się sprawa o podpalenia, dokonane w Petersburgu i w Moskwie przez zorganizowaną szajkę. Na ławie oskarżonych zasiedli: pruski poddany Aleks. Gotschalk, szlachcic Tytus Skowzgird, włościanka Krupieczajko, szlachcianka Jankowska, szlachcianka Marya Sawlewicz i włościanka Anna Tichonowa. Wszyscy oskarżeni znajdują się pod strażą. Z 65 świadków stawiło się tylko 32.

Sąd przysięgłych w dniu 28 września wydał werdykt, w którym (nie uznał istnienia szajki, Tichonową uznał za niewinną, resztę zaś podsądnych uznał za winnych podpaleń. Na mocy takiego werdyktu, sąd koronny skazał Gotschalka na 8, Skowzgirda na 5, Krupiczajko i Sawlewicz na 4 lat ciężkich robót, z pozbawieniem wszystkich praw.

O artykuł bez cenzury.

W tych dniach sąd okręgowy w Warszawie sądził sprawę redaktora i wydawcy «Gazety Polskiej», p. Edwarda Leo, oraz właściciela drukarni p. Józefa Sikorskiego, oskarżonych o uchybienie przepisom prasowym, które polegało na wydrukowaniu ustępu, przekreślonego przez cenzurę. Sąd, uznając winę p. Leo, skazał go na karę pieniężną w ilości 10 rubli, właściciela zaś drukarni p. Sikorskiego uniewinnił.

Nadużycia urzędników pocztowych.

Sąd okręgowy witebski rozpatrywał w tych dniach sprawę o nadużycia urzędników pocztowych w Dynaburgu, oskarżonych o niszczenie listów prywatnych i rządowych, odklejanie marek pocztowych nieostemplowanych, samowolne zabieranie wydawnictw peryodycznych (tak często, niestety, praktykujące się w kantorach pocztowych na prowincyi!) i kradzież 10 rs. z listu rekomendowanego. Główny oskarżony, niejaki Chrucki, został skazany po orzekającym winę werdykcie przysięgłych, na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów i zesłanie do gub. archangielskiej.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 11 października v. s.

Jutro w niedzielę 12 b. m. odbędzie się w Petersburgu z wyjątkową uroczystością odkrycie pomnika *Sławy*. Wszystkie gazety przypuszczają zgodnie, że w dniu tak solennym i krystalizującym w sobie tyle tryumfujących wspomnień, z wysokości przedpomnikowej trybuny rozlegnie się potężne słowo, które podniesie ducha i energję rosyjskiego narodu. «Birż. Wied.» zachodzą nawet tak daleko, że przepowiadają proklamowanie okupacyi. Z ostatnich telegramów i z postawy, zajętej przez «Journal de St-Pét.», trudno dojść do takiego wniosku. Przeciwnie stwierdzonem jest, że gabinety w ciągu ostatniego tygodnia porozumiewały i porozumiały się ze sobą, a rezultatem tej znowu sztucznie skleconej zgody, wątpimy, czyby było wojenne zajęcie Bułgaryi; prędzej chyba oczekiwać należy ustępstw ze strony mocarstw na punkcie wyborów i kandydatury na tron bułgarski. Niewyjaśnionem wszakże dla zwykłych śmiertelników pozostaje stanowisko, zajęte w ostatnich czasach przez półurzędową prasę austryacką i niemiecką. Prasa ta unosi się nad energją i taktem regencyi bułgarskiej i wysławia jej zasługi w przeprowadzeniu wyborów i utrzymaniu wzorowego porządku w kraju; nadto «Nordd. Allg. Ztg» powtarza nieustannie, że ks. Battenberg nie powinien był opuszczać Bułgaryi, stanowił bowiem jedyną rękojmię jej spokoju i niezależności. Wszystkie te poglądy są biegunowo przeciwne opinjom prasy rosyjskiej, która, w dodatku, na reminiscencye «Nordd. Allg. Ztg» o sławnych rządach ks. Aleksandra patrzy się jak na pośrednie wyzwanie, rzucone Narodnemu Sobranju, aby powtórnie obrało tego księcia.

Zwracamy uwagę czytelników na drugą z rzędu korespondencyę wiedeńską pióra *Veraxa*, malującą w sposób dosadny i wierny—niepewne stosunki parlamentarne w Austryi, oraz na korespondencyę z Pragi czeskiej, ze sprawozdaniem o rozmowie naszego korespondenta z przywódcą młodoczechów Edw. Gregrem. Dr. Gregr oświadcza, że czesi piszą się zupełnie na program Koła polskiego i popierać go będą. Chodzi tylko naturalnie o *vice versa*, co już jest rzeczą trudniejszą, jak widać z telegramu, donoszącego, że Koło polskie większością 14 głosów przeciw 12 odrzuciło propozycyę poparcia wniosku czeskiego, aby banknoty austryackie drukowane były odtąd we wszystkich językach krajowych. Dr. Gregr w rozmowie z naszym korespondentem przyznaje, że czeskie to żądanie podyktowanem jest przez *ambicyę*, ale jednocześnie usprawiedliwia go względami praktycznemi. Większość Koła widocznie nie podziela tego zapatrywania. W rubryce «Ziemie i kolonje słowiańskie» znajdą czytelnicy odezwę «Centralnego komitetu polskiego Tow. dobr.», odwodzącą od emigracyi. Treść tej odezwy wartoby upowszechnić między garnącem się do emigracyi włościaństwem.

W sprawie banku ratunkowego mamy do zanotowania świeży fakt, dowodzący uznania potrzeby nowej instytucyi. P. T. Hryn. z Petersburga oświadczył nam gotowość podpisania się na jednę akcyę tysiącomarkową.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

> **Kraków.** [List «Kraju»]. Po przelaniu władzy wykonawczej w sprawie pomnika Mickiewicza na marszałka Zyblikiewicza, ten ostatni ogłosił niebawem nowy i (co do daj Boże) ostateczny konkurs, do którego zaprasza wszystkich artystów polskich. W warunkach konkursu zastrzeżono, iż pomnik, mający stanąć na środku rynku krakowskiego, powinien przedstawiać dominującą postać narodowego wieszcza. Pierwsza nagroda wynosi złr. 3,000, druga 1,500, trzecia 1,000. Inne warunki pozostały też same, co przy pierwszym konkursie. Słychać tu, że przed ogłoszeniem konkursu marszałek Z. porozumiewał się z Matejką, p. Prylińskim, inżynierem z Krakowa i prof. architektury Zacharjewiczem ze Lwowa. Do *jury* ma zaprosić dwunastu członków ze świata inteligencyi trzech dzielnic. Sprawa budowy nowego teatru w Krakowie zaczyna jakoś postępować naprzód, co jest wielce pożądanem wobec faktu, że dotychczasowy gmach nie budzi w publiczności najmniejszego zaufania wrazie jakiego nieszczęścia. Rada miejska zdaje się też o tem pamiętać i na ostatniem posiedzeniu uchwaliła zaciągnąć pożyczkę na budowę w sumie 450,000 złr. W tutejszej szkole sztuk pięknych zaprowadzono pożądaną inowacyę, która niewątpliwie pobudzi kształcącą się młodzież do tem większej pracy. Inowacyą tą: medale nagrodowe, złoty, srebrny i dwa bronzowe. W bieżącym roku medal złoty otrzymał Unierzewski, który początkowo uczęszczał do warsz. szkoły rysunkowej, a następnie kształcił się we Włoszech, pracując w kierunku religijnym. Medal srebrny dostał się synowi naszego mistrza Tadeuszowi Matejce. Bliziński napisał do spółki

[illegible] nową komedyę [illegible], która [illegible] się w teatrze krakowskim. «Pana Damazego» przełożył świeżo na język czeski p. Schwab-Polabsky. *Zdora.*

> **Lwów.** [List «Kraju»]. Coś kotłuje się i wrze ostatniemi czasy w naszem k o l e p o s e l s k i e m w W i e d n i u... Zamieszanie w stronnictwach, jeżeli wogóle luzem po większej części chodzący posłowie łączą się tam w jakieś partye, datuje się jeszcze od rozbicia centrum z powodu sprawy naftowej—obecnie jednak nieporozumienia pomiędzy poszczególnemi odcieniami delegacyi naszej wyłaniają się coraz częściej, coraz wyraźniej. Zanotować przedewszystkiem wypada, że stronnictwo rządzące dotychczas, albo jak je nazywają teraz—rządowe, *alias* stańczycy, straciło wiele na na dawnej energji, a tem samem i na sile. Powaga p. Grocholskiego, człowieka ze wszech miar uczciwego, ale słabego i przez cudze ambicye dającego się wyzyskiwać, zbladła znacznie w ostatnich dwu latach; nic też dziwnego, że i stojąca po za tą firmą partya, tracąc grunt pod nogami w kraju, traci równocześnie... głowę w Wiedniu. Objaw ten byłby stanowczo pocieszającym, gdyby równolegle z dezorganizacyą obozu konserwatywnego zaakcentowały się silniej dążności żywiołów postępowych do sfederowania się w zastęp mniej więcej jednolity. Czytelnicy przypominają sobie zapewne z mego doniesienia, że p. Lewakowskiemu, zdającemu na zgromadzeniu wyborców sprawę z czynności poselskich, komisarz rządowy kilkakrotnie głos odebrał, mianowicie, ile razy poseł zeszedł na pole polityki zagranicznej, a wreszcie gdy wspomniał coś o roli Austryi, jaką odegrała w roku 1772... Pan L. przedłożył sprawozdanie swoje drukiem ogłoszone, a nawiasem mówiąc, przez c.-k. prokuratoryę skonfiskowane, Kołu polskiemu, pytając, co mu czynić należy? Po ożywionej dyskusyi Koło uchwaliło wysłać do hr. Taaffego deputacyę. Tak się też i stało, a hr. Taaffe odpowiedział, że sprawy jeszcze nie zna i później udzieli wyjaśnień. W toku rozprawy, jaka się toczyła w Kole, zaszło jednak następujące *intermezzo:* Poseł Abrahamowicz, który obecnie stanowczo już należy do stańczyków, a częstokroć stara się ich nawet prześcignąć w ultrarządowości, oświadczył, że Koło nie może wnosić żadnej interpelacyi w sprawie p. Lewakowskiego, albowiem wynikałoby z tego, że solidaryzuje się z wywodami jego o udziale Austryi w rozbiorach... Tak przynajmniej doniosły zgodnie «Kuryer Lwowski», «Dz. Polski» i «Reforma», również dosłownie niemal powtarzając słowa oburzenia ks. Czartoryskiego, z powodu niefortunnego odezwania się p. Abrahamowicza wypowiedziane. Tymczasem na trzeci dzień nadszedł telegram od p. Abr., prostujący powyższe doniesienie, a «Dziennik» i «Reforma», aczkolwiek czerpią informacye swoje wprost ze sfer poselskich, cofnęły wszystkie epitety, jakiemi ugodziły w pierś nowego obrońcy praw Austryi do Galicyi. Jedynie «Kuryer» nie dał za wygranę i już nie na podstawie własnych doniesień z Wiednia, ale wręcz z urzędowego sprawozdania Koła, które redagują członkowie większości, udowadnia, że inaczej nie było i być nie mogło. Jak tam już było, to było, mnie się jednak zdaje, że choćby p. Abrahamowicz i powiedział był coś «niewłaściwego», to skoro przeczy temu teraz i chce być polakiem, nie należy mu utrudniać powrotu. *Janusz.*

> **Lwów.** [List «Kraju»]. Za inicyatywą posła Romańczuka i redaktora «Diła» p. Bełeja zawiązały się miejscowe komitety w Stanisławowie, Czortkowie i innych miastach wschodniej Galicyi dla urządzenia jeszcze w obecnym roku całego szeregu w i e c ó w l u d o w y c h obwodowych. Jak się dowiaduję, ma w Stanisławowie p. Romańczuk referować o sprawie szkół rusińskich, a p. Bełej o stanowisku rusinów względem austryackiej konstytucyi i galicyjskiego statutu krajowego. Jeżeli tak jest, to zgóry pochwalić można p. Bełeja, że obszerne opracowanie tego samego tematu drukuje przed wiecem w «Dile» w formie całego szeregu artykułów p. t. «P o l o n i z a c y a rusinów i rząd». W tym artykule, który odrazu zwrócił na siebie uwagę publiczności, red. «Diła» pierwszy raz zwraca się do źródła krzywd, jakie cierpią rusini w Galicyi i widzi je nie w intrygach polskich, ale w rządzie, w samem brzmieniu konstytucyi, statutu krajowego i innych ustaw i ministeryalnych rozporządzeń, krzywdzących narodowość rusińską. Zwraca się też w jednym z tych artykułów stanowczo przeciw projektowi podziału Galicyi, podniesionego przez «Nowy Prołom», do rangi programu narodowego. «Diło» natomiast widzi całą przyszłość rusinów jedynie w «pracy organicznej»; lecz jaką ma być ta praca i jakim programem politycznym ma się przejawić, tego dotychczas «Diło» nie wypowiedziało. D. 20 b. m. odbędzie się ogólne zgromadzenie członków «Narodnej Torhowli». Towarzystwo opublikowało już bilans swej całorocznej działalności. Z porównania aktywów z pasywami wypada czysty zysk zbiegłego roku w sumie 6,032 złr. Pomiędzy wydatkami główną rubrykę stanowią [illegible] 81 kr., podatki 1,064 złr. 17 kr. [illegible] ogólne zgromadzenie będzie dosyć [illegible] ze względu na podniesione w czasopismach projekty reorganizacyi «Torhowli». Sprawozdanie o tem zgromadzeniu, jakoteż uwagi nad bilansem i działalnością Towarzystwa podam w najbliższej korespondencyi. *Iw. Franko.*

> **Poznań.** Dnia 17 października, około 80 obywateli wielkopolskich uchwaliło utworzenie b a n k u z i e m s k i e g o kredytowego. Kapitał zakładowy ma wynosić na początek 3 miljony marek. Wypuszczonych zostanie 3,000 akcyj, po 1,000 marek sztuka. Do komisyi wykonawczej zostali wybrani: Stan. hr. Żółtowski, dr. Zyg. Szułdrzyński, dr. Witold Skarzyński, dr. Wład. Łebiński i kupiec Wład. Jerzykiewicz. Komisya ta ma prawo kooptowania w razie potrzeby dalszych członków. Niebawem ogłosi też komisya odezwę, wzywającą do skupywania akcyj.

> **Szląsk.** Ks. R a d z i e j e w s k i, redaktor wychodzącego w Bytomiu na Szląsku «Katolika», po krótkiej wolności skazany został znowu za przestępstwo prasowe na trzy miesiące więzienia, a równocześnie p. Zborek odpowiedzialny redaktor tegoż pisma, na trzy tygodnie.

> **Berlin.** [List «Kraju»]. Do szczepów słowiańskich przez rozpanoszoną butę niemiecką skazanych na z a g ł a d ę należą także w e n d o w i e, którzy sami siebie nazywają serbami. Ludność ta żyje po części w królestwie saskiem, gdzie się nieco łaskawiej z nią obchodzą niż w Prusiech. Rząd pruski pracuje spokojnie, ale z wytężeniem wszystkich sił nad wynarodowieniem tego szczepu, a praca ta postępuje nieustannie naprzód, dzięki tej okoliczności, że pastorzy protestanccy i nauczyciele ręka w rękę ku wymienionemu celowi dążą. Wśród wendów mało bardzo jest pastorów, którzy z łona tego szczepu wyszli i językiem swoim poprawnie władają. Nauczyciele mogą wprawdzie jeszcze posługiwać się językiem ojczystym tego szczepu, aby dziatwa przynajmniej pewne wiadomości religijne przyswoiła sobie, ale nieraz słyszałem z ust starszych wendów żale, że nauczycielom nie chce się podejmować tej podwójnej pracy; nauczyciele wolą uczyć wyłącznie po niemiecku i wprost niemczyć młode pokolenie, które z tego powodu w nabożeństwie wtenczas, gdy się w języku łużyczan odbywa, udziału brać już nie może. Kto zna politykę pruską względem obcych narodowości, nie będzie się dziwił gwałtownemu niemczeniu wendów i łatwo zrozumie niedorzeczne bajki o jakiejś agitacyi panslawistycznej, które się po dziennikach niemieckich natychmiast pojawią, skoro ze strony łużyczan w któremkolwiek pisemku ludowem odezwie się skarga na upośledzenie ich języka ojczystego. Mimo to czytamy czasem w prasie niemieckiej artykuły o wendach, napisane z pewną rzewnością, jakoby autorowie mieli współczucie dla obumierającego szczepu słowiańskiego. Są to tylko łzy krokodyle. Prędzej który z pastorów protestanckich ulituje się nad swoimi współplemieńcami. Tak np. w Berlinie raz po raz odbywa się nabożeństwo dla wendów w ich języku ojczystym. Poprzednio wzywają ze wszystkich ambon tutejszych pastorzy, aby posłano wendów na toż nabożeństwo. Zbiera ich się zazwyczaj po kilkuset, w znacznej części sługi, a kronikarz zachowawczej «Kreutz Ztg» unosi się nad szczerością pobożności wendów, którzy serdecznemi słowy pastorowi dziękują za wygłoszenie kazania dla nich zrozumiałego. Niedawno napotkaliśmy w jednym z dzienników niemieckich wzmiankę, jakoby ludność wendzka wzrastała, gdyż w królestwie saskiem liczba dzieci szkolnych z 6,230 w roku 1878, podniosła się do 6,829 w r. 1880, a do 6,852 w roku 1884. Czemprędzej zadano temu kłam ze strony rządowej, tłómacząc fakt sam w taki sposób, że w ostatnich latach władze szkolne z większą gorliwością niż dawniej sprowadzały dzieci do szkół ludowych. Z tej samej strony zwracają uwagę na liczby skonstatowane przy rozmaitych spisach ludności. W roku 1861 spisano w Saksonji jeszcze 54,000 wendów, w r. 1880 zaś tylko 51,410; ilu ich było przy zeszłorocznym spisie ludności, niewiadomo jeszcze. Przypuszczają, że liczba wymieniona (6,852) dzieci szkolnych wśród wendów nie odpowiada jeszcze zupełnie rzeczywistości, i sądzą, że ona większą być powinna. Przypuszczenie to oparte jest na tem, że ludność saska (3 miljonów 140,000 mieszkańców w r. 1884 liczyła 536,000 dzieci szkolnych, więc 17 dzieci na 100 mieszkańców; kiedy więc wendów jest blizko 52,000, powinno tam być dzieci szkolnych 8,800. Ztąd, że nie podano tej liczby, lecz 2,000 mniej, wyprowadzają wniosek, że dość znaczna część dziatwy przyswoiła sobie język niemiecki, zanim wstąpiła jeszcze do szkoły ludowej, co się dzieje po ukończeniu szóstego roku życia. Wyliczają również cały szereg wsi, które od lat 50 zniemczyły się. W 15 miejscowościach, gdzie ludność była wyłącznie wendzką, dziś jest przeważnie niemiecką. W 110 wsiach dochodzi liczba niemców od [illegible] 11 do 20% [illegible] ców, a w 61 [illegible] niemców. W roku 1880 były podobno tylko cztery wsie czysto wendzkie. Dużo przyczyniły się do zniemczenia tego szczepu słowiańskiego koleje żelazne. Wendowie zachowali szczep swój czysty w okolicach dalekich od kolei i tam, gdzie wyznają religję katolicką: podnoszą to wyraźnie dzienniki rządowe saskie. W Prusiech zachodzą stosunki podobne. Blizko miast wzmaga się żywioł niemiecki, od lat 30 zniemczyły się liczne wioski. Liczbę wszystkich wendów w Saksonji i w Prusiech podają rządowe gazety na 115—120,000, wendowie sami podają wyższe nieco liczby. W Prusiech liczą na to, że za 80 lat wendowie jako szczep osobny istnieć już nie będą; w Saksonji potrwa proces germanizacyjny podług przypuszczeń rządu kilkadziesiąt lat dłużej. W Saksonji wyznają wendowie przeważnie religję katolicką, podczas kiedy w Prusiech prawie wyłącznie są protestantami. W Dreznie czytałem jeszcze przed kilku laty na bramie kościoła katolickiego, w którym odprawia się nabożeństwo dla rodziny królewskiej, wykaz nabożeństwa, odbywającego się w języku ojczystym wendów. W Saksonji też wychodzi kilka pisemek ludowych w tymże języku. Podczas pamiętnych rozpraw nad ustawami antypolskiemi zabrał także kilkakrotnie głos minister wojny. Pan Bronsart von Schellendorff wyraził się z uznaniem wielkiem o żołnierzach narodowości polskiej, podnosząc jednakowoż, że dzielność tych żołnierzy dla tego nie mogła być wątpliwą, ponieważ zarząd wojskowy pilnie ich strzeże od propagandy polskiej. Równocześnie oświadczył minister, że to na przyszłość z większą jeszcze stanie się pilnością. Te słowa przypomniały mi się teraz, kiedy z Prus donoszą, że żołnierzom polakom z a k a z a n o t a m c z y t a n i a wszystkich zgoła d z i e n n i k ó w p o l s k i c h, a nadto dwóch pisemek katolickich, wydawanych w języku niemieckim, ale stojących na stanowisku centrum. Wiadomo wam już, że rekrutów polaków rozrzucają z większem niż dawniej wyrachowaniem po załogach niemieckich. Przy wymienionych rozprawach odegrała także pewną rolę broszurka jenerała von Grolman'a, który r. 1843 umarł jako komenderujący w Poznaniu. Wojskowy ten wydał o Księztwie poznańskiem przed 38 laty broszurę, z której także ks. Bismark w sejmie odczytał niektóre ustępy. Broszurka ta przedstawia ówczesną ludność polską—szlachtę, duchowieństwo, lud wiejski—w najgorszem świetle; zganiwszy pierwszą politykę pruską względem polaków, doradzał Grolman dosadnych chwycić się środków, mianowicie rozczłonkować księztwo, seminaryum duchowne znieść, księży sprowadzać z Prus, Brandenburgji, Szląska i t. d. Otóż tę broszurkę mają teraz na nowo przedrukować, aby zniszczyć resztki sympatyj, jakie niektórzy niemcy żywią jeszcze dla polaków. Jeden z dzienników polakom w wysokim stopniu wrogi wygadał się z tem i prawdopodobnie będzie to wstęp do zimowej sesyi sejmowej. *Bolesta.*

> **New-York.** Otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie: «Komitet centralny dobroczynności w Nowym-Yorku, widząc z ubolewaniem wzrost e m i g r a c y i p o l s k i e j z Rosyi (guberni grodzieńskiej i kowieńskiej), czuje się w obowiązku ponownie zwrócić uwagę władz a szczególniej prasy polskiej nietylko na nowo ustanowione prawo, które wzbrania przyjmowania do portów amerykańskich emigrantów, nie mogących wykazać się potrzebnemi funduszami na utrzymanie życia przez czas dłuższy, ale co najważniejsze, że ludzie nie posiadający języka, chociaż mają początkowo pewien fundusz, to wyczerpawszy takowy, stają się ofiarą okropnej nędzy, gdyż czasy złotych plonów dawno już minęły. Przy obecnej organizacyi robotników, dużo fabryk jest dla nowoprzybyłego nieprzystępnych; w innych zaś, gdzie właściciele chcą swą niezależność zachować, trzeba częstokroć życiem opłacić kawałek chleba, gdyż się nie jest bezpiecznym od napadu zawiścią pałających współzawodników. Na domiar interesy tutaj znacznie podupadły, a tem samem i spadły ceny pracy. Wziąwszy na uwagę nieporównanie cięższą pracę aniżeli w Europie, oczywista, iż nietylko, że chłop przyzwyczajony w kraju do lenistwa rzadko jej kiedy wydoła, ale każdy z nich gdyby pracował w kraju tak, jak tutaj trzeba na kawałek chleba pracować, na pewno znalazłby miejsce prędzej aniżeli tutaj i więcej zarobił. Na łapigroszów, agentów i pewne gazety amerykańskie nie należy zważać, chodzi im bowiem więcej o własny zarobek, aniżeli o los nieszczęśliwego przybysza». Sekretarz *Ig. Pawłowski.*

Dział urzędowy.

O zmianie §§ 32, 34, 56 ustawy wileńskiego banku ziemskiego.

P. minister finansów dnia 11 września 1886 r. zawiadomił senat rządzący, że wskutek podania zarządu wileńskiego banku ziemskiego, zawierającego uchwa-

ły walnego zgromadzenia akcyonaryuszów z d. 22 marca 1886 i zgodnie z Najwyżej zatwierdzoną opinją rady państwa, minister finansów, zezwala na następującą redakcyę artykułów 32, 34 i 56 ustawy rzeczonego banku:

§ 32. Pożyczki długoterminowe będą udzielane: 1) na zastaw ziemi: na lat 61 i miesięcy 8, na 54 1/4 roku, na lat 48 i miesięcy 8 i na 43 1/2 roku i 2) na zastaw nieruchomości miejskiej: na lat 29 i miesięcy 9, na lat 27 1/2, na lat 19 i miesięcy 11 i na lat 18 i miesięcy 7.

§ 34. Przy pożyczce długoterminowej, dłużnik co 6 miesięcy obowiązanym jest opłacać od sumy wypożyczonej: a) przy pożyczkach na lat 54 1/2, na 43 1/2, na 27 1/2 i na 18 lat i miesięcy 7—3% prowizyi; przy pożyczce zaś na lat 61 i miesięcy 8, na lat 48 i miesięcy 8, na lat 29 i miesięcy 9 i na lat 19 i miesięcy 11—2 1/2% prowizyi; b) na umorzenie pożyczek udzielonych na 54 1/2 lat i na 61 lat i miesięcy 8—1/8 procentu, a na 48 lat i mies. 8 i na 43 1/2 roku—1/4 procentu; na umorzenie zaś pożyczek udzielonych na 29 lat i miesięcy 9 i na 27 1/2 roku—3/4 procentu, na lat 19 i miesięcy 11 i na lat 18 i miesięcy 7—1 1/2 procentu. Nadto oprócz prowizyi i amortyzacyi, dłużnik winien uiszczać w ratach półrocznych opłaty na fundusz rezerwowy (§ 97), na rachunek dywidendy (§ 95) i na koszty administracyi. Niniejsza opłata, aż do czasu umorzenia 1/10 sumy wypożyczonej, będzie pobieraną w ilości 3/10% od pożyczek udzielonych na zastaw ziemi i 1/2% od pożyczek na zastw nieruchomości miejskich. Następnie po umorzeniu 1/10 do umorzenia 2/10 opłata ma być pobieraną w ilości 2/10 poprzedniej, po umorzeniu 2/10—w ilości 3/10, po umorzeniu 3/10—w ilości 7/10, po umorzeniu 4/10—w ilości 6/10, po umorzeniu 5/10—w ilości 5/10, po umorzeniu 6/10—w ilości 4/10 opłaty pożyczkowej. Wreszcie pobór rzeczonych opłat ustaje: przy pożyczkach 48-letnich, poczynając od 81 półrocza, przy pożyczkach 19-letnich—od 33 półrocza, przy pożyczkach 54-letnich—od 93 półrocza, przy pożyczkach 61-letnich—od 111 półrocza, 43-letnich—od 73 półrocza, 27-letnich—od 45 półrocza i 18-letnich—od 31 półrocza. (Uwaga do § 34 pozostaje bez zmiany).

§ 56. Listy zastawne, udzielone jako pożyczka na lat 54 1/2, 43 1/2, 27 1/2 i na lat 18 i miesięcy 7 przynoszą 6%. Listy zaś udzielane na terminy: lat 61 i miesięcy 8, lat 48 i miesięcy 8, lat 29 i miesięcy 9 i lat 19 i miesięcy 11 przynoszą 5%.

PRZEGLĄD PRASY.

Wprost i wspak. Omawając artykuł wstępny, zamieszczony w zeszłym N-rze «Kraju» o finansach rosyjskich, stan których sprzeciwia się ryzykownym eksperymentom zagranicznym, «Now. Wr.» wysnuwa ztąd dość oryginalny wniosek, że:

«Kroki stanowcze ze strony Rosyi bynajmniej nie odpowiadają widokom polskim i odwrotnie, zatem kroki podobne przy obecnym stanie rzeczy będą miały powodzenie zupełne, jako w zupełności widokom rosyjskim odpowiednie».

Wniosek nie mniej dla nas zaszczytny, jak niespodziewany. Miałżeby bowiem skromny artykuł «Kraju» wpływać sposobem rikoszetowym na bieg spraw politycznych, i gdy «Kraj» powie «białe», koniecznie należało odpowiedzieć «czarnem»? Taki optymizm ze strony referenta rubryki «*Sredi gazet*», wątpimy, czyby podzielała nawet sama redakcya «Now. Wr.». Przy tej sposobności zapytujemy sz. referenta, jakim sposobem prasa polska może mu dogodzić: czy wtedy, kiedy stara się Rosyę wciągnąć w zasadzkę wielkiej wojny europejskiej, czy wtedy, kiedy od niej odwodzi? I jedno bowiem i drugie było w swoim czasie ostemplowane w «Now. Wr.» mianem «intrygi».

Stare urazy. Jak gdyby obecnie niedość było świeżych podejrzeń i jabłek niezgody pomiędzy Rosyą i Austryą, niektórzy publicyści rosyjscy odgrzebują jeszcze dawne urazy. Oto list, wydrukowany w jednym z wielkich dzienników petersburskich:

«Wyliczając zdrady Austryi względem Rosyi w kwestyi wschodniej, «Now. Wr.» zapomniało o jednej z najgłówniejszych i najbardziej oburzających, a mianowicie o zachowaniu się dworu austryackiego podczas wojny, którą Rosya, za cesarzowej Anny Joanowny, prowadziła w związku z Austryą przeciwko Turcyi. Pomimo strasznego rozlewu krwi, pomimo straty 100,000 ludzi, pomimo ogromnych ofiar pieniężnych i zwycięztw Minicha, Rosya nic nie otrzymała, ponieważ Austrya w tajemnicy przed swym sprzymierzeńcem zawarła pokój z Turcyą. Taką była polityka Austryi, i taką ma się rozumieć pozostanie zawsze».

Słowiańskość Austryi. Zastanawiając się nad słowiańską polityką Austryi, «Now. Wr.» tak określa jej zadania na półwyspie bałkańskim.

«Podczas gdy Niemcy i Anglja stanowczo nie mają nic do roboty na półwyspie Bałkańskim i wszelką interwencyę ich w sprawy słowiańskie można sobie objaśnić li tylko jako chęć zakodzenia Rosyi, Austrya przeciwnie, ma tam swoje interesy, których niepodobna zupełnie ignorować. Porównawcza statystyka Austryi i półwyspu Bałkańskiego wyjaśni nam ten wniosek. Na półwyspie Bałkańskim znajduje się: 2,700,000 bułgarów, 1,600,000 serbów, 1,800,000 turków, 1,000,000 albańczyków, 1,300,000 greków i około 800,000 innych narodowości; oprócz tego, w najbliższem sąsiedztwie półwyspu Bałkańskiego i Austryi 4,700,000 rumunów tworzą oddzielne państwo. Z drugiej strony w Austryi znajdujo się 17 miljonów słowian, co stanowi przeszło 45% jej ludności. Z tej liczby 3 miljony przypada na serbów, bułgarów i kroatów, a nadto 1,500,000 na rumunów. Łatwo więc pojąć, że serbowie austryaccy nie mogą pozostawać obojętnymi na losy serbów bałkańskich; toż samo można powiedzieć i o rumunach».

Programy słowiańskie. «Wil. Wiest» pragnąłby rozwiązać kwestyę słowiańską w następujący sposób:

«Głosy gazet słowiańskich świadczą, że cały świat słowiański, z wyjątkiem polaków, widzi swoje zbawienie w Rosyi, w mniej lub więcej ścisłym związku z nią lub przynajmniej w politycznej przewadze jej w krajach zaludnionych przez słowian; co się zaś tyczy słowian południowych, lub słowian półwyspu Bałkańskiego, to wszyscy uznają za niezbędne i całkiem naturalne, aby młode te narodowości, które zaledwie rozpoczęły życie polityczne, znajdowały się w zależności od Rosyi, lub też pod bezpośrednim jej kierunkiem, ponieważ Rosya tylko może je ocalić oraz dać im możność dojrzenia, przy zachowaniu swej narodowości i wiary».

Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 4 (16) do 11 (23) b. m. następujące nominacye i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. wojny. Mianowany: Komendant 74 tulskiego pułku piechoty, pułkownik Jan *Jakubowski* — dowódcą wołyńskiego pułku lejb-gwardyi. Uwolnieni od służby z awansem na jenerał-majorów, całkowitą emeryturą i prawem noszenia mundurów, naczelnicy powiatowi wojenni: riazański pułkownik *Korsak* i riażski pułk. *Przysiecki*.

W min. sprawiedliwości. Mianowany: sędzia gminny 3 okręgu pow. włodawskiego gub. siedleckiej *Jaśkiewicz*—sędzią okręgowym niżnie-udinsko-bałagońskim. Uwolniony od służby: sędzia gminny 4 okr. pow. tomanowskiego gub. lubelskiej Franciszek *Swieżawski*.

× Projektowane zmiany w ustawie paszportowej nie mają być, jak donoszą gazety, rozciągnięte na Królestwo polskie, Syberyę, kraj nadamurski, jenerał-gubernatorstwa stepowe i turkiestańskie, Kaukaz, kraj zakaukazki i ziemię wojska dońskiego.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak dowiadują się «Piet. Wied.», przygotowuje projekt zmian w obowiązującej obecnie ustawie o gubernialnych i powiatowych urzędach do spraw włościańskich. Zmiany te mają rozszerzyć kompetencyę wspomnianych urzędów.

× W sferach kompetentnych podjętą podobno została kwestya zobowiązania sądów gminnych i sędziow pokoju w Królestwie polskiem do roztrząsania spraw na podstawie bezpośrednich doniesień strażników ziemskich.

× W krótce ma przyjść pod rozpatrzenie rady państwa projekt przepisów o odpowiedzialności fabrykantów za śmierć i kalectwo robotników. Jak donosi korespondent «Kijewlanina» z Petersburga, wszystkie prace przygotowawcze zostały już ukończone. Główne zasady projektu przedstawiają się jak następuje: 1. Właściciele fabryk i zakładów przemysłowych będą zobowiązani do wynagrodzenia za śmierć lub kalectwo w wypadkach, gdy takowe nastąpiły: a) skutkiem złego stanu maszyn, kotłów, narzędzi i t. d., z powodu niedostatecznej ochrony robotników od działania substancyj chemicznych lub niezachowania środków hygienicznych przy fabrykacyi szkodliwej dla zdrowia; b) skutkiem niedbalstwa lub braku doświadczenia kogokolwiek z oficyalistów, dozorujących roboty i maszyny, albo też skutkiem wydania przez nich poleceń, wykonanie których było połączone z niebezpieczeństwem. 2. Oznaczenie rodzaju wynagrodzenia i jego wysokości pozostawia się dobrowolnej ugodzie stron, spisanej w formie urzędowej; gdy zaś takowa nie nastąpi, to wynagrodzenie przyznaje sąd, albo w formie pensyi rocznej wypłacanej poszkodowanemu lub jego rodzinie, albo też w sumie wypłacanej jednorazowo. Norma wynagrodzenia nie została jeszcze zadecydowaną.

× Według ostatniego bilansu, szlacheckiego banku państwowy w kraju zachodnim udzielał pożyczek tylko właścicielom wielkich majątków. «Russkij Kurjer» tłómaczy fakt ten zbyt zawiłą procedurą, uciążliwą dla obywateli średnio-zamożnych. Liczba np. dokumentów, które przy podaniu o pożyczkę załączyć należy, dochodzi do 15, i dla tego petent zmuszonym jest do ponoszenia znacznych kosztów, zanim pożyczkę żądaną otrzyma. Bank zatem szlachecki, zdaniem «R. Kur.», będzie zawsze instytucyą niejako arystokratyczną. Być może jednak, że mała ilość pożyczek udzielonych jest następstwem nie formalności zbytnich, ale poprostu warunków specyalnych, w jakich znajduje się własność większa w prowincyach zachodnich, tudzież ograniczeń kredytowych, którym większość obywateli podlega.

× Ze sprawozdania naczelnego prokuratora najśw. synodu za rok 1884, ogłoszonego obecnie w «Praw. Wiestn.», wyjmujemy kilka szczegółów. Były wypadki, że podczas nabożeństw w cerkwiach za umarłych, osoby świeckie wygłaszały mowy, wykazujące niedostateczne duchowne wykształcenie mówców, oraz nieznajomość nauki kościoła prawosławnego; z tego powodu wzbronionem odtąd zostało wygłaszanie mów w cerkwiach, w domach zaś i na mogiłach mowy pogrzebowe mogą być dopuszczone za zgodą krewnych zmarłego. W charkowskiej dyecezyi zauważono, że włościanie grzebią umarłych nie na cmentarzach, lecz w różnych miejscach, na polach a głównie w sadach. Nabożeństwo częstokroć odbywa się nie nad ciałem, lecz sposobem nazwanym tam «pieczętowaniem grobów», to jest nad mogiłą po pogrzebaniu już ciała. Nakazano nieporządkom tym zapobiedz, jak również zarządzić środki przeciwko profanacyi mogił w Petersburgu, gdzie cmentarze obrano za miejsca spacerów i uczt ludowych. Zabroniono więc sprzedaży na cmentarzach nietylko spirytualjów, lecz i wszelkich napojów i polecono urządzić surowy dozór nad ludnością, odwiedzającą mogiły w pewne uprzywilejowane dnie. Z powodu zwiększania się bezimiennych denuncyacyj i skarg, najśw. synod ogłasza, że skargi takie i doniesienia z powodu właśnie swej bezimienności nie mogą być uwzględniane.

× «Russk. Kurjer» wystąpił z artykułem, omawiającym sprawę odszczepieństw od kościoła prawosławnego. Stała dezercya wyznawców prawosławia do sekt rozmaitych, zmusiła kościół panujący do chwycenia się środków nadzwyczajnych. Niedawno zwoływany był sobór biskupów, w Kijowie tworzy się towarzystwo misyonarskie w celu walczenia ze sztundą, do którego przyjmowane będą nietylko osoby duchowne, lecz i ludzie świeccy, znający lud i umiejący doń przemawiać. Wogóle położenie rzeczy wymaga wielkiej uwagi, gdyż odszczepieństwo puściło w narodzie rosyjskim głębokie korzenie. Rozmaite tego rodzaju objawy, w szczególności zaś dezercya jednostek z duchowieństwa prawosławnego do «starej wiary» dają dużo do myślenia. Niedawno, jak wiadomo, uciekł zagranicę o. Wierchowskij, były proboszcz jednej z cerkwi petersburskich, pozbawiony przez synod stanu duchownego z perspektywą zamknięcia do klasztoru, za ciążenie ku sekciarstwu. Wierchowskij obecnie mieszka w Dreznie. Inny duchowny Lucernow był 27 lat księdzem prawosławnym, a lat dziesięć nauczycielem w zakładach duchownych. Nie powstrzymało go to od otwartego przejścia na starowierstwo, za co zamknięty został do jednego z klasztorów, zkąd zemknął. Wtedy synod pozbawił go stanu duchownego i oddał «w ręce władz cywilnych». Lucernow ratował się ucieczką do Białej Krynicy w Austryi, gdzie pozostaje obecnie przy tamecznej hierarchji starowierczej. Świeżo w Carycynie miejscowy duchowny Sokołow donosi policyi, że w domu starowiercy Mojsiejewa odprawia nabożeństwo według dawnego ob-

rządku jakiś duchowny prawosławny. W rzeczy samej policya znalazła tam tajemną modlitewnię, obsługiwaną przez księdza prawosławnego Remizowa. Jak dowodzą fakty powyższe, rozmaite sekciarstwo, szczególnie zaś racyonalistyczne, wzmaga się, lecz jednocześnie wzmagają się środki przedsiębrane przeciwko niemu przez kościół panujący. Organ moskiewski wyraża pewną wątpliwość co do skuteczności systemu represyjnego w tego rodzaju sprawach.

× Sprawa zniesienia lub zmniejszenia przynajmniej 14 rang urzędowych była, jak donosi «St. Pet. Ztg», rozpatrywaną w roku bieżącym przez kompetentne instytucye; ostatecznie jednak nic jeszcze nie zdecydowano w tej kwestyi. Dziennik niemiecki podaje z tego powodu następujące dane statystyczne: rzeczywistych radców stanu (klasa IV) jest w Rosyi, według zródeł urzędowych 2,200, radców tajnych (kl. III) 523, rzeczyw. radców tajnych (kl. II) 75. Cywilnego urzędnika pierwszej klasy, którym może być tylko kanclerz państwa, Rosya nie posiada obecnie. Ostatnim kanclerzem był jak wiadomo ks. Gorczakow.

× «Praw. Wiest.» ogłosił Najwyższe rozporządzenie o ustanowieniu w prawosławnych seminaryach duchownych katedr «historyi i krytyki rosyjskiego odszczepieństwa i sekciarstwa».

× Z początkiem bieżącego roku szkolnego zostaje zmniejszony etat wszystkich szkół junkierskich o 700 junkrów. Od początku zaś przyszłego roku szkolnego zwinięte zostaną trzy szkoły junkierskie: warszawska, ryzka i kazańska, a etat pozostałych zmniejszy się jeszcze o 600 junkrów. Zarazem od roku bież. ograniczonem będzie przyjmowanie do szkół junkierskich kandydatów nie mających średniego wykształcenia. Natomiast przy szkole junkierskiej w Moskwie otwarte zostają w r. b. oddziały wojskowo-szkolne, do których mogą być przyjmowani kandydaci z wykształceniem wyższem i średniem. Jednocześnie zreorganizowane zostały korpusy kadetów, czyli gimnazya wojskowe, których zadaniem jest przygotowywać swych wychowańców do dalszego kształcenia się w szkołach wojskowych.

× «Praw. Wiest.» drukuje Najwyższe rozporządzenie o wzmocnieniu dozoru na dr. żel. siedlecko-małkińskiej i brzesko-włodawo-chełmskiej przez dodanie do obecnego kontyngensu żandarmeryi jeszcze 16 podoficerów.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Wiadomości dworskie.** Ich Ces. Moście Naj. Państwo wraz z najdostojniejszą Rodziną swoją przybyli z Peterhofu do Gatczyna. W tych dniach mieli zaszczyt przedstawiać się Naj. Panu ambasador rosyjski w Berlinie hr. Szuwałow, rosyjski ambasador w Paryżu hr. Mohrenheim i radca tajny Katkow, wydawca «Mosk. Wied.».

+ **Wiadomości osobiste.** Zarządzający ministerstwem sprawiedliwości radca tajny Manassein powrócił w niedzielę z Wilna do Petersburga. Dnia 6 b. m. powrócił do Petersburga ambasador niemiecki jen. Schweinitz, a wyjechał zastępca francuzkiego p. Terno-Compan.

+ **Hr. Szuwałow,** poseł rosyjski przy dworze berlińskim, przybył znowu do Petersburga na otwarcie pomnika Sławy. «Ta okoliczność, piszą «Nowosti», że hr. Szuwałow jeszcze w końcu września był w Petersburgu i tym sposobem w ciągu kilku dni odbył podróż do Berlina i z powrotem, dała tutejszym sferom giełdowym powód do przypuszczeń, że przejażdżka ta pozostaje w związku z ostatniemi wypadkami politycznemi i ma charakter misyi nadzwyczajnej».

+ **Ks. Dołgorukow,** jenerał-gubernator moskiewski, powracając z Vichy zatrzymał się na kilka dni w Kopenhadze. Ciekawe gazety zagraniczne już wnoszą z tej wizyty o aljansie z Danją!....

+ **Odsłonięcie pomnika.** Jutro, w niedzielę, zostanie odsłoniętym pomnik «Sławy» na placu Troickim. Na uroczystość tę zostało zaproszonych wielu jenerałów, którzy należeli do wojny 1878 r. Między innemi, przybyli jenerałowie: Hurko, Roop z Odessy, Szuwałow z Berlina, jen.-lejtnant Pietruszewski i inni. W uroczystości przyjmie też udział, oprócz wojsk miejscowych, pułk, utworzony z rozmaitych części armji, około 1,000 żołnierzy kawalerów orderu św. Jerzego, około 600 oficerów, kawalerów tegoż orderu i wielu przyjezdnych wojskowych. Duma miasta Petersburga wyasygnowała 12,000 rs. na ucztę dla żołnierzy w koszarach miejscowych, dla oficerów zaś w manežu michajłowskim.

+ **Proces karny,** wytoczony przeciwko kilku inżynierom-technologom o zabójstwo wdowy po kupcu, rozpoczął się w Pskowie w dniu wczorajszym. Po pierwszem jednakże posiedzeniu sądu okręgowego, dalsze posiedzenia zostały odroczone na czas nieograniczony, z powodu konieczności uzupełnienia śledztwa pierwiastkowego.

+ **Z Towarzystwa dobroczynności.** Z rozpoczęciem sezonu jesiennego działalność Tow. weszła w zwykłą swoję kolej. Posiedzenia zarządu odbywają się co środa. Kancelarya otwartą jest codziennie od godz. 1 do 2. Wydział poszukiwania pracy chwilowo nie funkcyonuje, ponieważ z usunięciem się p. Monkiewicza od obowiązków sekretarstwa, zachodzi poważna trudność w wyszukaniu odpowiedniego następcy, któryby miał dość czasu do zupełnego oddania się tej, być może najważniejszej funkcyi Towarzystwa. W ciągu krótkiego, bo półrocznego zaledwie istnienia wydziału, zgłosiło się do Tow. 286 osób poszukujących pracy i złożono 120 ofert, z których jednakże można było załatwić tylko 28. Taki wszakże rezultat wskazuje, że istnieje bezwarunkowa potrzeba utrzymania wydziału. Osoby, któreby chciały przyjąć na siebie funkcyę sekretarza, zechcą łaskawie porozumieć się z jen. Jocherem — przewodniczącym w wydziale. Co się tyczy zapomóg dla uczącej się młodzieży, to następne rozdzielenie takowych będzie miało miejsce około 1 listopada. Petenci powinni w swoich podaniach jaknajbardziej szczegółowo opisywać swoje położenie. Podania mogą być przesyłane do Tow. pocztą miejską.

+ **P. Szepielewicz,** młody filolog, wychowaniec uniwersytetu odeskiego, wydelegowany przez ministerstwo oświecenia dla dalszych studyów naukowych zagranicą, bawił w tych dniach w naszem mieście. P. Szepielewicz ma po powrocie objąć w Odesie katedrę literatur nowożytnych.

+ **Nagła śmierć.** Stały mieszkaniec Petersburga p. Zygmunt Kowalski, bawiąc w Warszawie, kazał sobie wyrwać ząb trzonowy, przyczem dentysta znieczulił dziąsła kokainą. W parę godzin później p. K. uczuł niezwykłe osłabienie i pomimo pomocy lekarskiej, wkrótce życie zakończył. Sekcya urzędowa wykazała, iż zmarły miał wadę serca, a śmierć wywołało nagłe wstrząśnienie organizmu.

+ «**Przegl. liter.**» dzisiejszego N-ru «Kraju» zawiera na czele streszczenie wielce dla nas interesującego dzieła p. Puzyrewskiego o wojnie polsko-rosyjskiej 1831 roku. Dalej J. T. Hodi roztrząsa sądy prof. Pypina «O szkole ukraińskiej w polskiej literaturze». Maryan Bohusz omawia konkurs, podjęty z inicyatywy p. L. Jenikego, redaktora «Tyg. Ilustr.». Referat o broszurze prof. B. de Courtenay został w tym numerze ukończony. W rubryce «Za i przeciw», przeznaczonej na artykuły treści polemicznej, sprawozdawca nasz naukowy podjął trudne zadanie rozebrania zarzutów d-ra Kawczyńskiego, poczynionych recenzentowi d-rowi Biegeleisenowi i dupliki tego ostatniego, będąc przytem w tem przykrem dla siebie i dla autora położeniu, że ze względu na szersze koła czytelników «Kraj» nie mógł podać obu replik *in extenso*. W dziale recenzyj prof. Łuszczkiewicz ocenia pracę p. Sokołowskiego «O malarstwie na Rusi», a p. Jan Ilgowski rozbiera dzieło ojca Budiłowicza o t. zw. «*Ruskiem Zabużu*». Dając w odcinku dokończenie «Stolarza Kowalskiego», wspomnieć musimy, że nowela ta, na jednym z głośnych konkursów literackich została zabrakowaną i nie odznaczoną nawet zaszczytną wzmianką. Czy słusznie? czytelnicy nasi osądzą sami.

+ **Redaktor przed sądem.** W lutym r. b. petersburska izba sądowa, rozpatrzywszy skargę o dyfamacyę rad. st. W. Lichaczewa, głowy miasta Petersburga, przeciwko redaktorowi «Piet. Gaz.» dymisyowanemu pułkownikowi Montewerde, oraz dymisyowanemu kapitanowi Rogowowi, skazała pierwszego z nich na miesiąc odwachu wojennego i 300 rs. kary, drugiego zaś na cztery miesiące więzienia. Obadwaj skazani apelowali do senatu, który w dniu 7 października zatwierdził wyrok izby sądowej, z tą tylko zmianą, że Montewerde został zwolnionym od 300 rs. kary pieniężnej.

+ **Sezon teatralny** rozpoczął się już oddawna, ale dotąd nie odznaczył się wybitniejszemi objawami. Opera rosyjska jako jedyna, ściąga bardzo liczną publiczność. Prócz panny Maryi Pilz, zdobywającej sobie coraz większe uznanie, śpiewa w tym roku artystka teatru warszawskiego p. Brajninowa. Z powodu występu jej w «Aidzie» pisma rosyjskie rozpisują się bardzo sympatycznie, podnosząc bogactwo głosu i umiejętność śpiewu, panującą nawet nad cokolwiek suchym tembrem głosu.

+ **P. Suchorowski,** twórca «Nany» i «Magdaleny», wystawił w sklepie na Newskim prospekcie nowy utwór swego pędzla, zatytułowany «Sen na jawie». Obraz przedstawia leżącą na kanapie kobietę, tym razem już niezupełnie nagą, z twarzą dość pospolitą i uśmiechem ulicznej Fryne. Ciemność w pokoju, gazowy reflektor, dywany i niezbędne lustro na tylnej ścianie, mają służyć do spotęgowania efektu.

+ **Kapela serbska** pod kierownictwem Pietraszewicza ma przybyć w listopadzie do Petersburga. Kapela da 10 koncertów. Program będą składały li tylko narodowe pieśni serbskie. Czy wobec niepopularności, jaką zdobyła sobie Serbja, dzięki swemu ciążeniu ku Austryi, produkcye artystyczne serbów będą miały powodzenie w Petersburgu?—pytanie to pozostaje otwartem.

Z WARSZAWY.

— **W kwestyi Tow. ubezpieczeń.** Z powodu zamieszczonej w zeszłym N-rze «Kraju», w rubryce «Z życia społecznego» Warszawy (str. 11), wzmianki o powoływaniu obywateli ziemskich do współudziału w działalności Towarzystw ogniowych, odebraliśmy list z wyrzutem, że tego rodzaju opinję nie zawahał się wygłosić korespondent nasz o tak poważnej instytucyi, jaką jest «Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia». Z tego powodu uważamy sobie za obowiązek oświadczyć, że zamieszczając w mowie będący ustęp, ani na chwilę nie przypuszczaliśmy, że odnosi się on do warszawskiego Towarzystwa, na czele którego stoją powszechnie szanowane osobistości i które, jako instytucya rdzennie krajowa, zawsze może i *powinna* liczyć na poparcie obywatelstwa.

— **Z życia społecznego.** [List «Kraju»]. Jak dawniej odczyty, tak teraz znowu wystawy stanowią u nas prawdziwą manję społeczną. Wszystkie dziury filantropijne radzibyśmy tym klinem zabijać; oto i teraz, jak grzyb po deszczu, wyrosła «wystawa ornamentacyjno-reprodukcyjna» w resursie obywat. o 30—40 eksponentach, a wkrótce zapowiadają «wystawę dekoracyjną» na rzecz aż 5 instytucyj dobroczynnych, co z zapowiedzianą przez muzeum «wyst. ubiorów i sprzętów» stanowić będzie akurat... trzy grzyby w barszczu. Filantropja psuje tu interesy rzetelnemu przemysłowi i wynaturza wystawy, które z przeznaczenia swego powinny mieć charakter i pouczający i handlowy, a dziś mają tylko... filantropijny, t. j. wręcz sobie obcy. Zwracamy na to uwagę ogółu tutejszych przemysłowców, którzy we własnym, dobrze zrozumianym interesie, powinni unikać popisu, nie mającego nic wspólnego z ich fachem, chociażby do tego zachęcali ich osobiście sami hrabiowie, jak to między innemi ma miejsce z powodu jednej z takich właśnie wystaw filantropijnych. Z powodu wystawy nasion i z okoliczności nadesłanego przez komitet Tow. prz. i handlu wniosku co do oclenia chmielu, w tutejszym oddziale tegoż Tow. odbyły się dwudniowe narady chmielarzy. Z przykrością zaznaczyć wypada, iż w oddziale naszym od pewnego czasu w wielu sprawach zaczyna panować dyletantyzm. Gdyśmy się dowiedzieli, że zarząd oddziału utworzył «delegacyę chmielarską», sądziliśmy, iż owi delegaci chwycą się oburącz nadarzonej sposobności, by — jeśli nie we wszystkich—to przynajmniej w kwestyach do ich opinji zakwalifikowanych wyrazić zdanie motywowane, gruntowne. Zawiedliśmy się. Delegacya, która od dwudziestu lat po raz pierwszy mogła zbiorowo dyskutować interesy przemysłu rolnego, w cztery godziny (!) skończyła swe czynności, postawione zaś przez nią postulaty grzeszą zupełnym brakiem motywów. Nie wątpimy, iż zarząd oddziału, który nie po raz pierwszy spotyka się z taką pracą «aby zbyć» wyznaczanych przez się komisyj, albo sam *ab ovo* pedejmie się opracowania przedmiotu, albo powoła do tego nową delegacyę. Uznając produkcyę krajową za wystarczającą na potrzeby wewnętrzne, delegacya uchwaliła: urządzenie niższej szkoły chmielarzy, rozszerzenie odnośnej katedry w instytucie w Nowej Aleksandryi (Puławach), przyjmowanie przez plantatorów ludzi fachowych na praktykantów, publikacye dzieła o uprawie chmielu, obłożenie chmielu zagranicznego cłem w stosunku 7 rs. w złocie od puda i obniżenie frachtów, zawiązanie spółki magazynu składowego, któraby udzielała zaliczeń na zastaw chmielu i urządzenie suszarni, dla obsługiwania plantacyj danej okolicy. Jak powiadamy, wszystkie te wnioski nie zostały należycie uzasadnione, i dla tego wiele tracą na swej doniosłości. Mówiąc o interesach tutejszego oddziału Tow., zaznaczmy jeszcze, że w tych dniach ministerstwo sprawiedliwości uchyliło propozycyę tegoż co do ustanowienia osobnego sędziego pokoju dla spraw

rzemieślniczych; w odpowiedzi nadmieniono tylko, iż ministerstwo poleciło zjazdowi sądowemu przedsięwziąć środki, jakie uzna za właściwe dla przyspieszenia wymiaru sprawiedliwości w sprawach rzeczonych. Wogóle, w czasie świeżego pobytu tutaj rewidentów sądowych, sam p. minister kładł nacisk na konieczność zwiększenia szybkości wyroków tak w sądach pokojowych, jak i ogólnych. Mówią też, że na dzień wyjazdu p. ministra z Warszawy przypadło rozporządzenie, zastrzegające podobno, ażeby wbrew dotychczasowemu wyjątkowi, skargi do sądów gminnych podawane były wyłącznie w języku rosyjskim. Skutki rewizyi, dokonanej przez znaną «komisyę przemysłową» ministerstwa skarbu, dają się już odczuwać: wpływ kapitałów niemieckich widocznie się zmniejsza, wiele przedsiębiorstw, o które niedawno toczyły się pertraktacye, upadło, w przemyśle zaś całym zaczyna panować oględność, lękliwość i stagnacya. *R. Swój.*

W sprawie kasy strażackiej. Od wydawcy i redaktora «Kur. Por.» odebraliśmy list następujący: Szanowny kolego! W N-rze 39 «Kraju» w korespondencyi z Warszawy pomieszczono wzmiankę o nieporozumieniu «Kuryera Porannego» z zarządem straży ogniowej warszawskiej z powodu, jakobym zebrał składki na kasę straży bez wiedzy jej naczelnika. Otóż tak nie jest. Zbierałem ofiary za wiedzą władzy tak dalece, że zarząd policyi do mnie odsyłał ofiary mu przesłane, a między ofiarodawcami znaleźli się dawni oberpolicmajstrowie warszawscy i naczelnicy straży. P. Curikow wszedł do straży przed pięciu miesiącami i wie też o kasię, ponieważ o niej ze mną rozmawiał, ale nie rad jest, że obcy ludzie mieszają się do jego straży. Bądź co bądź, nie ustaję w zabiegach około sprawy projektowanej przezemnie kasy wsparcia dla poszwankowanych przy pożarze strażaków i wkrótce prześlę władzy projekt ustawy przezemnie skreślony. Tymczasem zebrane ofiary złożyłem na hypotece 8% i procent dołączyłem do kapitału, więc pieniądze nie leżą bezpożytecznie, jak pisał wasz korespondent. Dodam, że ogólna suma ofiar w tej chwili przenosi rs. 7,000, i że prócz tego pareset rubli mam przyrzeczonych corocznych ofiar. Proszę przyjąć i t. d. *Feliks Fryze.*

— **O adwokaturze.** [List «Kraju»]. Przybycie do Warszawy p. ministra sprawiedliwości poprzedziła delegacya ministerstwa, której zadanie polegało na zrewidowaniu tutejszych instytucyj sądowych, celem przygotowania dla p. ministra wniosków i materyału sprawozdawczego. W ciągu tej przygotowawczej rewizyi zaszedł wypadek, który mocno poruszył ciało obrończe. Mianowicie, jeden z rewidentów, p. Raszet, przeglądając księgi w wydz. cyw. izby sądowej, użył zbyt ostrych o adwokaturze epitetów, z powodu których niebawem nastąpiły ze strony obrońców interpelacye zwierzchności sądowej. Dzięki taktowi jednego z członków prokuratoryi i wstawiennictwu prezesa izby, sprawa została za przybyciem p. ministra załagodzoną—na recepcyi przedstawicieli sądownictwa i adwokatury w sądzie okręgowym. Jedyną na tej recepcyi osobą, którą p. minister zaszczycił podaniem ręki, był mecenas, senior warsz. adwokatury p. Krajewski. O ile wnosić można z dotychczasowego przebiegu rewizyi, skierowaną ona jest ku wzmocnieniu dyscypliny sądowej, obmyślenia środków szybszego wymiaru sprawiedliwości, a także i ku «oczyszczeniu» personelu sądowego. *O. F.*

Nowiny literackie i artystyczne. [List «Kraju»]. Członkowie Tow. zachęty sztuk pięknych otrzymali w tym roku jako roczne premjum świetną reprodukcyę «Stańczyka» Matejki, która jest ostatnią pracą nieodżałowanego Redlicha. Przyrodnicy nasi urządzają *viribus unitis* szereg prelekcyj popularno-naukowych na rzecz kasy Mianowskiego, pod której opieką wydają corocznie pamiętnik fizyograficzny. Odczyty te odznaczają się wyborem tematów bardzo zajmujących. Następujące pisma drukują obecnie powieści oryginalne: «Bluszcz» rozpoczął druk powieści M. Gawalewicza «Gasnąca dusza», «Kłosy» powieść Jeża «Nad rzekami Babylonu», osnuta na tle życia wygnańców naszych, «Tyg. Ilustr.» J. I. Kraszewskiego «Męczennica na tronie» z życia Maryi Leszczyńskiej, żony Ludwika XIV, «Gaz. Warsz.» powieść «Rodzina Bartków» przez autorkę Opowiadań, «Kur. Warsz.» powiastkę «Mundur» W. Gomulickiego, «Przegl. Tyg.» «Kaśkę Karyatydę» przez Sniezko-Zapolską, «Głos» «Ostatni piorun» Wołowskiego, powieść osnutą na ostatnich latach istnienia rzeczypospolitej, oraz nowelę Dygasińskiego «Demon», «Tyg. Rom. i Pow.» powieść Wołowskiego «Piekiełko», wreszcie «Romans i Powieść» Dygasińskiego «Na warszawskim bruku», «Bibl. Warsz.» pomieszcza w ostatnim zeszycie dokończenie dramatu Coppécego «Jakobini» w bardzo pięknym, potoczystym przekładzie p. Seweryny z Żochowskich Duchińskiej. W teatrze Małym przedstawiono z pewnem powodzeniem bardzo dobrą satyryczną komedyę Blumenthala «Wielki dzwon», która jest dowcipną satyrą na reklamę. Rozdaną została do nauki komedya Z. Przybylskiego «Wicek i Wacek», która zyskała powodzenie na scenie ogródkowej w Alhambrze, dzięki szczerej komicznej werwie utworu i wykonawców. P. Zyg. Sarnecki złożył dyrekcyi teatrów warszawskich przekład najnowszego melodramatu d'Enneryego «Męczennica» (*«Martyre»*). Ten sam autor do współki z Blizińskim wykończył 4-aktową komedyę «Lekkoduch», poczerpniętą z jego powieści «Złote serce» i przeznaczył ją także na deski pierwszej polskiej sceny. *Kreska.*

— **Odczyty.** W ciągu listopada i grudnia r. b. będą się odbywały w sali Ratuszowej odczyty, z których dochód przeznaczono na rzecz kassy pomocy nauk. im. J. Mianowskiego. Urządzeniem ich zajmie się redakcya «Wszechświata» i grono naszych przyrodników. Program odczytów jest następujący: P. Stolcman: «Obraz życia zwierzęcego w lasach dziewiczych Ameryki południowej»; prof. Dziewulski: «Źródła elektryczności»; dr. Bujwid: «O bakteryach jako fermentach i czynnikach chorobotwórczych»; p. Jan Kozłowski: «Historya przemysłu górniczego w Polsce»; prof. Milicer: «Galwanoplastyka»; p. Siemiradzki: «Wulkany i ich rola w ogólnem gospodarstwie przyrody»; dr. Henryk Dobrzycki: «Elektryczność zwierzęca i zastosowanie elektryczności w medycynie»; prof. Boguski: «Związek pomiędzy pracą chemiczną i elektryczną»; prof. Ciemniewski: «O powstawaniu i przebiegu burz»; dr. Kramsztyk: «Elektryczność i jej zastosowania; prof Dziewulski: «Indukcya i machiny dynamo-elektryczne»; dr. Jędrzejewicz: «Elektryczność powietrza»; prof. Dziewulski: «Światło elektryczne».

— **Pan Kryłow**, znany inspektor szkół m. Warszawy, wysłużywszy pełną emeryturę, ma się przenieść w stan spoczynku. Jako następcę jego wymieniają jednego z dyrektorów gimnazyum w Warszawie.

— **Ogłoszenie.** W «Warsz. Dniewn.» pomieszczony został artykulik następujący: «W handlu win Mędrzeckiego, przy ulicy Trębackiej, na ścianie wisi nadzwyczaj oryginalne ogłoszenie, mimowoli zwracające na siebie uwagę. Ogłoszenie to wydrukowane na czerwonem tle wielkiemi literami, głosi: «Księgarnia katolicka Wojciecha Cithurusa, Krakowskie Przedmieście № 60, obok seminaryum metropolitalnego w Warszawie». Jakkolwiek niedorzecznem jest to ogłoszenie, można się jednak jeszcze domyśleć, że jest w niem mowa o sprzedaży książek treści religijnej wyznania rzymsko-katolickiego; ale pytamy się, jakiem prawem jest ono wydrukowane wyłącznie w polskim języku? Wiadomo wszystkim, że na wszystkich szyldach i ogłoszeniach wywieszanych na ścianach, powinien się znajdować przekład rosyjski. Wyjątek stanowią tylko ogłoszenia o śmierci, zwane tu klepsydrami, które mogą być drukowane w samym tylko języku polskim». Z całą otwartością przyznajemy się do niezrozumienia, o co właściwie chodzi «Warsz. Dniewnikowi» w pierwszej części jego artykuliku. Wyrażenie «księgarnia katolicka» oznacza u nas księgarnię, specyalnie zajmującą się sprzedażą katolickich książek do nabożeństwa, w żaden sposób więc «niedorzecznem» nazywać go nie można. Co się zaś tyczy publikacyi powyższego ogłoszenia, to «Warsz. Dn.» zapomniał objaśnić, czy wywieszone ono było wewnątrz czy zewnątrz lokalu.

— **Reforma w Studzieńcu.** Z powodu wykrytego niezadawalniającego biegu nauk w kolonji poprawczej Studzieniec i odezwy w tym przedmiocie kuratora okręgu nauk warsz., ministerstwo spraw wewn. po porozumieniu się z ministeryum oświecenia, jak donosi «Warsz. Dn.», uznało za konieczne: 1) zaprowadzić w szkołach rzeczonej kolonji wykład wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, z wyjątkiem jedynie nauki religji i języka polskiego i 2) postawić jako konieczny warunek, aby pomocnik dyrektora szkół w kolonji i nauczyciele mianowani byli na te posady nie inaczej, jak po uprzedniem porozumieniu się, ze zwierzchnością okręgu naukowego.

— **Cholera?** Gazeta policyjna donosi, że w tych dniach dr. Wilczkowski zameldował w cyrkule, iż dawał pomoc lekarską dwóm osobom, które zapadły na cholerę. Są to mianowicie pp. Bon. Kalinowski i Kołakowski. Ten drugi już wyzdrowiał, pierwszy jeszcze chory. «Kur. Codz.» sprawdził rzecz na miejscu i zapewnia, że jest to zwykła choroba żołądkowa.

— **Józef Siergiej**, który dopuścił się profanacyi w kościele pokarmelitańskim na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie, jest, jak to potwierdzają świadectwa lekarskie, cierpiącym na umyśle; nadawanie zatem temu faktowi jakiegoś wyjątkowego lub szerszego znaczenia, traci racyę bytu.

— **Nominacya.** Posadę naczelnika wydziału kancelaryi oberpolicmajstra, opróżnioną po p. Karolu Plucińskim, objął p. Sergjusz Szewczenko.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Kaliss.** [List «Kraju»]. Świeżo odbyła się u nas rewizya instytucyj sądowych, poprzedzająca wizytę ministra sprawiedliwości. W d. 9 października p. minister zwiedził wszystkie instytucye sądowe i więzienia, a w dniu 11 odjechał. Utrzymanie i urządzenie domu zamknięcia zupełnie zadowolniły rewidenta, czego właśnie o sądach powiedzieć nie można. Mówią o zmianach w personelu sądowniczym, o tranzlokacyach do Cesarstwa i t. d. Sprawa o zajście braci F. z pułkownikiem, o której donosiliśmy poprzednio, przybrała ostry charakter. Przedstawienie amatorskie (polskie) na rzecz niezamożnych uczniów dało dochodu rs. 300, wkrótce odbędzie się drugie. Na przedstawienia tego rodzaju uczęszcza głównie publiczność polska, w części żydowska, niemcy i rosyanie nie bywają wcale, chociaż przy udzielaniu wsparć nie czyni się różnicy pod względem wyznania. W b. roku szkolnym liczba uczniów w tutejszem gimnazyum znacznie się zmniejszyła, nie dla braku żądnych nauki, lecz z powodu zamknięcia oddziałów równoległych. Natomiast wzrosła liczba uczących się w szkole prywatnej. Jeszcze jeden niezrozumiały objaw z życia szkolnego: oto w roku bież. wśród kandydatów do gimnazyum nie było ani jednego żyda. Liczba specyalnych zakładów żydowskich, chederów, również się zmniejsza, lecz już z powodów widocznych. Obecnie każdy z melamedów, pragnący otworzyć cheder, obowiązany jest uzyskać od dyrekcyi naukowej świadectwo, i stosować się do przepisów o prowadzeniu chederów. Tutejszym wykształceńszym żydom trzeba oddać sprawiedliwość, że coraz rzadziej używają w potocznej mowie języka niemieckiego, lub żargonu; szczególnie zaś kobiety i dzieci porozumiewają się przeważnie w języku miejscowym. *bin.*

∞ **Wilno.** W jednym z ostatnich N-rów «Now. Wr.» niejaki p. Ju. K. w korespondencyi z Wilna pisze o życiu towarzyskiem i artystycznem grodu gedyminowego. Na początku zaraz korespondent mówi o konieczności zjednoczenia podzielonych elementów ludności wileńskiej. Polacy (niewiadomo dlaczego tytułowani przez korespondenta «panami»), żydzi i rosyanie wileńscy stanowią odrębne koła, nie łączące się ze sobą. Z tego powodu cierpi teatr rosyjski, gdyż unika go ludność polska, uważając powstrzymywanie się to za *sui generis* protest patryotyczny i pewną zasługę obywatelską». Ponieważ rosyjskie towarzystwo nie może utrzymać swojego teatru, głównym więc jego filarem są żydzi wileńscy, tak dalece, że podczas świąt żydowskich sala teatralna świeci pustkami. W roku przeszłym towarzystwo rosyjskie zawiązało amatorskie kółko muzykalno-dramatyczne. Obecnie towarzystwo posiada zgórą 500 członków, urządza amatorskie przedstawienia teatralne i muzyczne, oraz uformowało chór, który wykonywa między innemi i śpiewy cerkiewne. Chór występował już kilkakrotnie w jednej z głównych cerkwi wileńskich... «Nowosti» zaznaczają, że zmarły w tych dniach arch. Smaragd przez krótki przeciąg czasu zdążył wyświadczyć wielki e usługi sprawie prawosławia i narodowości rosyjskiej w kraju półn.-zachodnim. Dzięki jemu, miejscowe bractwo prawosławne św. Ducha rozwinęło się o tyle, że w ostatnim roku utrzymywało 672 cerkiewno-parafjalne szkoły, w których uczyło się 12,739 chłopców i 1,350 dziewcząt (więcej niźli w roku zeszłym o 3,413 chłopców i 459 dziewcząt). Dobroczynny wpływ oświecającej ducha działalności o. Smaragda rozciągał się też i na dzieci innych wyznań. Tak, pośród uczniów szkół pomienionych, było 1,015 katolików, 48 żydów i 3 mahometan... Ostatecznie oznaczono termin wystawy rolniczej w Wilnie na miesiąc maj roku przysz... Między stacyami Wysockiem i Wybyborem na niedawno ukończonej rządowej wilno-rówieńskiej linji poleskich dróg żelaznych rozbił się pociąg towarowy. Lokomotywa i tender podczas pełnego biegu wyszły z szyn i spadły z wysokiej grobli, po której szedł pociąg. Przeszło połowa wagonów i wszystkie platformy spadły na dół z wysokości dwóch sążni, rozbijając się na drobne kawałki. Maszynista zdążył cudem prawie zeskoczyć z lokomotywy i potłukł się niezbyt silnie, pomocnik zaś maszynisty i jeden z robotników zostali zabici na miejscu. Dwóch konduktorów, palacz, konduktor hamulcowy, stróż kolejowy, który na swe nieszczęście w chwili katastrofy znajdował się u stoku grobli, a także kilku robotników z pociągu, otrzymało mniej lub więcej ciężkie rany, i życie niektórych z nich pozostaje w niebezpieczeństwie.

∞ **Kowieńskie.** [List «Kraju»]. Po ukończeniu zasiewów jesiennych, nastaje pora od wieków uważana za najprzyjemniejszą dla rolników. Niestety bywają wyjątki od tego ogólnego prawidła, a do nich musi być zaliczony rok bieżący. Wpraw-

[illegible] życie i liche czasy, to [illegible] gospodarze [illegible]. Do [illegible] wych należy zaliczyć wśród ludu r u c h e m i g r a c y j n y, skierowujący się za ocean, do sławetnej Ameryki. Liczba poszukujących nowej dla siebie ojczyzny jest stosunkowo nieznaczną, lecz znaczącym jest fakt, że ruch ten czuć się daje w wielu naraz miejscowościach. Rąk roboczych nie mamy zawiele, ziemi odłogiem leży sporo, a jednak lud ucieka. Mało jeszcze zbadano, co się kryje w głębi tego ludu i jak się przełamują w jego masie promienie nowych warunków. Stara, zohydzona opieka przeszła do historyi, o nowej zaś, złożonej z nowych pod każdym względem żywiołów, sądzić można tylko ze skutków; z jednym z nich mamy właśnie do czynienia. Zresztą i o samorządzie gminnym również dałoby się wiele powiedzieć: jak każdy system, posiada on dwie strony, może być dobrze lub źle użyty. Trudno twierdzić, aby u t r u d n i o n e n a b y w a n i e większych działów ziemskich dobroczynnie wpływało na lud. Obecnie chłop ma prawo kupować ziemię, lecz nie więcej nad 60—80 dzies. na głowę, tymczasem lud litewski czuje wielki popęd do nabywania posiadłości ziemskich i wszelkie ograniczenia w tym kierunku paraliżują jego dążności. Wielu nowonabywców z warstwy włościańskiej nie zadawalnia się dziś bylejakiemi gruntami, lecz chcą już oni, aby i budowle były dobre a nawet okazałe. Podniesiony stopień dobrobytu ludowego wydaje skutki, wyrażające się jak zwykle w pragnieniu życia; należałoby więc pozostawić mu wolne pole do rzeczywistego dobrobytu, do najwyższych jego szczebli, gdyż w przeciwnym razie i energja przepadnie i zdobyte środki pójdą na marne, ze szkodą dla kraju, dla obyczajów. W d. 7, 8 i 9 września odbył się doroczny j a r m a r k na konie i bydło w P o n i e w i e ż u. Zjazd szlachty był mały, targ był obesłany licho, okazy słabsze od zeszłorocznych. Być może, że projektowana na rok przyszły w tem mieście, lecz nie zatwierdzona jeszcze, w y s t a w a r o l n i c z a, dawniej odbywająca się w Szawlach, obudzi nas z uśpienia, rozrusza nieco. W W i l k o m i e r s k i e m chciano podobno rozruszać się w najłatwiejszy sposób, przez zabawę zbiorową, lecz niewiadomo, czy warunki zewnętrzne, czy owe senne usposobienie szlachty stanęło na zawadzie, dość że dano za wygranę... Zresztą nie czas dzisiaj na zabawy. *S. O.*

∞ **Kowno.** [List «Kraju»]. W niektórych dziennikach pojawiła się mylna wiadomość o mających jakoby powstać w naszem mieście aż kilku naraz b r o w a r a c h i dystylarniach, jak gdyby ciężkie czasy dzisiejsze usposabiały do gorączkowej przedsiębiorczości. Zresztą Kowno posiada trzy wielkie browary parowe, które najzupełniej wystarczają. I w naszym sądzie okręgowym podobnie jak i w innych instytucyach sądowych w kraju zachodnim otrzymano rozporządzenie ministeryalne, nakazujące usunięcie wszystkich ż y d ó w, pracujących w biurach notaryuszów. Pomimo kilkukrotnych zaprzeczeń «Kraju», tuła się tu wciąż pogłoska o zamierzonem jakoby ograniczeniu liczby a d w o k a t ó w przysięgłych. Liczba obrońców i to z fachowem wykształceniem wzrasta bardzo szybko i naturalnie w dzisiejszych czasach nie znajduje dostatecznego pola do pracy. Kilku już takich «niewybranych» opuściło Kowno, udając się w dalszą wędrówkę. Tutejszy zarząd okręgowy komunikacyi wodnej otrzymał świeżo polecenie usunięcia urzędników p o c h o d z e n i a p o l s k i e g o; skutkiem tego paru długoletnich pracowników przeniesiono na inne posady po za granicami guberni. Na sezon zimowy, jak zwykle, zjeżdża tutaj wędrowna t r u p a aktorów rosyjskich. Repertuar zalecony jest ściśle narodowy, złożony ze sztuk oryginalnych, gdyż trupa dostaje 1,000 rs. zapomogi rządowej. Przy tutejszym sądzie okr. ustanowioną została posada t ł ó m a c z a przysięgłego głównie dla języka litewskiego. *L. Ch.*

∞ **Telsze**, gub. kowieńskiej. [List «Kraju»]. W powiecie naszym istnieje f i l j a R e n s t a j c z e parafji olsiadzkiej. Kościołek zbudowany został w r. 1783, przez niejakiego Ryngajłę i parafjan. Wkrótce potem założono tutaj szpital. Bogobojny fundator przekazał testamentem na rzecz kościoła i szpitala 18 włók ziemi i 38 dusz. Były inne jeszcze znaczne ofiary, tak iż w dzisiejszych czasach szpital renstajczowski utrzymywał 33 chorych, a w tej liczbie 3 księży. Po reformie włościańskiej, część gruntów należących do szpitala przeszła do włościan, lecz ci nie zadowolnili się nadziałem i zaczęli rościć prawo do całej ziemi, twierdząc przytem, że ani kościołek ani szpital nie są im potrzebne. Starania te uwieńczył skutek, swieżo bowiem nakazano filję zamknąć, a sprzęty jej odwieźć do parafjalnego kościoła. Okoliczna jednak ludność ucierpi na tem, gdyż są wioski odległe od parafji o mil 4, będą więc zwłaszcza w czasie bezdroża, pozbawieni posług religijnych. Z tego powodu, jak słyszeliśmy,

[illegible]

∞ **Grodno.** [List «Kraju»]. [illegible] p u s z c z a b i a ł o w i e s k a [illegible] [illegible]łockie, należące dotąd do skarbu, przeszły znów na własność dworu. Zapowiedzią zmiany powyższej była lustracya ogromnych tych, bo 117,585 dzies. wynoszących obszarów leśnych, dokonana temi czasy przez pp. Rachmaninowa, urzędnika do szczególnych zleceń przy departamencie dóbr koronnych (*«udiełow»*) oraz Swietłowa specyalistę-leśnika tegoż departamentu. Skarb otrzymać ma wzamian stosowną przestrzeń lasu w gub. moskiewskiej i w grodzieńskiej; jest on posiadaczem około 400,000 dzies. lasu, nie licząc ani puszczy białowiezkiej ani też lasów świsłockich, których dotychczasowa administracya (4 leśnictwa prożańskie i 1 wołkowyskie), wobec zamierzonego ich objęcia przez departament dóbr koronnych, zupełnej uledz będzie musiała zmianie. Z kryminalnej kroniki naszego miasta jest do zanotowania parę faktów. Sprawa o zabicie warszawskiego adw. przys. Wyganowskiego przez Wacława Korybut-D a s z k i e w i c z a (szczegóły podaliśmy w N-rze 26 «Kraju»), rozstrzygniętą została przez sądy, na posiedzeniu w d. 19 września, zgodnie z uprzedniemi naszemi przewidywaniami. Czyn Daszkiewicza uznano za spełniony w przystępie obłędu umysłowego, skutkiem czego podsądny, na mocy art. 95 kod. karn., oddany został do domu obłąkanych na dwa lata, który to termin skróconym być może, jeśliby się okazało, iż Daszkiewicz o tyle przyszedł do stanu normalnego, że oddanie go rodzinie nie grozi żadnem niebezpieczeństwem. Czternastu a r e s z t a n t ó w, o których ucieczce z więzienia wzmiankował Nr. 35 «Kraju», już złowiono w samem mieście. Brakuje jednak słów na opisanie tego nieludzkiego obejścia, jakiego się względem nieszczęśliwych dopuściły niektóre jednostki. Bito najprzód nieszczęsnych do krwi i ran, w oczach do łez wzruszonych kobiet, powtórzono to potem dwukrotnie po odprowadzeniu do więzienia. Na szczęście zelotyzm ten doszedł do wiadomości władz sądowych. Stanie się więc zadość tak srodze obrażonemu uczuciu ludzkości. Niemniej przejmującym jest fakt o t r u c i a się młodej prostytutki, zmarłej d. 28 z. m. w miejscowym szpitalu. Była to druga już i szczęśliwsza próba rozstania się z życiem, zatrutem przez nędzę i chorobę, tęż samą bowiem dziewczynę wyratowano uprzednio z nurtów Niemna, w których śmierć znaleźć pragnęła. *Helota.*

∞ **Kamieniec podolski.** [List «Kraju»]. Kilka dni deszczu wpłynęło zbawiennie na z a s i e w y, zboże ozime przedstawia się dość pokaźnie. Znowu mamy pogodę przepiękną, jak zwykle na Podolu we wrześniu i październiku; rozpoczęto już na dobre zbior buraków; urodzaj skromniejszy niż lat ubiegłych, ale odsetek cukru większy, zrównoważy się więc jakością ilość. Handel f o s f o r y t a m i, zachwiany z powodu wysokiego cła (po 10 kop. w złocie od puda), wprowadzonego od 1 lipca, znowu się rozwijać zaczyna na dobre; powinno to służyć za wskazówkę i przestrogę dla właścicieli tych skarbów; należy je oszczędzać, a przynajmniej nie marnować, jak się to działo dotąd. Przy rozwiniętej konkurencyi z zachodem, potrzeba się wziąć do racyonalnego gospodarstwa, hodować ziarno piękniejsze, buraki lepsze, bez superfosfatów więc nasza gleba się nie obejdzie. Założenie fabryki mąki fosforytowej jest rzeczą nader pilną; kwasu siarczanego mogą dostarczyć dwa zakłady funkcyonujące w Odesie, mianowicie Brodzkiego i Liwitona... Śpieszyć się jednak należy: dziś posiadamy fosforyty, a nie mamy fabryk przetwórczych; za lat niewiele, niechybnie zdobędziemy się na te ostatnie, ale wtedy może już zabraknąć fosforytów. Na godne spotkanie c h o l e r y wybiegamy aż «na linję kordonową», a jako legalni obywatele, u komór celnych budujemy dla niej przybytki; to tylko bieda, że gość ów nieproszony dostaje się zwykle przemycanym sposobem, zawsze atoli i owe infirmerye doraźne przyniosą korzyść niemałą: chory podróżny znajdzie w nich opiekę i pomoc lekarską. Miasto nasze ożywiło się w ostatnich dniach kilkunastu: dodawały mu tego życia w y b o r y do rady miejskiej; wszystkie trzy grupy już się ukonstytuowały należycie, czekają tylko potwierdzenia wyższej instancyi, t. j. komitetu gubernjalnego do spraw miejskich. Umilkły jednak waśnie i ambicye ojców miasta na wieść o przybyciu kuratora gimnazyum, a potem ministra sprawiedliwości; pierwsza rozbudziła jeno świat nauczający i uczący się, druga zainteresowała szersze koła. D. 20 września wieczorem p. minister już był na miejscu, spędził tu dzień następny, a 22 znowu opuścił Kamieniec. Czynności sędziów pokoju zasłużyły na gorącą pochwałę wysokiego gościa; w sądzie okręgowym, szczególniej w cywilnym jego oddziale, znalazło się zbyt dużo spraw nie rozstrzygniętych, powolność jednak taka da się wytłómaczyć brakiem sił odpowiednich. Rewizya

[illegible] w na- [illegible] przeszłości, [illegible] M o r a l e w i c z a [illegible], jak to [illegible] 20 bieżącego miesiąca. Oskarżony w [illegible] pod [illegible] pełnił funkcye kapłańskie i tam pastwił się nad złodziejami, którzy mu konie sprzątnęli; wypadek ten miał miejsce przed 10 laty. Za pierwszym razem uniewinniony, obecnie uznany za winnego, Moralewicz skazany został na pozbawienie praw stanu i osiedlenie w jednej z północnych guberni, czterej zaś jego wspólnicy, niemłodzi już włościanie na 6 do 12 miesięcy rot poprawczych. Powtarzali oni nieustannie, że robili to, co «batiuszka» rozkazał, cały zaś ciężar odpowiedzialności spadł na barki parocha. W kronice żałobnej zapisać należy zgon poczciwego człowieka; d. 20 września rozstał się z tym światem dr. Jan H u p p m a n w Żwańcu nad Dniestrem, gdzie osiadł przed dwoma laty; skromny pracownik, przez całe pół wieku wytrwał na stanowisku. *Hrehory.*

∞ **Kijów.** [List «Kraju»]. Zanim nastąpi ostateczne rozwiązanie wiszącej między niebem a ziemią sprawy cukrowej, kijowianie mogą tymczasem cieszyć się z tryumfu, jaki odniósł przedsiębiorca p. Struwe w konkurencyi o koncesyę t r a m w a j o w ą. W tych dniach kijowska rada miejska udzieliła koncesyę p. Struwemu, pomijając kapitalistów miejscowych, której na pociechę zostaje chyba tylko przysłowie, głoszące jako nikt nie jest prorokiem w ojczyźnie swojej. Gdy więc już mamy koncesyonaryusza, któremu brakuje tylko drobnostki, bo kapitałów, możemy znowu żywić nadzieję, że tak długo przewlekająca się kwestya kijowskiej lokomocyi wkrótce już rozwiązaną zostanie, a po naszych górach i pogórkach toczyć się będą wagony c z t e r o k o n n e, bo tak zastrzeżono w koncesyi. Od czasu nowej ustawy trunkowej nasi «t r a k t y e r n i c y» *vulgo* szynkarze skarżą się bardzo na kiepskie interesy. Świeżo właśnie 45 tych panów wniosło do rady miejskiej petycyę, w której utyskują na niezwykłe zmniejszenie się dochodów, z powodu zbyt wczesnego zamykania zakładów i proszą o zmniejszenie opłat w roku następnym. W przyszłym tygodniu rada miejska roztrząsać ma treny kijowskich kapłanów Bachusa i dla poratowania «tak ważnej gałęzi handlu narodowego», obmyśli być może jakieś premjum od «wypitego», lub coś w tym rodzaju. Dwóm dziennikom miejscowym przybywa od nowego roku nowy konkurent w postaci trzeciej g a z e t y politycznej, której redaktorem będzie p. Andrejewskij, pedagog, znany z wydawnictwa rozmaitych dawnych dokumentów, skrzętnie zbieranych w archiwum centralnem guberni: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Gazeta niema zamiaru wywieszać flagi którejkolwiek partyi, przyrzekając traktować z równą sprawiedliwością wszelkie stosunki społeczne. Miasto nasze, okolica, a linja drogi żelaznej w szczególności, uzbrajają się w środki antycholeryczne; c h o l e r y jednakże dotąd u nas niema, a wypadek śmierci pani Nilus w pociągu kolei żelaznej, idącym z Równego, o czem dzienniki tak głośno mówi, powagi lekarskie wytłómaczyły przez paraliż serca. *M. Trzaska.*

∞ **Moskwa.** P. Eugenjusz d'Alinget, oficer sztabu pruskiego, nazwisko którego kilkakrotnie figurowało w rewelacyach «Now. Wr.» o szpiegach pruskich w Rosyi, nadesłał z Drezna do redakcyi tego pisma list, w którym zaprzecza, jakoby młodzi o f i c e r o w i e n i e m i e c c y byli wysyłani do Rosyi w celu s z p i e g o s t w a. Przeciwnie, przed udaniem się w podróż, otrzymują oni od swej władzy instrukcye, aby nie starali się przenikać tajemnic wojskowych, jest to bowiem rzeczą specyalnych szpiegów, nieprzyzwoitą dla oficerów. To też i p. d'Alinget, jak sam pisze, poprzestał na studyowaniu języka i obyczajów, a jedynym rezultatem jego pobytu w Rosyi były trzy prelekcye, jakie następnie odczytał w berlińskiej akademji wojennej, p. t. «Moja podróż po Rosyi». Nareszcie p. d'Al. sądzi, że «dla samej Rosyi wygodniej jest być wciągniętą w krąg cywilizowanego świata nietylko przez osoby, odwiedzające ją w celach handlowych». Ten ostatni frazes korespondenta «Now. Wr.» nazywa «pyszałkowstwem». Oprócz tego dziennik petersburski wyraża życzenie, aby mógł otrzymać stenograficzne sprawozdanie z tych prelekcyj, jakie p. d'Al. odczytał w akademji berlińskiej. W tych dniach w troicko-sergijewskoj ławrze odprawiało się n a b o ż e ń s t w o z a A k s a k o w a; publiczności zebrało się bardzo niewiele. «Jakiż to tryumf — woła «Rusk. Dieło» — dla pewnego obozu, jeśli nawet najbliżsi przyjaciele i współwyznawcy Aksakowa rozbiegli się w ciągu jakichś ośmiu miesięcy po jego śmierci».

∞ **Charków.** W nocy z zeszłego piątku na sobotę zostali tu zaaresztowani f a ł s z e r z e biletów kredytowych dwudziestopięciorublowych: b. konduktor Kowalewski i sekr. gub. Ragiński.

x **Saratów.** [List «Kraju»]. Miasto nasze, położone w szczęśliwych warunkach nad brzegiem Wołgi, rozwija się nader pomyślnie i stanowi ważny punkt zamienny na wschodzie. Jak ożywionym jest ruch handlowy w Saratowie, wskazuje sprawozdanie saratowsko-tambowskiej drogi żelaznej, która w jednym miesiącu czerwcu miała dochodu zgórą 150 tysięcy rubli. To też miasto wzrasta i zabudowuje się; niema prawie ulicy, na którejby nie wznoszono nowego gmachu, a kolej konna już na ukończeniu. Ze wrostem miasta naturalnie rośnie i ludność; polaków jednak nie przybywa. Wogóle kółko nasze cierpi tu na brak łączności i spójni, co oddziaływa bardzo niekorzystnie na młodzież, która zapomina języka ojczystego, stale zdobiąc swoję mowę takiemi dziwolągami jak: «przestudziłem spinę, poszłem do pogrzebu» i t. p. Niedawno jeden z tutejszych polaków p. Zg-ski (urzędnik sądu okręgowego, 23-letni młodzieniec) dwoma wystrzałami z rewolweru zabił pannę Suchorukowę; powodem zabójstwa była miłość: zakochany, a długo podobno zwodzony młodzieniec zemścił się w ten sposób na trzpiotowatej osóbce. Fakt jednak, że biedny szaleniec nie znalazł u nikogo przyjacielskiej porady i opamiętania, smutno świadczy o pożyciu polaków na dalekich kresach. *Mrówka.*

x **Kazań.** [List «Kraju»]. Oddawna już nie dawaliśmy o sobie słyszeć, gdyż sprawy ogólne miasta nie przedstawiały głębszego interesu, z poszczególnych zaś, naszych nie było nic do zanotowania. Mieliśmy wprawdzie wystawę rzemieślniczą kraju wołżsko-kamskiego, dość okazałą co do liczby eksponentów, lecz mniej daleko z jakości wyrobów i z urządzenia. Pierwsze miejsce zajmowały na niej wyroby ze stali i żelaza. Z polskich firm otrzymały odznaczenie: miejscowa fabryka fortepianów p. Packi i piwo bawarskie Krasnowskiego. Kościół nasz doczekał się nareszcie nowych organów warszawskiej fabryki Blomberga i syna. Organy zrobione nader sumiennie i za stosunkowo niewielką sumę 1,650 rs. Wdzięczność parafjan za ten nabytek należy się proboszczowi ks. Kochanowskiemu, który wskutek wolno napływających składek, dołożył 400 rs. własnego grosza. Przed postawieniem organów, staraniem proboszcza kościół został odrestaurowany, a dzięki ofiarności jednego z parafjan, stanęły w nim nowe ławki dębowe, i wkrótce też staną nowe konfesyonały. *Dr. A. L.*

x **Dorpat.** [List «Kraju»]. W r. b. do tutejszego instytutu weterynaryjnego wstąpiło polaków 30 zgórą, t. j. więcej niż zazwyczaj. Fakt ten nie jest pocieszającym, gdyż wiadomo, że nie istotny pociąg do tej gałęzi umiejętności lekarskiej, lecz całkiem postronne, nieszczęśliwe warunki bytu złożyły się na powyższy przyrost: brak świadectw dojrzałości, utrudniony wstęp do innych instytutów, wreszcie pewna swoboda i niewielka ilość pracy, wymaganej w tutejszym zakładzie weterynaryjnym, a jeszcze bardziej niż to wszystko—trudność dostania miejsc dla osób nie posiadających dyplomów, oto istotne przyczyny owego napływu. *X.*

KRONIKA POWSZECHNA.

∠ **Spisek anarchistów.** Pięknej stolicy Austryi groziła w nocy z d. 4 na 5 października straszliwa katasorofa, której zapobieżono dzięki czujności policyi. Dwudziestu anarchistów, po większej części rzemieślników, ułożyło spisek, mający na celu zburzenie całego niemal Wiednia. Złoczyńcy mieli zamiar podpalić składy drzewa na zachodnich przedmieściach i na brzegach Dunaju, następnie zaś przy świetle pożarów chcieli poburzyć gmachy publiczne i rzucać pomiędzy publiczność bomby eksplodujące. Pod mostem drogi żelaznej w pobliżu Pentzingu znaleziono 5 kilogramów dynamitu. Rewizye domowe dokonane u aresztowanych, wykazały ich tożsamość z szajką oszustów, którzy już od roku zajmowali się wyrobem fałszywej monety srebrnej i wogóle odznaczali się niesłychaną bezczelnością. Tak np. przebierali się oni za policyantów i z fałszywemi instrukcyami odbywali rewizye po domach prywatnych. Z całej bandy aresztowano dotychczas siedmnastu; wielu z nich przyznało się już do wszystkiego; główny jednak organizator zamachu zbiegł podobno do Niemiec.

∠ **Powrót Deroulède'a.** W tych dniach powrócił do Paryża znany prezes ligi patryotycznej Deroulède. Na dworcu kolei północnej spotkał go tłum patryotyczny. Wypowiedziane były mowy w duchu przyjaznym dla Rosyi. Publiczność zaś manifestowała swoje uczucia okrzykami «*vive la Russie! vive la France!*».

∠ **Anglicy na Wołyniu.** «Gaz. Polska» donosi, że dwóch malarzy angielskich zwiedza obecnie różne miejscowości Wołynia i zdejmuje najbardziej malownicze, lub ciekawe pod względem historycznym, widoki. Malarze ci zostali wysłani do kraju południowo-zachodniego przez dwóch wydawców ilustracyj londyńskich. Artyści zdjęli już widoki Żytomierza i okolic, oraz Krzemieńca, gdzie zwrócili szczególną uwagę na gmach liceum. Z Krzemieńca wyjechali dwaj anglicy do Zbaraża, stamtąd zaś mają się udać do Kamieńca podolskiego, Berdyczowa i Kijowa. Prasa rosyjska interesuje się bardzo tą podróżą.

∠ **Telefony.** Oprócz istniejącej obecnie komunikacyi telefonicznej w Petersburgu, Warszawie, Moskwie, Odesie, Rydze i Łodzi, ukończono już zakładanie sieci w Kijowie, Niżnym-Nowgorodzie i Rewlu; przy końcu zaś r. b. mają być oddane do użytku publicznego telefony w Rostowie na Donie i Baku. Według danych urzędowych, liczba abonentów w dniu 1 maja, wynosiła: w Petersburgu 971, w Moskwie 618, w Warszawie 512, w Odesie 468, w Rydze 387 i w Łodzi 194; od wszystkich wyliczonych tu 3,150 abonentów pobrano na rzecz skarbu około 53,000 rs.

∠ **Uroczystości weselne.** W pałacu cesarskim w Schönbrunie odbył się obiad familijny na powitanie nowożeńców: arcyksięcia Ottona, świeżo ożenionego z księżniczką saską. W uroczystościach weselnych w Dreznie brało udział trzech polaków: hr. Chołoniewski, jako adjutant arcyksięcia Ludwika Wiktora; hr. Breza, oddawna zamieszkały w Dreznie, i hr. August Dzieduszycki, podkomorzy i zastępca starosty w Gródku. Hr. Dzieduszycki przybył na życzenie arcyks. Karola Ludwika, który przyjął w jego domu w Gródku gościnę w czasie manewrów i pragnął mieć go w orszaku weselnym swego syna. Wiadomo, że brat cesarski, gdy w młodych latach mieszkał we Lwowie, obok zapoznawania się z cywilną administracyą kraju pod kierunkiem hr. Gołuchowskiego—uczył się języka, literatury i dziejów polskich, a nauczycielem był znakomity historyk ś. p. hr. Maurycy Dzieduszycki. Pamięć tego stosunku przeniósł arcyksiążę z ojca na syna, którego tak w Gródku, jak w Dreznie wyszczególniał swemi względami.

> **Żydzi na świecie.** W kalendarzu żydowskim na rok 1886 87, wydanym w Moskwie, znajdują się ciekawe dane statystyczne o liczbie żydów w rozmaitych krajach. Ogólna liczba żydów wynosi 6,300,000 dusz. Z tych w Europie mieszka 5,400,000 osób, a mianowicie: w Rosyi 2,552,000, w Austro-Węgrzech 1,640,000 (w tej liczbie w samej Galicyi 688,000), w Niemczech 562,000, w Rumunji 233,000, w Holandyi 82,000, we Francyi 63,000, we Włoszech 40,000. W Azyi wogóle znajduje się 300,000 żydów, z tej liczby w Palestynie 25,000 i w Turcyi azyatyckiej 175,000. W Afryce mieszka 350,000 osób, z tej liczby w Abisynji 200,000, w Marokku 60,000 i w Tunisie 55,000. W Ameryce do ostatnich czasów było bardzo mało żydów, ale od września 1884 roku wyemigrowało z Europy do Ameryki około 250,000 osób.

∠ **Najszybszy parostatek.** Szybkość przenoszenia się z miejsca na miejsce jest obecnie istotnie zadziwiającą: gdy dawniej podróż z New-Yorku do Liverpoolu trwała miesiące, teraz parowiec Oregon odbywa takową w ciągu 6½ dni. Wedle projektu zaś inżyniera Chersthone'a ma być zbudowanym okręt, który, przepływając na godzinę 40 węzłów (około 70 w.), w ciągu 80 godzin będzie w stanie przebyć cały Atlantyk. Będzie to statek długi na 800 stóp, szeroki na 80, o sile 250 tys. koni, ma zaś zużywać węgla 175 ton na godzinę (około 10,230 pud.).

† **Kronika pośmiertna.** W Warszawie zakończył życie naczelnik służby ruchu kolei wiedeńskiej ś. p. Józef Nowak.

NEKROLOGJA.

† **Antoni Newlin-Nowohoński,** młody lekarz wielkich nadziei, pracujący w szpitalu obłąkanych pod wezwaniem Św. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu, zgasł po długiej i ciężkiej chorobie 19 września w Moskwie. Zwłoki jego przeniesiono do miejsc rodzinnych i złożono w Tołoczynie gub. mohylowskiej. Koledzy i przyjaciele uczcili pamięć zmarłego uroczystem nabożeństwem: katolicy w kościele św. Katarzyny 30 września, prawosławni w cerkwi szpitalnej 26 września. (517)

DONIESIENIA.

Dr. Adolf-Ferdynand Knothe

powrócił do rodzinnego kraju i zamieszkał w Kijowie przy ulicy Nowo-Elisawetskiej № 7. (515-2-1)

Sz. PUBLICZNOŚĆ WILEŃSKĄ

zawiadamiam, że w magazynie mym wyrobów srebrnych, złotych i brylantowych pracuje obecnie jubiler z Warszawy, znający wszelką reparacyę, oraz donoszę, iż przyjmuję wszelkie obstalunki biżuteryi, oprawiania brylantów, drogich kamieni i t. d. Robota wykonywa się szybko i sumiennie.

W murach kościelnych św. Jana.

(519) **L. Perkowski.**

Echa Muzycznego Teatralnego i Artystycznego № 159 opuścił prasę i zawiera: Krok naprzód. — Stanisław Ludwik Anczyc (z portretem), p. Al. R.—Jerzy Brandes o Bismarku; urywki z dzieła Brandesa, pisanego w Berlinie 1878—1879 r., przekład z. duńskiego, p. A. S.—Nowelistki i nowelisci polscy (VII. Władysław Sabowski p. T. I. Choińskiego). — Była to pomyłka, napisał Dito i Idem.—Kronika paryzka, p. M.—Przegląd dramatyczny,—Kronika (Teatr, Muzyka, Nekrologja). Nowości muzyczne.—Z krainy duchów (nowela) p. Ostaję.—Dodatek autowy: Maritana, walc z operety «Don Cezar»—R. Delingera.

Prenumerata kwartalnie rs. 2, z przesyłką pocztową rs. 2 k. 50. — Redakcya przy ul. Senatorskiej № 26 w Warszawie. (458)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

PRZEGLĄD.

«Wiest. Jewropy» o ustawie fabrycznej. Brak praktyczności i pożądane zjazdy. Wędrówki chmielu. Unormowanie.

Podobno wkrótce mają się ukazać nowe sprawozdania inspekcyi fabrycznej. Instytucya ta, jakkolwiek świeżej jeszcze daty, zyskała sobie powszechne uznanie tak w społeczeństwie jak u rządu. Na zasadzie spostrzeżeń i opracowań pp. Janżuła i Pogożewa wydaną już została ustawa z d. 3 czerwca, zawierająca przepisy obowiązujące dla trzech guberni: petersburskiej, moskiewskiej i włodzimierskiej, która, jakkolwiek jeszcze niekompletna, stanowi wkład poważny w dziedzinę prawodawstwa fabrycznego. O rzeczonej ustawie zamieszczonym był w N-rze 32 «Kraju» artykuł wstępny, obecnie więc ponownie dotykamy tej kwestyi jedynie z powodu artykułu analogicznego w «Wiest. Jewr.».

Wogóle cały ten artykuł poważnego miesięcznika, jakkolwiek mocno spóźniony, zawiera wiele cennych spostrzeżeń i poglądów słusznych. Tak np. słusznem jest twierdzenie o nieużyteczności nowej instancyi apelacyjnej «*gubiernskaho prisutstwja*», która ma kontrolować rozporządzenia inspekcyi fabrycznej, zwłaszcza, gdy do składu onego wchodzą urzędnicy i tak już zbytnio obciążeni pracą, aby sumiennie mogli nowy ten obowiązek wypełnić. Ganiąc jednak niniejszą ustawę w szczegółach, «Wiest. Jewr.» domaga się wprowadzenia takowej we wszystkich okręgach fabrycznych, ponieważ wogóle nowa ustawa przedstawia krok naprzód w uregulowaniu stosunków między pracodawcą i robotnikiem. Naturalnie nikt już obecnie nie będzie zasadniczo sprzeciwiał się interwencyi państwowej w dziedzinie przemysłu; sądzimy jednak, że ustawa 3 czerwca winna być przed wprowadzeniem jej np. do Królestwa znakomicie uzupełnioną i zmodyfikowaną, ponieważ (jak to wykazano we wstępnym artykule, zamieszczonym w N-rze 32 «Kraju), przepisy czerwcowe zostały wydane na zasadzie spostrzeżeń i sprawozdań inspekcyi moskiewskiej i włodzimierskiej, a odmienne nieco stosunki w Królestwie odmiennych też wymagają ustaw. Zupełnie niepraktycznym zaś dla naszych prowincyj wydaje się nam pomysł szanownego miesięcznika, aby rozszerzyć kompetencyę inspektorów fabrycznych na stosunki rolnicze. Dotychczasowe próby ustanowienia władzy specyalnej, któraby doprowadzała do zgody pożądanej zatargi między ludem a klasą właścicieli większych, wypadły niepomyślnie, bo bynajmniej nie przyczyniły się do załatwienia sporów, a raczej odwrotnie. Instalowanie więc nowych pośredników w stosunkach, które pośrednictwa nie potrzebują, nie może być ani pożądanem, ani racyonalnem. Nie negujemy bynajmniej kwestyi robotniczej na wsi; znaną nam jest np. praca Gołtza, który tak ciemnemi barwami odmalował położenie robotników rolniczych na Pomorzu i Prusach wschodnich, ale przedewszystkiem w tej najważniejszej kwestyi XIX stulecia unikać należy doktryneryzmu i jakiejś zupełnie zbytecznej czułostkowości. Naprzykład «Wiest. Jewr.» cały artykuł poświęca na to, aby dowieść, że nowa ustawa o robotnikach wiejskich przedstawia zbyt wielkie a niezbyt słuszne korzyści dla pracodawcy i że może doprowadzić do uciemiężenia najemnika, a oto, rzecz dziwna, korespondent nasz z Berdyczowa (patrz N-r 40 «Kraju»), donosi, że «ziemianie okoliczni ani chcą słyszeć o nowych przepisach, ani myślą korzystać ze swojej rzekomej przewagi i wszystko zostanie tam po dawnemu». Z jednej strony słuszne w zasadzie rozumowanie, z drugiej fakt rzeczywisty.

Wogóle wiadomo to już oddawna, że wszelkie u nas rozporządzenia administracyjne cierpią na brak praktyczności. Jakkolwiek ten jakiś kult praktyczności, który od pewnego czasu zaczęło uprawiać nasze i rosyjskie dziennikarstwo, domagając się od t. zw. praktyków rozstrzygnięcia kwestyj palących, jest dość dziwnym, sądzimy jednak, że pewna doza doświadczenia życiowego przydałaby się bardzo we wszelkich przepisach, regulujących tak chwiejne i nieustalone stosunki wiejskie. Twierdzenie to nowem nie jest, tylko, rzecz dziwna, niemożna było dotychczas rozwiązać zadania, jakim sposobem rozszerzyć wpływ praktyków na prawodawstwo rolnicze. «Nowosti», które poświęcają obecnie tej kwestyi cały szereg artykułów, sądzą, że przedewszystkiem należy uorganizować powszechnie zjazdy ziemian i nadać większą kompetencyę obecnym towarzystwom rolniczym. Słusznie bowiem twierdzi Towarzystwo mińskie, że «zbyt ograniczona i mało produkcyjna działalność naszych towarzystw rolniczych w porównaniu z europejskiemi pochodzi z braku zaufania ze strony rządu. W gospodarstwie wiejskiem przecież należy pozostawić pole szerokie samodzielności inicyatywie miejscowej». Zanim jednakże przyjdzie do skutku owo pożądane rozszerzenie kompetencyj, sądzimy, że «inicyatywa miejscowa» mogłaby się na Wołyniu zdobyć na uregulowanie handlu chmielem, który rzeczywiście przedstawia dziwne anomalje. Odebraliśmy już kilka listów w tej kwestyi, a wszystkie potwierdzają fakt taki, że chmiel wołyński eksportowanym jest zagranicę (po 18—22 rs.), tam natychmiast przesypywanym do innych worków, opatrzonych stemplem zagranicznym i następnie wraca do Rosyi, która zakupuje ten mniemany wyrób zagraniczny po 40—50 rs. Korespondent «Rusk. Dieła» podaje ilość chmielu, odbywającego taką wędrówkę na 60 tysięcy, czyli spekulanci zagraniczni niewiadomo dlaczego zarabiają na naszym produkcie z $1\frac{1}{2}$ miljona. Za stempel trochę to za drogo.

Kwestya unormowania cukru znowu pozostaje w zawieszeniu i to na długo, zanim powróci, jak donoszą «Birż. Wied.», p. minister marynarki Szestakow. Tymczasem zaś p. Charitonienko wybiera się z deputacyą do Petersburga, aby tutaj dowodzić, jakie to będą zgubne skutki unormowania, naturalnie dla «robotników». Wedle informacyj kijowskiej «Zari» wstręt p. Charitonienki do unormowania znajduje wyjaśnienie w jego operacyach handlowych. Szanowny filantrop sprzedał około $1\frac{1}{2}$ mil. pudów mączki z przyszłej kampanji po 4 rs. 70 kop. loco Moskwa. Otóż wrazie unormowania cena powyższa byłaby normalną, w przeciwnym zaś razie p. Charitonienko zyska po 1 rs. na pudzię, czyli zarobi $1\frac{1}{2}$ mil. na tej spekulacyi. Zapewne, że w takim razie telegramy opłacą się sowicie. Podobno jednakże ministerstwo skarbu stale projekt dawniejszy popierać zamierza.

W. Ż.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

W ciągu bieżącego tygodnia, który zresztą był daleko pomyślniejszym dla waluty rosyjskiej od swego poprzednika, *giełda tutejsza* próbowała zaznaczyć swoję niezależność. Z powodu *artykułu* «Journal de St-Péters.» giełda petersburska podniosła notowania papierów spekulacyjnych, a zwiększona podaż trasowań zagranicznych przyczyniła się do polepszenia kursu. Na giełdę berlińską jednak artykuł rzeczony nie zrobił żadnego wrażenia; samodzielność więc tutejszego rynku wekslowego krótko trwała i już kursy piątkowe były kopją niewolniczą notowań berlińskich. W Berlinie zaś brakuje ożywienia, ponieważ podniesienie dyskontu w banku niemieckim i angielskim do 4% wpłynęło ujemnie na wszelkie spekulacye. Ostatecznie zatem kursy regulowały się wedle normy $194\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ za 100 rubli na Berlin i na $22\frac{45}{46}$ na Londyn. Na rynku papierów publicznych usposobienie trochę się poprawiło, akcye tylko towarzystw asekuracyjnych zawsze w «baissie». Akcye kolejowe natomiast awansowały.

Wogóle w d. 10 października v. s. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 10 rs. 58 kop., marki 51,8, franka 41,7, guldena 85. Półimperyały po 8,61, rubel srebrny po 1,34, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 59,4.

Papiery publiczne:

	Rs.			
Poż. prem. I em. . .	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
» II » . .	[illegible]		[illegible]	161
Renta złota	185[illegible]		charк. .	101[illegible]
Poż. wsch. I em. .	99[illegible]		mosk. . .	102[illegible]
» II » .	99[illegible]	Akc. bb.:	dysk. w Pet.	784[illegible]
» III » .	99[illegible]		ruskiego . .	331
Konsole kolejowe . .	160		międzynar.	486
Listy zast. ban. włośc.	$103\frac{1}{4}$		ziemsk. wil.	445
Kupony celne . . .	8,37		hand. wars.	355
Bilety bankowe . . .	99[illegible]	Akcye kol.:	główne .	263[illegible]
			poł. zach.	106
Papiery prywatne:			nadwiśl. .	125
	Rs.		iwangr. .	—
Obligacye m. Petersb.	$94\frac{1}{4}$		teresp. . .	163

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Rozmaite przyczyny wpłynęły na ożywienie *handlu zbożowego*, jako to: nizki kurs waluty rosyjskiej, zbliżający się termin prekluzyjny nawigacyi baltyckiej i wreszcie popyt na mąkę w Niemczech. Ożywienie jednak nie wywołało zwyżki cen, które pozostały na dawniejszym poziomie; w New-Yorku nawet usiłowano zniżyć ceny, ale bezskutecznie. Bardzo chętnie nabywają teraz eksporterowie żyto i w Odesie zawarto poważne co do ilości tranzakcye. *Rynek cukrowy* natomiast znowu przedstawia obraz niewesoły. Ceny mączki w Kijowie odrazu spadły na 22—20 kop., w Warszawie zaś oczekują postanowień nowego zjazdu cukrowniczego,—handel bez ożywienia. Ceny *okowity* również uległy obniżce, wobec rozległej podaży ze strony producentów rosyjskich, a wyczekującej postawy fabrykantów hamburskich. Płacono w Hamburgu za beczkę 25—26 m.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz. .	77	70	80	wybor. . . 106 średnia. . 98 ordynar. . 90
Odesa . .	68½—66	56	59	miękka . 107 girka . . 107 sandom. . 103
Libawa .	75	68—62	—	wybor. . . — mieszana —
Ryga. . .	73	68	78	—
Petersb. .	74	61	100	saksonka 107 samarka . 100
Rybińsk .	55	54	—	kubanka. — saksonka 105 samarka. —
Londyn .	—	—	—	saksonka 136 ozima . . 120 girka . . —
Gdańsk. .	75	—	—	biała. . . — pstra . . 110
Królew. .	—	—	—	czerwona — biała . . — pstra . . 113
Marsylja.	—	—	—	ozima . . 93 mięk. . . 120 twarda. . —
Genua . .	—	—	—	mięk. . . 121 twarda . 140 girka . . —
New York	—	—	—	102

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.		Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
	Mączka.	Rafinada		
Warszawa . . .	—	—	830	—
Kijów	363	—	—	—
Moskwa	400	500	—	—
Petersburg . . .	450	570	—	—
Londyn.	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg. . . .	—	—	124	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ W gub. **kowieńskiej sprzęt** jarzyn ukończono wszędzie przy sprzyjającej pogodzie; zbiór kartofli i warzyw trwa dalej, urodzaj ich jest zadawalniającym. Piękna pogoda pozwoliła należycie przygotować ugory i oczyścić je od chwastów zeszłorocznego wilgotnego roku. Brak nasion, dający się uczuwać włościanom pow. szawelskiego i poniewiezkiego został usuniętym przez pożyczkę z magazynów składowych, i zasiewy zbliżają się obecnie ku końcowi. Wskutek długotrwałej posuchy zasiewy ozimin udały się niezupełnie: wschody są albo słabe, albo zupełnie ich nie widać.

□ Reprezentant rosyjskiego ministerstwa skarbu w Bukareszcie p. Timiriaziew podobno, wedle informacyj «Birż. Wied.», zbiera daty statystyczne, dotyczące **monopolu tabacznego** w Rumunji i Turcyi; podobno również ministerstwo wysłało w tym samym celu swego reprezentanta do Austryi, Turcyi i Włoch. Rozporządzenia te są w związku z projektem wprowadzenia monopolu do Rosyi.

□ W artykule, zamieszczonym w «Gaz. Roln.»: «Zbiory rolnicze i rynek zbożowy», p. Witold Załęski notuje rzecz ciekawą. Oto wiadomo, że ministerstwo [illegible] Cesarstwie i Królestwie [illegible] korespondentów rolniczych, którzy przez nadsyłanie wiadomości i sprawozdań, ułatwiają temuż ministerstwu wyświetlenie położenia rolnictwa wogóle i potrzeb jego miejscowych w szczególności. Zdaje się, że we własnym, dobrze zrozumianym interesie i nasi rolnicy z wezwania ministerstwa korzystaćby winni. Tymczasem na cały nasz kraj ministerstwo posiada ogółem 50 korespondentów, t. j. mniej aniżeli Królestwo ma powiatów, a trzy gubernie: kaliska, łomżyńska i suwalska, nie dały ani jednego korespondenta... Niezła to ilustracya naszej dbałości o własne interesy.

□ Na rzece Soży i na górnym Dnieprze znajduje się wiele **młynów wodnych**, przygotowujących corocznie kilka miljonów pudów mąki. Obecnie zaś, jak donosi «Kijewl.», młyny te prawie zupełnie zawiesiły swoję działalność, ponieważ dowóz zboża z gub. kijowskiej i połtawskiej ustał niemal całkiem z powodu nieurodzaju, jaki nawiedził te gubernie. Komisyonerowie udali się więc za poszukiwaniem ziarna do gub. jekatierynosławskiej, chersońskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± «Gaz Handl.» zawiadamia, że w Cesarstwie, z wyjątkiem Syberyi, Turkiestanu i kraju Zakaukazkiego w przeszłym roku spożyto ogółem 25,318,630 wiader bezwodnego **spirytusu**. Jeśli liczbę tę podzielić przez cyfrę ludności (101,500,000 ludzi), otrzymamy ilość przecięciowego spożycia 0,27 wiadra. Oprócz tego, ilość spożycia piwa w Cesarstwie i kraju Zakaukazkim podczas tegoż okresu wyraziła się ogólną cyfrą 27,945,400 wiader, co, uwzględniając ilość ludności, stanowi również 0,27 wiadra na osobę. W taki sposób otrzymujemy, iż przecięciowo jedna osoba spożywa jednakową ilość wódki i piwa.

± W gronie piwowarów warszawskich, jak donosi «Kur. Por.», został powzięty projekt odbycia walnej narady w kwestyi zbiorowego polepszenia **produkcyi piwa**, oraz walki z importem zagranicznym. Jakkolwiek cło, koszty transportu i różnica waluty wpływały na wysoką cenę piwa zagranicznego, przecież konsumcya tego z każdym rokiem wzrasta i do pewnego stopnia ujemnie wpływa na produkcyę krajową. Głównym więc celem narad piwowarów będzie zajęcie się wyrobem piw zbytkowniejszych, któreby dorównały zagranicznym, oraz wyjednanie podniesienia cła protekcyjnego od piwa z zagranicy przywożonego, aby import bardziej utrudnić.

± «Birż. Wied.» na zasadzie własnych informacyj donoszą, że po dzień 1 września **wpływ opłat akcyzowych** mniejszym był o 12 mil. rs. od przewidywanej w preliminarzu budżetowym sumy, a o $3\frac{1}{2}$ mil. od wpływów zeszłorocznych, pomimo podniesienia stopy podatkowej z 8 na 9 kop. od stopnia. Przypuszczają, że deficyt wzrośnie z końcem roku do 22 mil., a przyczyną onego są zdaniem «Birż. Wied.» nowe przepisy o handlu trunkami, które nader ujemnie wpłynęły na sprzedaż detaliczną.

± **Narady chmielarskie**, w Warszawie, jak donosi «Gaz. Handl.», urządzone przez Towarzystwo przemysłu i handlu, w dniu wczorajszym ostatecznie się zakończyły. Uczestnicy wyrazili tylko życzenie, ażeby podobna konferencya odbyć się mogła za rok.

± «Birż. Wied.» donoszą, że wkrótce wyznaczoną będzie z inicyatywy p. ministra dóbr państwowych komisya specyalna, celem rozpatrzenia kwestyi **oclenia chmielu** zagranicznego w ilości 25 rs. złotem od puda. W kwestyi odroczenia unormowania produkcyi cukrowej taż gazeta pisze: «Dowiadujemy się z największą pewnością, że przedstawienie komitetu ministrów o unormowaniu produkcyi cukrowej nie przeszło wskutek tego, że zapadło ono przy współudziale towarzyszów ministrów, nie zaś w pełnym komplecie samych ministrów. Kwestya unormowania produkcyi cukrowej została wniesioną powtórnie do komitetu ministrów, rozpatrywaną jednak będzie nie wcześniej jak za miesiąc, ponieważ zarządzający ministerstwem marynarki jen.-adjutant Szestakow nie jest obecnym w Petersburgu, gdy tymczasem nowe rozstrzygnięcie tej kwestyi postawiono w zależności od przyjęcia w niem udziału całego składu ministrów. Departament dochodów niestałych przygotował już odmienny nieco od poprzedniego memoryał w kwestyi powyższej. Memoryał ten będzie już w tych dniach wniesionym do komitetu ministrów; o ile słyszeliśmy, jest on napisany bardzo ostrożnie i nie wypowiada zdania ministerstwa finansów: zaznacza tylko opinję prezesa departamentu ekonomji państwowej rz. r. tajn. A. Abazy, «z inicyatywy którego—jak mówi memoryał — powstała kwestya unormowania produkcyi cukrowej w Rosyi».

Przemysł i Handel.

△ W ostatnich czasach obiegały pogłoski o blizkiem zawarciu **traktatu handlowego** między Rosyą a Niemcami. Źródłem tych pogłosek była mowa pruskiego ministra skarbu p. Boetttichera, który obiecywał, że obecnie panujące cła bojowe wkrótce będą usunięte. Znaczącym również jest fakt, że urzędowy reprezentant rosyjskiego ministerstwa skarbu zbiera w Królewcu i innych portach niemieckich wiadomości i szczegóły o wpływie ustaw i przepisów, utrudniających rozwój stosunków handlowych. Fakty rzeczone świadczą o obustronnych dobrych chęciach, pogłoski jednak o zawarciu traktatu są jeszcze, o ile mogliśmy się dowiedzieć, przedwczesne.

△ Obecnie, jak donoszą «Birż. Wied.», toczą się w Bukareszcie układy w kwestyi **traktatu handlowego** między Rosyą a Rumunją.

△ W Petersburgu, jak donoszą dzienniki rosyjskie, ma powstać wkrótce Towarzystwo udziałowe, głównym celem którego będzie wywóz rosyjskich

towarów skórzanych na wszystkie ważniejsze rynki europejskie, oraz uregulowanie cen przemysłu skórnego w Rosyi.

△ Ze względu na uciążliwe formalności celne, którym podlegają **worki zbożowe**, przybywające z zagranicy, komitet ministrów postanowił, aby na przyszłość kapitan okrętu zawiadamiał tylko o ilości worków na okręcie, zarząd zaś komory opieczętowywał worki aż do chwili ładowania zboża. Przy ładowaniu asystuje urzędnik komory, który zdejmuje pieczęcie i zwraca pilną uwagę, aby nikt worków nie znosił z okrętu na ląd w czasie nasypywania ziarna.

△ Ministerstwo skarbu wypracowało jak donoszą «Piet. Wied.», projekt kontroli państwowej nad jakością i temperaturą zapalności **nafty**, przeznaczonej na sprzedaż. W tym celu w Baku, Batumie i Poti mają być mianowani osobni kontrolerzy dla poświadczania każdego transportu nafty.

△ Otwarcie **wystawy** przedmiotów służących do **oświetlenia** i mających związek z przemysłem naftowym, urządzonej przez rosyjskie Towarzystwo techniczne, nastąpi w d. 1 listopada. W liczbie nagród dla wystawców będzie też nagroda m. Petersburga, przeznaczona za najlepsze wzory latarń ulicznych do rozmaitych sposobów oświetlania.

Komunikacye.

= Konstruktorzy drogi żelaznej **baranowicko-białostockiej** obowiązani są oddać całą linję komisyi odbiorczej w d. 15 (27) października. Regularny ruch pociągów na tej drodze ma się rozpocząć dnia 1 grudnia r. b.

Finansowość.

| **Bank szlachecki** po dzień 1 b. m. wydał 1,626 pożyczek na sumę 53,331,400 rs. Z tego na prowincye południowo-zachodnie przypada 35 pożyczek na zastaw 83 tys. dzies. udzielono około 5,800 tys. rs., w gb. zaś wileńskiej (jedynej z guberni południowo-zachodnich) wydano 5 pożyczek na zastaw 6 tys. dzies. w ilości 112 tys. rs.

| **Bank włościański** po d. 1 b. m. wydał pożyczek 3,949 na sumę 41 mil. rs., z tego na prowincye południowo-zachodnie przypada 287 umów, suma pożyczki udzielonej wynosi 3½ mil. rs., obszar gruntów nabytych 40 tys. dzies., suma dopłaty włościan 1 mil. przeszło. W kraju południowo-zachodnim zawarto 379 umów, obszar gruntów 65 tys. a suma pożyczek udzielonych 500 tys.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

POLECAJĄ UWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki **Cygar**, przygotowane na sposób **Bremeńskich** w cenie rs. **10**, **8**, **7** k. **50** i **6** za **100** sztuk w opakowaniu po **100**, **50**, **25**, **10** i **5** sztuk. (413-52-32)

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE I AMERYCE

wyrabia i sprzedaje (410-52-45)

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. **Właściciel firmy:**

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

Friedrichsstrasse, 78 (dom «Germania», róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów egzystuje od roku 1873.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

KROPLE I ELIKSIR AMERYK.

OD BÓLU ZĘBÓW

HIPOLITA MAJEWSKIEGO

nagrodzone medalami i świadectw. dostojnych osób i powag, usuwają natychmiast ból zębów, zapobiegają cierpieniom nerwowym twarzy, głowy i uszu. Nieszkodliwość ich doświadczona została stanowczo pozwoleniem Depart. Medyczn. za № 9222 i wielu analizami naukowemi.

Cena pudełka rs. 1, rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 50.

Do nabycia w Petersburgu u braci Golde (Stolarnyj pier., 10), w Rosyjskiem Tow. farmaceutycznem, Rulkowius i Holm, Sztol i Szmidt, Newski Magazyn Apteczny M. Sacksa. (927-6-6)

КРЫМСКОЕ ЮЖНО-БЕРЕЖНОЕ ВИНО

изъ имѣнія Его Императорскаго Высочества Государя Великаго Князя

КОНСТАНТИНА НИКОЛАЕВИЧА

„ОРІАНДА"

и изъ садовъ

С. Г. РОМАНОВСКАГО-РОМАНЬКО.

Изъ самыхъ лучшихъ винъ новые сорта:

КРЫМСКОЕ ШАМПАНСКОЕ:

РІОНЪ	ТАВРІЯ	ПОНТУСЪ	ОРІАНДА
1р. 75 к.	2 руб.	2 р. 75 к.	3 р.

Бѣлыя вина . . . . отъ 50 к. за бут. } до самыхъ лучшихъ марокъ.
Красныя вина . . . » 55 » }

Главное агентство въ С.-Петербургѣ, площадь Александринскаго театра, домъ графовъ Венкендорфъ, № 5—5.

Отдѣленіе: Невскій, № 5. **Ж. РИХТЕРЪ.**

Удостовѣреніе сіе дано изъ Придворной Государя Великаго князя Константина Николаевича Конторы, за надлежащимъ подписаніемъ и приложеніемъ Казенной печати виноторговцу **Жоржу Рихтеру** въ томъ, что, согласно соизволена Его Императорскаго Высочества, единственно ему, **Рихтеру** предоставленія продажа Оріандскихъ винъ изъ Крымскаго Государя Великаго князя имѣнія «Оріанда» въ погребѣ главнаго агентства южно-россійскихъ виноградныхъ винъ, противъ Александринскаго театра, на углу Толмазова пер. и по Невскому пр. № 5. (523-3-1)

POŁĄCZONE FABRYKI

Wyrobów Platerowanych i Nowego Srebra

Norblin i Spółka — Bracia Buch

w Warszawie, Żelazna № 51,

wykonywują obok wszelkich przedmiotów tak do ozdoby jak domowego użytku służących, **w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne,** podług własnych, jakoteż i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone Magazyny fabryczne znajdują się:

W **Warszawie**—Krakowskie Przedmieście № 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w **Moskwie**—ul. Nikolska, dom hr. Szeremietiewa i Kuznieckij Most, dom Torleckiego; w **Petersburgu** — Newski prospekt № 26; w **Rydze** — ulica Kaufstrasse, dom Witte; w **Odesie** — Deribasowska ul.; w **Charkowie** — Szlapnoj pierenł.; w **Kijowie** — na Kreszczatiku № 25; w **Rostowie nad Donem** — u I. Reicyna.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje **Blachę Mosiężną** i z **Nowego srebra.** (423-6-2)

Cenniki ilustrowane wysyłają się na każde żądanie franco.

«САПОНАТЪ». Мыло въ кускахъ и порошкѣ для мытья бѣлья и цвѣтн. матерій безъ кипяченія. Стирка на полоскану деревне. Прод. въ Глав. Складѣ «Сапонатъ», Коломенская ул. 31, въ Рус. Общ.; у Штоль и Шмитъ и др. Тамъ-же «Сапонатъ-туалетъ», превосходное туалет. мыло, кус. 15 коп. (000-3-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-13)

Zakład Leczniczy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkińsk. dla chorób wener., naskórn., org. płci i kanocz m. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (151-12-6)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI I S-ka

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych, nowych i używanych, roboty dekoracyjne podług ostatnich żurnali, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (920-52-12)

OLIWA

do smarowania machin parowych, narzędzi rolniczych i skór. **Klej stolarski** i **węgiel kościany**; gatunki najprzedniejsze, ceny fabryczne. W składzie mat. aptecznych (466-0-21)

P-ra MIRONA KLIMOWICZA w Kowlu.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

(Institut Protecteur des femmes de la Société Patronage de l'Enseignement)

J. Z. JĘDRZEJEWSKICH PAULUS

Wiedeń, Schottengasse 3,

mając stosunki z zakładami naukowemi głównych miast Europy, zajmuje się umieszczaniem nauczycieli, nauczycielek i bon wszelkiej narodowości, po cenach jak najprzystępniejszych. (341-13-7)

Feliks Morzycki i S-ka

Warszawa, Tłomackie № 8.

Kantor Ekspedycyjno-Przewozowy. Przewozi i ekspedyuje wszelkie towary na wszystkich kolejach i komorach. Wypełnia wszelkie zlecenia z Cesarstwa i Królestwa listownie udzielane. Posiada stosunków z domami ekspedycyjnemi w Cesarstwie. (954-4-3)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 30 WRZEŚNIA 1886 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie			68,756 60
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami			1,114,219 75
Zastawy ubezpieczone:			
a) papierów państwowych		2,425 —	
b) listów zastawnych		1,375 —	
			3.800 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:			
a) państwowe i przez rząd poręczone		18,513 64	
b) przez rząd nieporęczone		—	
1) listy zastawne	5,210 64		
2) udziały	3,000 —		
		8,210 64	
			26,724 28
Papiery wartościowe kapitału zapasowego			271,565 37
1) Kredyty ubezpieczone papierami:			
a) papiery państwowe	5,000 —		
b) listy zastawne i akcye	105,312 16		
c) weksle z 2 podpisami	1,056,540 84		
2) Sumy do dyspozycyi banku (on call)	313,042 89		
		1,479,895 89	
nasze rachunki (nostro):			
a) sumy należące do banku	120,322 63		
b) weksle do inkaso	138,507 —		
		258,829 63	
			1,738,725 52
Weksle i traty na obce miejsca			229,067 72
Nieruchomości			41,000 —
Ruchomości			1,881 71
Koszta urządzenia			4,711 09
Sumy przechodnie			217,559 06
Koszta handlowe			28,485 17
Weksle protestowane			1,416 —
Koszta zwrócone			759 14
			3,748,662 41

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy			1,500,000 —
Kapitał zapasowy			271,685 56
Rachunki zysków i strat			5,158 28
Niewypłacona dywidenda			142 50
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem		86,454 66	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem		222,213 46	
			308,668 12
Wkłady procentowe:			
a) terminowe		505,451 65	
b) bezterminowe		30,526 24	
			535,977 89
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
a) sumy do dyspozycyi korespondentów (on call)	513,970 32		
b) weksle do inkaso	88,766 —		
		602,736 32	
b) nasze rachunki (nostro):			
Sumy należące do banku		309,527 32	
			912,263 64
Procent i prowizya:			
a) pobrano		177,445 78	
b) wypłacono		20,267 44	
			157,178 34
Sumy przekazowe			57,588 08
			3,748,662 41
Weksle do inkaso			112,084 94
Depozyty w przechowaniu			2,281,821 24

(516) *Łódź, dnia 30 Września 1886 r.*

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu.—St.-Petersburg, № 1360.

Broszurka w języku polskim i rosyjskim wysyła się bezpł.

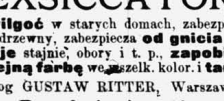

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

„EXSICCATOR".

Osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejże, niszczy **grzybek** drzewny, zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Dezinfektuje** stajnie, obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** we wszelk. kolor. i **tańszy** od niej o 50%.

Inżynier-Technolog GUSTAW RITTER, Warszawa, Królewska 39.

Poszukuję Agentów. (385-0-5)

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

Telefonu № 225.

Do Składu Zagranicznych i Rosyjskich Win

FEIK i Sp.

W PETERSBURGU

Newski prospekt № 20, róg Policejskiego mostu

nadeszły i są do sprzedania wyborne

NATURALNE NOWE GATUNKI

Krymskiego i Kachetyńskiego Wina.

Czerwone i białe w gatunku Bordoskich i Burgundzkich od 50 kop., Moselweinu po 60 kop., Xeresu, Portweinu, Madery, Muskatu, Reimskiego, Tokaju po 70 kop., Rogomu po 80 kop., Muscat demi-sec po rs. 1 i t. d.

Rosyjskie Szampańskie, «Silleri» i «Monopol»—od 90 kop. do 3 rs.

Nowe cenniki wysyła się na żądanie.

Wina przed oddaniem na sprzedaż są analizowane. (510-6-2)

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

1) **Ubezpieczenia na wypadek śmierci** (zabezpieczenie bytu rodziny etc.).

2) **Ubezpieczenia na dożywocie** (zabezpieczenie starości, posagów dla córek etc.).

3) **Ubezpieczenia rent** (dochód na podeszłe lata, dochód dla wdów, stypendya dla chłopców etc.).

Bliższe szczegóły zawierają się w 3-ch oddzielnych broszurach **Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya»**, które na żądanie wydaje i rozsyła bezpłatnie Zarząd Towarzystwa w **Petersburgu (Wielka-Morska 13). Generalna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska 144)**, oraz **agentury** Towarzystwa, znajdujące się we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa Polskiego. (386-10-6)

W r. 1885 Towarzystwo Ubezpieczeń «Rosya», zawarło 5,767 nowych ubezpieczeń życiowych na sumę Rubli 16,376,290.

Dywidenda dla ubezpieczonych wynosi na 1886 r. 12%.

H. CEGIELSKI, TRYLSKI i S-ka

Warszawa, Miodowa № 4 (2)

REPREZENTANCI FABRYKI

H. Cegielskiego w Poznaniu

POLECAJĄ:

MŁOCARNIE specyalne do koniczyny.
PAROWNIKI, PŁUCZKI, SORTOWNIKI do kartofli.
ŚRÓTOWNIKI i **GNIOTOWNIKI** ręczne i manężowe do zboża.
SIECZKARNIE ręczne i manężowe Bentalla od 25 do 185 rs.
SZARPACZE i **SIEKACZE** do okobowych od 25 do 75 rs.
ROZDRABIACZE do kuchów,—oraz wszelkie inne Maszyny i Narzędzia rolnicze. (951-6-2)

ZAKŁADY WAPIENNE

Sulejowskie (dawniej A. I. Mierzwińskich) **i Opoczyńskie**

pod firmą **„JÓZEF BANDURSKI i S-ka".**

Będąc w posiadaniu dwóch najlepszych marek wapna, mamy zaszczyt polecić się z takowemi Szanownym Interesantom; dla mniej obznajmionych jednakże z przymiotami, poniżej zamieszczamy analizę obydwóch gatunków, w przekonaniu, że takowe zwrócić potrafią uwagę Specyalistów. Prócz tego objaśniamy, że mając do dyspozycyi 3 wielkie piece «Rumforda» (**jedyne w Sulejowie**) i po wykończeniu dwóch takichże pieców w Opocznie, będziemy w sile produkcyjnej około 5,000 pudów—8 do 11 wagonów dziennie—czyli, że zamówienia tak na wapno Sulejowskie jak i Opoczyńskie **w większych ilościach jedynie tylko** u nas czynione być mogą; bo aczkolwiek w Sulejowie i Opocznie istnieją piecyki polowe, tych jednakże **poważnie** brać nie można.

Zamówienia po cenach nader przystępnych przyjmuje kantor nasz w Warszawie **Okopowa № 10** i wysyła na wszystkie drogi żelazne.

Analizy wykazały:		Opoczyń.	Sulej.
Krzemionki	SiO	0,08%	0,08%
Tlenek glinu	Al_2O_3	0,11%	0,03%
» żelaza	Fe_2O_3	0,13%	
» wapna	CaO	56,06%	55,65%
Tlenek magnezu	MgO	0,10%	0,38%
Dwutl. węgla	CO_2	43,35%	43,84%
» wody	HO	0,00%	0,24%
Strata przy paleniu		0,17%	0,00%
Razem		100,00%	100,22%

Z powyższego zestawienia — czysty wapień przedstawia się około 99 na 100—czyli, że oba gatunki do najlepszych wapieni należą i nadają się nietylko do celów budowlanych, ale i wszelkich przemysłowych. (405-5-5)

BOGUSŁAW HERSE

10 Senatorska 10

poleca w wielkim wyborze i po cenach bardzo umiarkowanych:

Materyały na okrycia: Wełny, Aksamity, Jedwabie i Plusze gładkie i façonés.

Materyały na suknie: Wełny gładkie i najnowsze fantaisies.

Materye jedwabne, Aksamity i Plusze gładkie i fantaisies na całe suknie i do przybierania wełnianych sukien **w najmodniejszych deseniach i kolorach.**

Szale pluszowe, Koronki, Czepki, Kapelusze.

Z pierwszorzędnych domów paryzkich modele sukien i okryć, podług których magazyn wykonywa zamówienia **akuratnie i w krótkim czasie.** (957-3-2)

Newski prosp., Nr. 16.

Newski prosp., Nr. 16.

M. & J. MANDL

polecają swój obficie asortowany Skład gotowego

UBRANIA MĘZKIEGO:

Garnitur marynarkowy	od rs. 19	do 45	Angielskie palta watowane,
Tużurek i kamizelka	24	40	Garnitury frakowe,
Żakiet i kamizelka	22	35	Garnitury myśliwskie,
Spodnie	5 50	20	Surduty ranne,
Szlafroki	8 50	30	Kamizelki jedwabne,
Palta na wacie	22	50	Szynele,
			Palta futrzane.

zarówno jak

STROJE DAMSKIE I DZIECINNE

od najtańszych do najwyższych gatunków.

Ceny stałe.

(526)

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc WRZESIEŃ 1886 roku.

			DOCHODY.							
	Ilość osób.	Towary.	Od osób, tłomoków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
		Pudy.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu wrześniu 1886 roku	178,704	12,688,755	180,297	80	536,287	49	53,565	10	770,150	39
» » 1885 »	168,876	10,207,993	177,359	15	472,541	38	26,332	66	676,233	19
Zatem w roku 1886 więcej	9,828	2,480,762	2,938	65	63,746	11	27,232	44	93,917	20
Zatem w roku 1886 mniej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 30 września 1886 roku	1,305,962	112,940,624	1,211,583	87	4,823,966	56	358,040	65	6,393,591	08
» 1 » » 30 » 1885 »	1,333,077	103,409,423	1,274,630	78	4,510,425	74	213,175	81	5,998,232	33
Zatem w roku 1886 więcej	—	9,531,261	—	—	313,540	82	144,864	84	395,358	75
Zatem w roku 1886 mniej	27,115	—	63,046	91	—	—	—	—	—	—

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc WRZESIEŃ 1886 roku.

			DOCHODY.							
	Ilość osób.	Towary.	Od osób, tłomoków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
		Pudy.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu wrześniu 1886 roku	34,479	1,977,970	31,798	57	47,906	66	8,663	58	88,368	81
» » 1885 »	30,942	1,425,531	33,097	55	32,358	87	4,222	54	69,678	96
Zatem w roku 1886 więcej	3,537	552,439	—	—	15,547	79	4,441	04	18,689	85
Zatem w roku 1886 mniej	—	—	1,298	98	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 30 września 1886 roku	[illegible],561	16,618,587	221,314	39	460,123	04	64,148	68	745,586	11
» 1 » » 30 » 1885 »	261,636	14,676,135	239,839	04	407,739	30	34,987	05	682,565	39
Zatem w roku 1886 więcej	—	1,942,452	—	—	52,383	74	29,161	63	63,020	72
Zatem w roku 1886 mniej	3,075	—	18,524	65	—	—	—	—	—	—

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

ПРАВЛЕНІЕ

Виленскаго Земельнаго Банка

имѣетъ честь довести до свѣдѣнія гг. владѣльцевъ закладныхъ листовъ сего Банка, что обмѣнъ талоновъ отъ закладныхъ листовъ VIII и IX серій на новые купонные листы, будетъ производиться съ перваго Октября сего года въ Правленіи Вилинскаго Земельнаго Банка въ городѣ Вильнѣ. (514)

„MINOWSKI"

komedya w 4 aktach

Aleks. Mańkowskiego,

nagrodzona drugą nagrodą na konkursie imienia Wojc. Bogusławskiego.

(Odbitka z „Echa Muz., Teatr. i Art.", opuściła prasę i jest do nabycia w Redakcyi «Echa» (Senatorska 26 w Warszawie) i we wszystkich księgarniach w cenie 60 kop za egzemplarz.

STUDENT

górn. poszuk. lekcyj lub kreślenia. Adres listownie: Litiejnyj pr., 35 m. 18. (509-2-2)

KSIĘGARNIA NAKŁADOWA

S. LEWENTALA

w Warszawie,

Nowy-Świat № 41

poleca następujące dzieła:

Wybór pism Michała Bałuckiego,

POWIEŚCI:	R.
Byle wyżej	1 20
Błyszczące nędze	1 20
Ostatnia stawka	—75
Sabina	1 20
O kawał ziemi	1 20

TANIE

ZBIOROWE WYDANIE POWIEŚCI

ELIZY ORZESZKOWEJ:

Ostatnia miłość	1 —
Z życia realisty	1 —
W klatce	1 —
Na prowincyi, tomów 2	2 —
Pamiętnik Wacławy, tomów 4	4 —
Pan Graba, tomów 3	3 —
Cnotliwi	1 —
Wesoła teorya i smutna praktyka	1 —
Na dnie sumienia, tomów 4	4 —
Marta	1 —
Eli Makower, tomów 3	3 —
Rodzina Brochwiczów, t. 2	2 —
Pompalińscy, tomów 2	2 —
Marya	1 —
Meir Ezofowicz, tomów 2	2 —
Sylwek Cmentarnik	1 —
Z różnych sfer. Tom I. Nowele i obrazki p. t.: Początek powieści.— Rozstajne drogi.—Syn stolarza.— Obrazek z lat głodowych.—Szara dola	1 —
Z różnych sfer. Tom II. Nowele i obrazki p. t. Stracony. — Dziwak.—Pani Luiza	1 —

Kupujący 12 tomów razem, płaci w Warszawie zamiast Rs. 12 tylko Rs. 9 k. 60, a z przesyłką pocztową Rs. 11. Nabywający zaś jednorazowo tomów 24 powieści Orzeszkowej płaci w Warszawie tylko rs. 17 zamiast rs. 24, a z przesyłką pocztową rs. 20.

Wybór pism J. I. Kraszewskiego.

Oddział I: Powieści sielskie, poprzedzone wstępem krytycznym *Kazimierza Kaszewskiego,* 5 tomów w jednym, które zawierają powieści p. t. Ulana. — Budnik.—Ostap Bondarczuk.—Jaryna.— Ładowa Pieczara.—Jermoła . . . 1 50

Oddział II: Powieści szlacheckie, poprzedzone wstępem krytycznym *Piotra Chmielowskiego,* zawiera pow. p. t. Ostatni z Siekierzyńskich. — Dwa Światy . 1 50

Oddział III: Powieści społeczne, poprzedzone wstępem krytycznym *Piotra Chmielowskiego,* 5 tomów w jednym, które zawierają: Bożą Czeladkę.—Szaloną 1 50

Wybór powieści T.-T. Jeża.

Uskoki 2 tomy w jednym	1 50
Dachijszczyzna, 2 tomy w jednym	1 20
Narzeczona Harambaszy	— 60
Rotułowicze	1 50

Łukasza Górnickiego dzieła wszystkie.

Pierwsze wydanie zbiorowe przygotował do druku Dr. Rafael Loewenfeld, wydał, wstępem i słowniczkiem archaizmów opatrzył *Piotr Chmielowski.* Tom I Dworzanin Polski . . . . . 1 —

Dzieła różnej treści:

Nasi zięciowie, komedya w 5 aktach *Zalewskiego*	1 —
Nowele Bret-Harte'a, przekład *Wili Zyndram Kościałkowskiej*	1 20
Kwiat szczęścia, powieść *Elżbiety Wernerowej,* przekład *Antoniny Morżkowskiej*	85
Wołowski M. Jasne i ciemne obrazki	1 —
Arbitraż bankierski, podręcznik dla bankierów i kapitalistów, wykład teoretyczny i praktyczny, zastosowany do użytku szkół handlowych przez *Nikodema Krakowskiego.* Cena rs. 2, w oprawie	2 80
Nowa metoda kroju sukien, okryć i ubrań kobiecych na podstawie systemu francuzkiego, opracowana i udoskonalona przez *J. Grabską,* nauczycielkę kroju	1 —
Dyaryusz Wiedeńskiej okazyi roku 1683, opisał *Mikołaj Dyakowski,* pokojowiec króla III, z 6 ilustracyami *Jul. Kossaka.* Wydanie pamiątkowe	1 50

Na przesyłkę pocztową na prowincyę Królestwa lub Cesarstwa dołączyć należy po kop. 15 do każdego tomu. Nabywać można we wszystkich księgarniach.

(478-3-3)

MŁODA OSOBA dobrze wychowana życzy sobie zajęcia przy dzieciach lub gospodarstwie; przyjmie także miejsce towarzyszki przy osobie młodej lub wiekowej. Adres: Puszkińska 11, m. 16. (499-2-2)

STUDENT I kursu uniw. wydz. matem. z gimn. połtawskiego (klasycz.) poszukuje lekcyj. Wiadomość: Gorochowaja 71, m. 17. W. Piniewski. (507-2-2)

Отчетъ С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка

ЗА ПЕРВОЕ ПОЛУГОДІЕ 1886 ГОДА (рассмотрѣнный и утвержденный совѣтомъ Банка).

Основной капиталъ Банка въ 12,000,000 рублей, распредѣленъ на 52,000 сполна оплаченныхъ акцій.

ПРИХОДЪ.

По счету комиссіи			120,711 89
По счету процентовъ			
1) Проценты по учету векселей		132,525 06	
2) » » » % бумагъ вып. въ тиражъ		313 90	
3) Проценты; а) по срочнымъ ссудамъ	35,691 99		
б) по ссудамъ до востребованія Банкомъ (on call)	430,798 89		
		466,490 88	
4) Проценты по прочимъ статьямъ:			
а) причисленные назатраты по курсов. операціямъ	9,212 35		
б) по принадлежащимъ Банку бумагамъ	129,719 85		
в) по счетамъ съ корреспондентами	301,709 46		
г) начисленные на стоимость дома	7,610 54		
		448,152 20	
		1,047,482 06	
а за вычетомъ уплаченныхъ Банкомъ:			
5) Процентовъ по текущимъ счетамъ	327,248 02		
6) » » вкладамъ срочнымъ	6,477 75		
7) » » » до востребованія	584 59		
8) » » » условнымъ	35,944 68		
9) » » запасному капиталу	51,014 60		
10) » » капиталу для вспомоществованія служащимъ	10,393 29		
		431,662 93	
			615,819 13
поступило по списаннымъ по прежнимъ отчетамъ долгамъ		13,676 45	
а за вычетомъ на покрытіе протестованныхъ векселей	11,664 76		
» » сомнительныхъ долговъ	82 80		
		11,747 56	
			1,928 89
По счету курсовыхъ операцій			113,880 14
По счету процентныхъ бумагъ			207,142 44
По счету Кіевскаго отдѣленія			104,026 60
Невостребованный дивидендъ 1875 г. (согласно § 8 устава)			682 75
			1,164,191 84

РАСХОДЪ.

На жалованье и награды служащимъ	88,740 88	
» » » артельщикамъ и прислугѣ и на разъѣзды артельщиковъ	17,396 80	
» гильдейскія пошлины и праказчичьи свидѣтельства	3,685 03	
» наемъ помѣщенія и на его отопленіе, освѣщеніе и ремонтъ	11,631 48	
» книги, канцелярскіе матеріалы и проч.	6,941 78	
» публикаціи и разныя типографскія работы	4,857 55	
» нотаріальные, почтовые и телеграфные расходы	3,729 90	
» разные расходы	4,999 62	
	141,983 04	
Уплачено за 1886 годъ вновь установленнаго 3% налога 63,465 76, изъ которыхъ на первое полугодіе упадаетъ половина, т. е.	31,732 88	
На погашеніе стоимости дома	4,235 19	
		177,951 11
ПРИБЫЛЬ		986,240 73

Балансъ къ 31 іюня 1886 года.

ДЕБЕТЪ.

Счетъ кассы		9,475,124 37
» ссудъ до востребованія Банкомъ (on call), съ обезпеченіемъ процентными бумагами и другими цѣнностями		15,555,893 68
» русскихъ векселей		5,404,909 81
» учтенныхъ вышедшихъ въ тиражъ % бумагъ		1,929 91
» срочныхъ ссудъ подъ залогъ:		
Процентныхъ бумагъ: 1) гарантированныхъ	651,810 —	
2) негарантированныхъ	424,970 —	
		1,076,780 —
» курсовыхъ операцій		800,952 40
» процентныхъ бумагъ:		
гарантированныхъ	3,687,913 88	
негарантированныхъ	1,371,710 94	
		5,059,624 82
» корреспонденты Банка:		
по ихъ счетамъ (loro)	14,048,625 11	
по счетамъ Банка (nostro)	3,038,381 62	
		17,087,006 73
» расходовъ подлежащихъ возврату:		
остатокъ вексельной бумаги		9,991 90
» недвижимаго имущества		296,196 19
» переходящихъ суммъ:		
Проценты, причитающіеся Банку по текущему счету въ Государственномъ и Волжско-Камскомъ банкахъ по 30 іюня 1886 г., но до того числа еще не поступившіе		28,989 93
		54,797,389 64

КРЕДИТЪ.

Счетъ капитала: 52,000 сполна оплаченныхъ акцій		13,000,000 —
» запаснаго капитала		2,091,598 73
» вкладовъ на текущіе счеты		22,621,435 67
» срочныхъ вкладовъ		329,234 74
» вкладовъ до востребованія		42,248 —
» вкладовъ условныхъ		2,492,998 94
» акцептованныхъ траттъ		101,834 23
» корреспондентовъ Банка: по ихъ счетамъ (loro)	7,775,953 51	
по счетамъ Банка (nostro)	3,050,948 07	
		10,826,901 58
» Кіевскаго отдѣленія		1,378,858 60
» дивиденда, подлежащаго къ уплатѣ 1876—85 г.		30,007 85
» гг. акціонеровъ: нераспредѣленный остатокъ прибыли за 1885 г.		4,924 09
» капитала для вспомоществованія служащимъ		356,836 20
» Процентовъ, упадающихъ на 2-е полугодіе:		
по учету векселей	66,743 96	
по ссудамъ подъ залогъ	8,545 50	
		75,289 46
» переходящихъ суммъ:		
Проценты по вкладамъ, причитающіеся съ Банка по 30 іюня 1886 года, но до того числа еще не выплаченные	428,521 64	
Куртажъ, упадающій на первое полугодіе, но до 30-го іюня еще не уплаченный	29,061 24	
Расходы, упадающіе на первое полугодіе, еще не уплаченные	1,397 94	
		458,980 32
Счетъ прибыли		986,240 73
		54,797,389 63

(520)

Предсѣдатель Правленія Банка **Н. Анцыферовъ.** Члены Правленія: **А. Гуро. Л. Розенталь. Викторъ Вергъ. И. Гольдштандъ.** Членъ Правленія и Директоръ **В. Лясскій.** Бухгалтеръ **А. Планкъ.**

NOWOZAŁOŻONE SKŁADY

Płócien Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie

w **Odesie** ul. Deribasowska, d. Mayrokordato; w **Kijowie** Kreszczatik № 25

POLECAJĄ:

Odznaczające się nieporównaną trwałością, na słońcu bielone, czysto lniane **Płótna Finlandzkie:**

Bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa i t. p.

Parasyne, płótna materacowe, drelichy, chodniki.

Pończoszniczo i bawełn. wyroby.

Bieliznę męz. i dams. got. i na obstal.

Płótna żagl., filterprasowe i nieprzemak.

Opony (Brezenty) nieprzemakalne, chemicznie nasycone. (399-0-5)

Pasy z płótna nieprzemakalnego dla młynów, fabr. cukru, zakł. mech. etc.

Worki na cukier, zboże, mąkę i t. p.

Szpagat, nici, przędzę i t. p.

Wyroby wełniane systemu prof. d-ra Jegera.

CENY FABRYCZNE. **J. Kosacki.**

MAGAZYN FUTER

PENKALI, BOBRA, KOWALSKIEGO

w Warszawie, ulica Senatorska, № 6—10.

poleca piękne futra w blamach i na skórki wszystkich rodzajów. Ubiory futrzane damskie i męskie, mufki, kołnierze, czapki. Dywany futrzane. Blamy popielic od rs. 18. Blamy lisów od rs. 50. Paryskie modele futer damskich. Puch eiderdonowy. (949-6-3)

O 4 wiorsty od stacyi kolei Nadwiślańsk.

Zakład Leczniczy

NAŁĘCZÓW

Apteka i poczta na miejscu.

otwarty całą zimę. Ceny znacznie zniżone.

(952-3-3)

Dyrektor i stały lekarz Zakładu **Dr. Konrad Chmielewski.**

AMERYKANKA

przyrząd pożyteczny w każdem gospodarstwie do prania bielizny w zwykłej wodzie pokojowej. Przy nader szczupłem zużyciu mydła i wybornem szczędzeniu bielizny, pranie dostępne jest nawet dla dzieci. Wzywają się agenci. Cena przyrządu z przesłaniem pocztą rs. 5, do Syberyi rs. 8 Do każdego przyrządu dołącza się instrukcya. Adres: B. Szlemenzonowi w Symferopolu.

OPINJA DWUDZIESTA:

Sz. Panie! Otrzymawszy od Pana przyrząd do prania bielizny «Amerykankę», przekonałem się o rzeczywistej jego pożyteczności w gospodarstwie klasztornem; zgodnie przeto z ogłoszeniami, że zamawiający 10 sztuk płaci tylko 35 rs., posyłam przy niniejszem 35 rs., i proszę o wysłanie owych 10-ciu sztuk pod adresem: miasto Braiłów, podolskiej gub., żeński klasztor prawosławny, na imię przełożonej Melitiny. D. 12 lutego 1886 r. Archimandryt Joann z m. Szargoroda, podolskiej gub. (506-2-2)

Oryginał powyższego listu znajduje się w aktach gaz. «Świet». Stempel fabryki na przyrządzie: «W. Szlemenzon—Symferopol».

GŁÓWNY SKŁAD WYROBÓW FABRYKI

ŻYRARDÓW

W WARSZAWIE

ulica Krakowskie Przedmieście Nr. 55

i Skład detaliczny Żyrardowski na Tłomackiem Nr. 1,

RÓG UL. BIELAŃSKIEJ

ZAOPATRZONE W:

Płótna na bieliznę damską, męzką i pościelową we wszelkich szerokościach i gatunkach.
Płótna surowe, płócienka na powłoczki, drylichy na rolety i materace.
Stołową bieliznę: garnitury z 6, 12, 18, i 24 serwetami jacquard i adamaszkowe.
Serwety do herbaty białe i kolorowe. Serwetki deserowe.
Ręczniki kreasowe, jacquard i adamaszkowe w tuzinach i na łokcie.
Chustki płócienne, batystowe i jedwabne białe i kolorowe.

Bieliznę damską i męzką gotową

z trwałych materyałów podług najświeższych modeli paryzkich jaknajstaranniej wykończoną, na różne ceny.

Kompletne wyprawy od 250 do 5,000 rs.

Madapolamy, Szyrtingi, Perkale, Batysty, Półpłótna, Kreasy, Muśliny, Victoria Lawn, Dymki, Satynki, Piki, Brylantiny, Barchany, Flanele kolorowe gładkie i w desenie, na szlafroczki i ranne ubrania.
Koronki, Hafty, Trymingi.

Wszelkie wyroby pończosznicze:

Firanki tiulowe szwajcarskie, angielskie i francuzkie

na łokcie i okna pasowane białe i crème.

Story białe i kolorowe, Vitrâge i Antimacassar.
Dywany, Chodniki, Serwety, Materye na obicia mebli.
Dery do podróży i do spania wełniane i pluszowe.
Kapy na łóżka gipiurowe, pikowe, rypsowe, gobelinowe, pluszowe i fantazyjne.
Kołdry watowe atłasowe, wełniane i jedwabne we wszystkich kolorach.
Chustki na szyję jedwabne, Krawaty, Szpilki, Spinki Sachets i Porte-cartes paryzkie,

poleca w wielkim wyborze, po nizkich cenach

Zarządzający Składem Żyrardowskim

L. Bułakowski.

(956-2-1)

KSIĄŻKI POLSKIE

wszelkiej treści posiada na składzie w wielkim wyborze

KSIĘGARNIA TOWARZYSTWA M. O. WOLFF

w Petersburgu, Gościnny Dwór, № 17—18. (763-0-17)

KATALOGI ROZSYŁAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO.

Husten Nicht

NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Ziołowy

I MARMELADA

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. Z wyczajny kaszel może się rozwinąć w kokluszu, cierpienia krtani, zapalenie płuc, astmę i t. p. Nikt z kaszlących nie powinien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu świadectw posiadamy także listowne podziękowania i błogosławieństwa: J. Świąt. Papieża **Leona XIII** w Rzymie. Prócz tego, możemy okazać pisma dziękczynne od JW. Ks. **Koburg-Gotha, Ernesta II**, JW. **Karola I ks. Rumuńskiego, ks. Bismarka, hr. Moltkego**, i t. d.

Cena za but. rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k. Opakow. i przes. liczą się oddzielnie.

Skład główny dla Rosyi w **Petersburgu** u W. Auricha, Wielka Morska, 17, w **Warszawie** u L. Spiessa i syna. Plac Teatralny, obok kościoła pp. Kanoniczek. (444)

„SŁOWNIK GEOGRAFICZNY"

Królestwa Polskiego i krajów przyległych

pod redakcyą

Br. Chlebowskiego i Wł. Walewskiego,

przy udziale licznego grona współpracowników i korespondentów,

WYCHODZI w ZESZYTACH MIESIĘCZNYCH.

Dwanaście zeszytów stanowi tom, obejmujący 60 arkuszy druku in-octavo.

Cena zeszytu 50 kop., z przesyłką 60 kop.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

«Słownik geograficzny» obecnie dochodzący do litery P, której początek mieści drukujący się 83 zeszyt (11 zeszyt VII-go tomu), jest pierwszem w naszej literaturze dziełem, obejmującem cały obszar ziemi, na którym mieszka dziś lub mieszkała dawniej ludność polska. Zarówno wszystkie fizyczne szczegóły charakteryzujące układ terytoryum, na którem mieści się ta ludność (rzeki, jeziora, pasma gór, wyżyny i pojedyńcze wyniosłości), jak też i wszystkie osady (wsie, osady fabryczne, górnicze, miasta), w których skupiła się praca rolnicza i przemysłowa, życie społeczne, polityczne i umysłowe — są opisane z możliwą dokładnością. Obok danych ściągających się do różnokierunkowej działalności tych ognisk życia zespolonego w chwili obecnej, «Słownik» podaje szczegółową historyę ważniejszych miejscowości. Każdy, komu obecny stan i przeszłość własnego społeczeństwa nie są obojętne, znajdzie w tem dziele bogate zasoby danych i wiadomości. (504-3-1)

W WILNIE

przy ul. Wileńskiej, róg Dobroczynnego zaułka w d. Lipca, nowootworzony Magazyn

Stanisława Poznańskiego

zaopatrzony w najlepsze krymskie i kaukaskie wina, herbatę, cukier, bakalje, delikatesy, mąkę, krupy i wiele innych spożywczych artykułów, oraz wszelkie wyroby tytuniowe rozmaitych fabryk. Kosmetyki i materyały piśmienne. Magazyn stopniowo, w miarę popytu i wymagań klijentów będzie się rozwijać; wszelkie obstalunki będą wypełniane najsumienniej i z możliwym pośpiechem. Przytem magazyn załatwia wszelkie sprawunki pp. Wiejskich Obywateli, dotyczące kupna i przesłania przedmiotów codziennego użytku jak z własnego składu, tak też i nabytych, stosownie do zlecenia klijentów, w innych magazynach lub u fabrykantów. Kupcy i Fabrykanci, licząc na większe zapotrzebowanie, ustąpią rabat. Nadto, niektóre produkty wiejskiej gospodarki będą przyjmowane w komis, a po porozumieniu się, może być wydawaną i zaliczka. (419)

STUDENT INST. komun. pośg. lekcyj lub odp. zajęć; zna jęz. staroż. i franc., również rysunki graf. i b. dobrze ręczne. Adr.: Fontanka, № 84, m. № 17.

Osoba, która ukończyła kurs muz., na co pos. świad. szkoły muz., posz. lek. muz. za przyst. cenę. Zacharjewska. 17; m. 5. M. O. (522)

INSTITUTRICE.

Diplomée et bien recom. con. franç., allem., russe, polon. théor., prat. et sciences, donne de leç. en ville et chez elle. S'adresser: Woznieśieński pr., dom cerkiewny, w dziedzińcu, mieszkania № 5. (5282-1)

S. Totwen dentysta, przyjmuje chorych na nowem mieszk. W. Koniuszennaja, 29, m. 5. (511)

ЖЕЛАЮ поступить горничной съ хорошой бѣлья, безъ стирки, имѣю аттест. Адр.: Херсонская, ул., 12, кв. 30. (527-2)

SPRZEDAJE SIĘ

Zakład Ogrodniczy

i

HANDEL NASION

wraz z gruntem, budowlami, w jednem z miast gubernialnych. Cena 30,000 rs. Reflektanci zechcą dla zasięgnięcia bliższej informacyi zwracać się do **Biura ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska, 26.** (9873-3)

ТОЛЬКО ЧТО

ПОЛУЧЕНЫ

НАСТОЯЩІЕ

Старые **Польскіе Меда.**

Стар. **Венгерскій Сливовицъ.**

Старая **Литовская Водка.**

у

А. В. КУЗНЕЦОВА.

Nowe książki wydane nakł. **Maurycego Orgelbranda**

w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika. Filja — Senatorska, 32.

Leonard Sowiński.

NA ROZSTAJNYCH DROGACH.

Powieść współczesna.

3 grube tomy rs. 3 kop. 60. Z przesyłką pocztą rs. 4

WSPOMNIENIA SZKOLNE.

Tom obszerny. Rs. 1 k. 50, z przes. 1.70.

Rapacki Wincenty.

Grzechy Królewskie.

Powieść historyczna z czasów Władysława IV i Jana-Kazimierza.

2 tomy

Rs. 2 kop. 40.

Z przesyłką pocztową rs. 2 k. 70.

POLSKA W PIEŚNI.

WANDA

przez

DEOTYMĘ.

Cena rs. 2. Z przesyłką pocztą rs. 2 kop. 30.

(573-3-1)

Kraszewski J. I.

CET CZY LICHO.

Powieść hist. z czasów J. Sobieskiego.

2 t. rs. 2.40, z przes. 2.70.

Pułkownikówna.

Historya prawdziwa z czasów saskich.

2 t. rs. 2, z przes. 2.20.

Lubowski Edw.

Krok dalej

Powieść.

3 tomy rs. 3 kop. 60, z przes. rs. 4.

Gawalewicz Maryan:

Dzisiejsi. Komedya, 30 kop.

Lekcya deklamacyi. Frasz. sc. 30 k.

Figiel Benwenuta. Kom., 60 k.

Za przesyłkę po 10 kop.

Pod prasą: Rolnik wzorowy Schneidera.

ANTIPIR

znakomity środek **przeciwko pożarom**, gaszący ogień natychmiast.

Zaleca się szczególniej Panom Obywatelom Ziemskim celem **zabezpieczenia zabudowań.** Sprzedaje się w magazynie **A. Fiorentiniego**, Wilno, Wielka ulica. (415)

BLACHA

DO KRYCIA DACHÓW,

znana pod nazwą «Jakowlewskoj», ze stemplem «А. Я. Сновръ», można nabywać w Moskwie, na Bałczugie, przy Moskworieckim moście, w sklepie Wierch-Isietskich Fabryk. Zamiejscy mogą otrzymywać żelazo z fabrycznych składów w Niżnim-Nowgorodzie, po cenach: za glansowaną 1 gat. 2 rs. 60 k., 2 gat. 2 rs. k. 50, 3 gat. 2 rs. 40 k., zwracając się z zapotrzebowaniami do Pawła Benedyktowicza Popowa, upoważnionego do sprzedaży, zamieszkałego w Moskwie na Piatnickiej ulicy, w domu Spiridonowa, № 22, m. 4. (000-3-2)

Za pozwoleniem Petersburskiego Urzędu Lekarskiego

PROSZEK PRZECIWKO POROSTOWI WŁOSÓW

G. C. Brüninga we Frankfurcie nad Menem.

Środek ten usuwający porost włosów, nie zawiera nic jadowitego ani szkodliwego, nie przylega nawet do najdelikatniejszej skóry i dla tego szczególniej poleca się paniom. **Skutek natychmiastowy i doskonały.** Cena flakonu wraz z pędzlem rs. 2 k. 50. Nabywać można w Petersburgu u **Aleksandra Wenzel**, ulica Kazańska, № 3. (524-3-1)

Inż. W. RUDNICKI

WARSZAWA

Wierzbowa Nr. 6

w podwórzu Hotelu Angielskiego.

Specyalna fabryka pasów do maszyn: skórzanych, parcianych i **bawełnianych.** Skład artykułów **chemicznych** i oliw mineralnych do smarowania maszyn i skór. (926-6-4)

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH i METALOWYCH

KAROLA JUNG

Mazowiecka ulica № 5 w Warszawie, poleca najnowszego wynalazku

WANNY FOTELOWE

wraz z piecykiem do ogrzewania wody; są one dogodne dla każdej rodziny. Kilka kubłów wody i trochę węgla, i w jednej chwili można mieć wyborną kąpiel, bez żadnego ambarasu. Co za oszczędność! Co zaś najważniejsza, że zaoszczędza się czas na chodzenie do kąpieli i unika zaziębienia, powracając z takowej. Mało zajmuje miejsca. Cena wanny bez piecyka rs. 18, z piecykiem do ogrzewania wody rs. 28. Posiada również wielki wybór **naczyń kuchennych i przyborów gospodarskich.** (950-3-2)

HOTEL

pod firmą

NISZKOWSKI

W WILNIE.

Pierwszorzędny Hotel, nanowo odrestaurowany, odpowiednio wszelkim wymaganiom podróżnych. Numery od 60 kop. do 5 rub. Restauracya w ogrodzie i czytelnia. Powozy. (416)

HARMONJE (udoskonalone Fisharmonje)

(525)

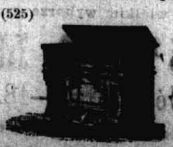

SCHIEDMAYER,

Dostawca dworu J. C. M. cesarza niemieckiego, Królowej angielskiej i króla Wirtemberskiego.

Fabryka w Stuttgardzie.—Skład główny na Rosyę:

PETERSBURG, WIELKA-KONIUSZENNA, № 9.

5-LETNIA PRAKTYKA, stud. uniw., biegły korep., prosi o lekcye. Tenże może przyjąć jakiekolw. odpow. zajęcie. Lekcye muz. W. O., 5 l., № 32, m. 14. (521-2-1)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich abonentów prospekt **„Głosu"**.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 11 октября 1886 г. W drukarni Trenke i Fusnot, w Petersburgu, Maksymiljanowskij pierculok, № 15.